Cena egzemplarza 20.000 Mk.

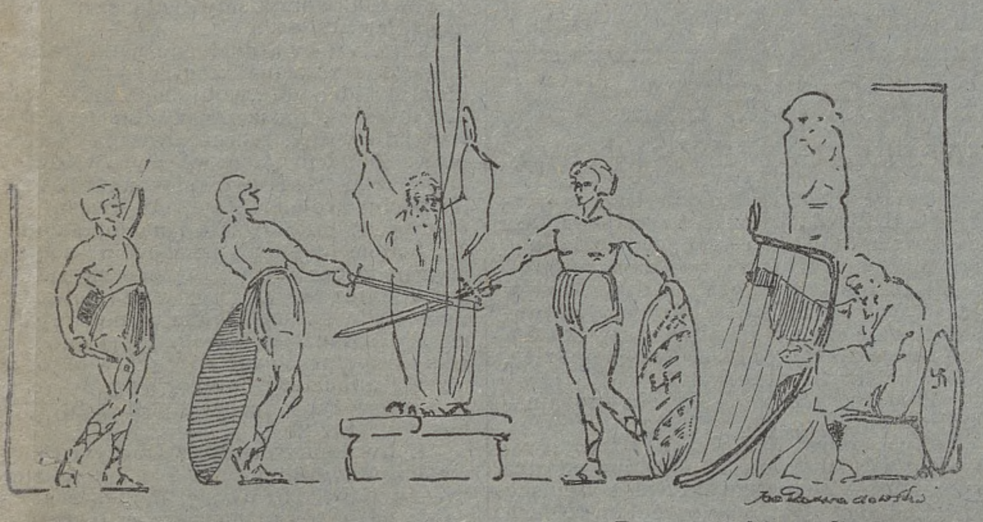
Należytość pocztową opłacono gotówką

PŁOMIENIE

PISMO MŁODZIEŻY

PRAWDA — PIĘKNO — DOBRO

Rok III. Kraków, sierpień — październik 1923 r. Zeszyt 3. (l. b. 25).



an Rozwadowski Puszczańskie pobratymstwo

WYTRWAJCIE!

Ruszyliście na ciężki szlak.

Jest was niewielu, i świadomość tego ...eć musicie, że będziecie szli na ustawi... ...ie zmaganie się, walkę, znój, i że w stu ...arczkach jedną ledwie będziecie mogli o...trąbić zwycięską.

Jest was niewielu, i jesteście jak pio...nierzy, którzy swym trudem torują innym drogę do spoczynku, który nigdy nie bę...dzie ich samych udziałem. Jesteście jak ...orzwa, która użyźnia ziemię by na niej ...kiedyś dopiero wykwitnął kwiat złoty. Jesteście jak przodownicy w wędrówce do obiecanej ziemi, ale — być może — po...mrzecie, nim ją oczy wasze ujrzą. Musicie być gotowymi na to, że nie wy ujrzycie zwycięstwo sprawy za którą walczycie, i że nie wy będziecie mieli w udziale łaskę oglądania owoców waszej pracy — a mi...mo to musicie wierzyć w tę sprawę i w ...yszły plon pracy!

Na to wszystko musicie być przygoto...wani, byście gdy was kiedyś zwątpienie o...padnie — umieli z siebie samych zaczerp...nąć mocy do przetrwania. Byście odkryli w sobie nieprzebraną skarbnicę wiary ży...wej.

A musicie mieć nietylko zapamiętanie i poświęcenie żebraczego zakonnika ale i żelazną wiarę że nie jest próżnym trud. Że przyjdzie dzień w którym w żywe ciało oblecze się wszystko coście dziś umiłowali i w którym serca wasze zmartwychpowstaną w zwycięstwie młodości i miłości.

I nie macie mieć w sobie rezygnacji i pokory ale wiecznie ma w was się nieść żagiew buntu i waśźby i wy — kamienie rzucane na szaniec — macie jednak do ostatniego tchu wierzyć i walczyć.

Jeśli jest w was i wiara i wola walki i upór nieustępliwy, wytrwacie.

Każdy nowy cierń w koronie na waszej głowie, każdy kamień rzucony pod nogi przybliża nadejście panowania prawdy.

Ale pamiętajcie jednak, że macie pięści i ile waszej mocy starczy bijcie się! bijcie się o prawo swoje i wszystkich! o dobre prawo życia w słońcu! Nie bójcie się klęsk! Czerpcie z nich zawziętość do nowych bojów! Nie bójcie się ofiar! Niema zwycięstwa bez ofiary!

Ale nadewszystko, przyjcie naprzód, groźnie, niezłomnie, wiernie!

Trwajcie i zwyciężajcie!

Wichura.

Nasz Zjazd w Krakowie

Dnia 1 i 2 lipca odbył się w Krakowie II zjazd Wolnego Harcerstwa.

Skupił on 67 uczestników, z całej Polski. W zjeździe brała spory udział młodzież żydowska, co należy podkreślić, jako zjawisko dodatnie. Zjazd miał za zadanie: omówienie dalszego rozwoju ruchu „wolnych harcerzy", ewentualne założenie własnego zrzeszenia i określenie swego stanowiska ideowego.

W charakterze przedstawicieli byli obecni: br. Miłosz Seifert, naczelnik i przewodniczący „Czeskoslovenske Ligy Lesni Moudrosti", którego głęboko odczute przemówienie o Setonie i duchu lasów było przyjęte z entuzjazmem; br. Dobiesław Damięcki, od Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej i T. U. Ra i br. Adam Starski, od młodzieży szkolnej Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich. Wygłosili referaty bracia: Adam Ciołkosz (Kraków) na temat: „Dzisiejszy stan i zadania Wolnego Harcerstwa" i „Międzynarodowy ruch harcerski i wolnoharcerski", Leon Jankowski (Warszawa): „Harcerstwo socjalistyczne", i Stan. Jerschina (Rzeszów): „Sprawa założenia zrzeszenia wolnoharcerskiego".

Referaty obudziły bardzo ożywioną dyskusję. Szczególniej gorąca była polemika nad stanowiskiem ideowem naszego ruchu.

W dyskusji nad platformą ideową naszego ruchu debatowano głównie nad sprawą naszego stosunku do socjalizmu. Uchwalono szereg wniosków stających na stanowisku rewolucyjnem, lecz nie socjalistycznem. Specjalnie obrana „komisja trzech" omówiła szereg spraw natury ideowej i organizacyjnej, nad któremi dyskutowano następnie na plenum.

Zjazd uchwalił założenie zrzeszenia wolnych harcerzy, pod nazwą: „Zjednoczenie Wolnego Harcerstwa".

Zjednoczenie jest organizacją opartą na zasadach federacji. Została zapewnioną wolność powstawania grup ideowych i terytorjalnych, w ogólnych ramach ideowych zrzeszenia.

Do Zjednoczenia może należeć każdy, bez różnicy narodowości, wyznania i wie-

ku, kto się poczuwa do łączności z ruchem Wolnego Harcerstwa. Z. W. H. przyjęło plemienny system wychowania młodzieży, opierający się głównie na wzorach E. Thompsona Setona, t. j. system „puszczański“. Uchwalono następujące wnioski, określające nasze stanowsko ideowe:

„Zjazd stwierdza rewolucyjny, twórczy i prący w przód charakter W. H. jako ruchu młodzieży. Młodzież wolnoharcerska poczuwa się w pierwszym rzędzie do najściślejszej łączności z ruchem proletarjatu walczącego o swe wyzwolenie społeczne, stale do walki z wszelką krzywdą i wyzyskiem. Młodzież wolnoharcerska stanowczo i zdecydowanie wypowiada się przeciw militaryzmowi i wojnom, jako narzędziem kapitalizmu i imperjalizmu zmierzającego do zagarnięcia nowych rynków zbytu i rezerwuaru roboczego. Młodzież wolnoharcerska wypowiada się przeciw szałom nacjonalizmu i nienawiści plemiennej oplątującym ludzkość; młodzież wolnoharcerska uważa iż przyszłość ludzkości leży w dążeniu do połączenia wszystkich narodów świata braterskiem przymierzem“. Charakterystyczną jest uchwała żądająca aby każdy członek Z. W. H. zarabiał na własne utrzymanie, lub wykazał się że pracuje naukowo.

Sprawa udziału naszego w zjeździe w Pradze czes. była obszernie omawiana. Zjazd ten odbędzie się w celu utworzenia międzynarodowego stowarzyszenia organizacyj neoharcerskich.

Mniejszość domagała się, aby Z. W. H. wzięło udział w nim w charakterze informacyjnym, ze względu na niewyraźne oblicze ideowe organizacyj, biorących w nim udział, natomiast żądała poczynienia odpowiednich kroków, w celu stworzenia międzynarodowego biura skautów socjalistycznych.

Po szeregu przemówień, a w pierwszej mierze br. Miłosza Seifera, uchwalono wziąć czynny udział w Zjeździe i postarać się wciągnąć do tej unii międzynarodowej wszystkie organizacje skautów socjalistycznych. Następnie przeprowadzono wybory do Rady Głównej Zjednoczenia. Weszli do niej: Tad. Bieńkowski (Poznań), Adam Ciołkosz (Kraków), Eug. Czarnowski (Warszawa), Leon Jankowski (Warszawa), Stan. Jerschina (Rzeszów), Kaz. Muszałłówna (Warszawa), Seweryn Praport (Warszawa), Henr. Rakowski (Warszawa), Stefan Rozental (Łódź), Józ. Tężycki (Lwów).

Do Komitetu Wykonawczego, mającego za zadanie nawiązanie łączności z wolnymi harcerzami zagran. i stworzenie pierwszych form organizacyjnych, Rada wybrała: A. Ciołkosza, L. Jankowskiego, St. Jerschinę.

Przy końcu zjazdu przez aklamację przyjęto wniosek stwierdzający, że zjednoczenie i skrystalizowanie ruchu Wolnego Harcerstwa zostało dokonane i uchwalono, że następny zjazd powinien się odbyć nie dalej niż za rok (zapewne w obozie).

Zjazd Krakowski dał nam zjednoczenie Wolnego Harcerstwa, bardziej skonkretyzował jego stanowisko ideowe i pchnął pracę naprzód.

Jest on piękną kartą w dziejach naszego ruchu.

Lecz odwróćmy ją i sprawmy, aby następne były jeszcze piękniejszemi, aby tryskała z nich bujność życia i żywiołowy pęd młodości, rewolucyjne zmaganie się z rzeczywistością i tęsknota za pięknem i prawdą.

Eljot.

NASZSZLAK

REFLEKSJE Z KRAKOWA

Dnia 1 i 2 lipca br. odbył się w Krakowie II Zjazd Wolnego Harcerstwa. Nie należy zbytnio przeceniać jego znaczenia, ani też sceptycznie się nań zapatrywać.

Zjazd był koniecznem stadjum rozwoju naszego ruchu, przez które przejść musieliśmy. Idziemy pomimo wszystko dobrą drogą. Rzućmy okiem wstecz na szlak, który jużeśmy przeszli

Pomoże nam to w odkryciu nowej naszej drogi.

Myśl, pojęcie Wolnego Harcerstwa, kiełkowały oddawna. Istniały już od czasu założenia skautingu. Przecież wszyscy spotykaliśmy się z powiedzeniem: „Mogę nie być w organizacji, a pomimo to będę „dobrym harcerzem“

Zasługą br. A. Ciołkosza, jest, że ujął tę myśl i uzasadnił, chociaż nie zawsze konsekwentnie.

Powstaliśmy, jako pewien objaw wolnomyślicielstwa, jako wyraz opozycji, względem prądow panujących w Z. H. P. Pierwotnie nie mieliśmy zamiaru tworzenia własnej organizacji.

Myślano, że „wolni harcerze“, „harcerze anarchiści“ potrafią wnieść nową, ożywczą myśl w Związek, i obudzą w nim bujne, radosne życie młodzieży.

Płoną „Płomienie“.

Wokoło nich grupuje się wszystko, co jest w Z. H. P. młodem, rewolucyjnem, zmagającem się i szukającem. Na szpaltach pisma wre gorąca dyskusja na tematy zasadnicze, gorąco odczuwane przez młodzież. Potykają się i kruszą kopje „wolni“ i „niewolni“. Tworzymy młodą, wolną myśl harcerską. Akcja nasza jest z zapałem witana przez całą młodzież. My pierwsi w życiu młodzieży wprowadzamy możność swobodnego wypowiadania się.

Odbiciem naszych nastrojów i dążeń ówczesnych są Mąchocice. Na Zjazd przybywają „wolni“, członkowie Związku, szomrży i przedstawiciel młodzieży niemieckiej. Szukano wspólnej platformy dla współpracy z Z. H. P. Powstaje „deklaracja ideowa“.

Jednakże rękę wyciągniętą przez „Wolnych“ Związek odtrąca i wydaje zakaz kolportażu „Płomieni“ i wydawnictw wolnego Harcerstwa.

Uważam, że ten krok władz Z. H. P. był słusznym z punktu widzenia interesów Związku, jak słusznem było powiedzenie Naczelnika Głównej Kwatery H. Glassa, że wcześniej czy później przyjdzie do tworzenia przez nas własnego zrzeszenia. Zasadniczym błędem br. Ciołkosza i podobnie myślących, było to, że chcieli pogodzić ogień z wodą, myśl rewolucyjną z myślą zacofaną. Konsekwencja wówczas była po stronie „tamtych“.

Po Mąchocicach chwilowo życie nasze zamiera.

Lecz wkrótce „Płomienie“ wychodzą i rozpoczynamy poszukiwanie nowych dróg. Zjawia się konieczność omówienia kwestji „być, czy nie być“ naszego ruchu. Zbieramy się w Krakowie. Zasadniczo różnił się obecny Zjazd od Mąchocic tem, że nikt nie miał już żadnych wątpliwości co do możności współpracy z Z. H. P. Staliśmy wobec alternatywy: stworzenia własnego zrzeszenia, lub pozostania nadal ruchem „harcerzy-anarchistów“ propagujących swe indywidualne przekonania i niczem nie związanych.

Przyjęto prawie jednogłośnie zasadę pierwszą. Utworzyliśmy Zjednoczenie Wolnego Harcerstwa.

Ciekawą była dyskusja nad ideologją naszego zrzeszenia. Zarysowały się trzy kierunki ideowe: „wolnoharcerski“ — br. A. Ciołkosza, „puszczański“ br. Jerschiny i socjalistyczny, reprezentowany przezemnie. Żądałem jasnego wypowiedzenia się zjazdu w sprawie stosunku naszego do ruchu proletarjackiego i kwestji socjalnej, do militaryzmu i nacjonalizmu.

Stałem na stanowisku ogólno-socjalistycznem, bez wypowiedzenia się za którymkolwiek z kierunków socjalistycznych. Jednakże uważałem, że musimy być ruchem młodzieży rewolucyjnej i nie możemy współpracować z jakąkolwiek organizacją młodzieży burżuazyjnej.

Zwyciężył jednakże kierunek br. Ciołkosza i Jerschiny

Uchwalono łączność z Obozem Pracy, zwalczanie militaryzmu i nacjonalizmu. Nie wypowiedziano się jednakże bliżej co do charakteru Obozu Pracy, (przez [illegible]że O i P).

Wogóle uchwały noszą charakter mglisty i ogólny. Brak było jasnego wypowiedzenia się i precyzowania myśli, i istniała pewna niechęć przed dalszemi konsekwencjami.

Wysuwano silnie dwa momenty w dyskusji, mianowicie: wolnomyślność i puszczaństwo.

Uważam, że ruch ideowy młodzieży, przyjmujący bardziej konkretne formy, wolnomyślnym par excellence być nie może. Pewne przyjęte zasady ideowe, w dużym stopniu muszą z natury wolnomyślność ograniczyć. Popełniano ten błąd zasadniczy, że identyfikowano wolnomyślność z pewnemi poglądami polityczno-społecznemi. Celem wolnomyślicielstwa jest obrona wolności przekonań w dziedzinie nauki, sztuki, religji i polityki. Możemy jako poszczególni ludzie być wolnomyślicielami, lecz przynależność do zrzeszenia ideowego nakłada na nas pewne więzy i zmusza nas do pewnej karności w poglądach. Tymczasem na Zjeździe w imię „wolności myśli“, zwalczano moje stanowisko, jako zbyt krępujące indywidualność.

Drugą sprawą mocno podkreślaną, była sprawa „puszczaństwa“, czyli „wychowania plemiennego“. Pomimo wszystko, przebijała myśl, że puszczaństwo, nawrót do przyrody, jest prawie wystarczającem określeniem stanowiska ideowego Wolnego Harcerstwa. Zapominano, że jest ono tylko systemem wychowawczym, posiadającym pewne cechy specyficzne, ale nie jest ruchem ideowym. Możemy przez nie wychować dzielnych ludzi, lecz nie możemy zmienić całego obecnego ustroju społecznego. Ludzkość nie wróci z powrotem do epoki jaskiniowej i koczowniczej.

(C. d. patrz str. 67)

PŁOMIENIE

PISMO MŁODZIEŻY

PRAWDA — PIĘKNO — DOBRO

Rok III. Kraków, w sierpniu 1923 r. Zeszyt 3. (l. b. 25).

Z POEZYJ MIEDZIANEGO LUDU.



MODLITWA DO DUCHA GÓR.

PLEMIĘ NAWAJO.

Panie góry
Żyjący w górze
Młody mężu
Wodzu
Wysłuchaj modlitwy młodego męża
Strażniku silnego deszczu
Co bębni w górach
Panie małego deszczu
Co odnawia ziemię
Strażniku czystego deszczu
Wysłuchaj modlitwy o zdrowie
Młody mężu — wodzu
Wysłuchaj modlitwy o chyżość
Strażniku dziczy
Żyjącej między orłami
Oczyść moje nogi z ociężałości
Strażniku dróg ludzkich
Wysłuchaj modlitwy o czystość
Wysłuchaj modlitwy o odwagę
Panie ostrych wierzchołków
Rosnący między grzmotami
Panie pagórków, chroniących żniwo
Strażniku silnych skał
Wysłuchaj modlitwy o siłę
Wielki mężu
Wodzu
Duchu gór

PIEŚŃ JESIENNA.

PLEMIĘ SALJA-KWI.

Plemię Salja-Kwi jest łowcą, obładowa- [nym pełnią
Jest rybakiem zielonego morza
Zmęczone są jego barki dziczą
Jego wielka torba, ciężka od łososiów
We wszystkich zatokach rumota jego olbrzymia łódź.
Słuchaj, to szmer jego mokasyn
Porusza kwiaty leśne
Spieszą szybciej niż radość na purpuro- [wych drogach pędu
Pachnie owocami
Syty wspaniałemi zapachami
Do nas jego małych, czerwonych braci
Przychodzi poprzez morze
Przychodzi przez srebrno-niebieskie jodły
I zieloną gąstwę cedrów
Poprzez czerwono-brunatne klony
Przez kapiące złoto lasu bawełnianego
Przez nagie brzozy płaczące perłami.
Plemię Salja-Kwi ma prześcieradło
Z białej, haftowanej mgły.
Jego płaszcz z rosistych dzwonków
Gdy on śpi
Tka mu żeglarka prześcieradło
Tka mu wełną mgieł
Spędzanych z chmur
Koronki są kroplami pereł
Są niebieskiemi półksiężycami
Są płatami niebieskiemi
Są czerwonemi liśćmi ranka
On nosi silny, naprężony łuk wzgórz
Szybkie szkarłatne strzały zmierzchu
I wielki oszczep tonącego światła paździer- [nika
To jego broń
Ah — ah — ah
Śpiewamy w Kunae
O piękności i pełni Plemienia Salja-Kwi

TO NIE BYŁ DUCH ANI PTAK.

PLEMIĘ SZOSZONE.

To nie był duch, ani ptak
To była moja fletnia
Którą słyszałaś
Ostatniej nocy przy rzece,
Gdy przyszłaś z swym plecionym dzba- [nem
Tam gdzie rzeka przecina wierzby.
Wakoba — Wakoba
Wołała
Chodź między wierzby.
To nie był wiatr, ani ptak
Który szumiał w łubinie
To była moja krew, którą słyszałaś.
Odpowiadała rąbkom twojej sukni,
O której szeptała trawa.
To była moja krew, którą słyszałaś
Tam przy dzikiej róży
Pod wierzbami.
To nie był żaden niebezpieczny dzik,
To było moje serce, które słyszałaś.
W skrytce mojego życzenia

Dochodziło do muzyki, co płynęła z fletni.
Słyszałaś moje serce
Moje serce, skaczące pod wierzbami

MODLITWA O DESZCZ.

PLEMIĘ LIA.

Białe, płynące chmury
Chmury jak równiny
Przyjdźcie, napójcie ziemię!
Słońce, obejm ziemię!
Daj urodzaj.
Księżycu
Lwie północy
Niedźwiedziu zachodu
Borsuku południa
Wilku wschodu
Orle niebios
Wojowniku na ziemi
Dawny bohaterze
Rycerzy na 6 pagórkach ziemi
Proś u ludu chmur za nas,
By napoiły ziemię.
Kulo czarna,
Kulo chmur
Daj nam swoje serce
By napoić ziemię.
Biała Pani pereł
Co żyjesz w zachodzie słońca
Matko wirującego wiatru
Ojcze Lusistinako!
Matko Yaya
Twórczyni dobrych myśli
Żółta kobieto północy
Niebieska kobieto zachodu
Czerwona kobieto południa
Biała kobieto wschodu
Wiotka Pani zenitu
I ciemna Pani nadyru
Ja proszę o wasze modły u ludu chmur.

Przełożył Józ. STREICHER (Koło Art.-Lit. U. J.)

Hymn do słońca.

Na brunatnej wydmie, pokrytej wydeptaną, schorzałą roślinnością, stoi lepianka nędzna: Pruchniejące, walące się deski ścian, dach gontowy, mchem obrośnięty, dziurawy. Ciemnemi chmurami przysłonięte niebo. Ponury smutek dżdżystego popołudnia...

Nagle szara płachta chmur się rozdarła, lunęła otchłań błękitu i błysnęło ono, jasne, ogromne, boskie — słońce!

Na mchach gontowego dachu zalśniło srebrnym aksamitem zieleni, w stuczonej szybie okienka zabłysło barwami tęczy, na ustach zwiędłej pelargonji wyczarowało uśmiech i życie.

Na progu uchylonych drzwi ukazało się dziecko nagie i — skąpane w królewskim przepychu słońca — wyśmiało ku błękitnemu niebu swą radość serdeczną.

Smiech radosny i słońce!...

— — — — — — — — — — —

W mrocznej izdebce siedzi mędrzec siwy, nad stosem pożółkłych papierów się chyli, w czarnych rzędach liter głęboką mądrość bladego, bróździami pooranego czoła zamyka. Przestał pisać: Szary smutek dżdżystego nieba duszę mu myślą o niemocy przytłoczył i goryczą zwątpienia skrzywił blade wargi....

Wtem przez zakurzoną szybę promień słońca błysnął, zaćwierkotał przebudzony ptaszek w klatce. Na twarz pożółkłą starca blask złota się rozlał, jego zwiędłe serce gorącym żarem skrzepił, oczarował duszę wspomnieniem minionych lat słonecznych... Zapłakał mędrzec cicho, a potem za pióro szybko ujął i w czarnych zygzakach liter swe przeminione szczęście zaklął, słońce swych lat młodych na pokrzepienie umiłowanego ludu skreślił.

Łzy starca i słońce....

— — — — — — — — — — —

O jasne, gorące, promieniste!!!

Kiedyż zaświecisz światu całemu i rozsłonecznisz dzień jeden, ogromny, obejmujący lat nieskończoność i ukojenie niezabliźnionych ran?

O dobroczynne!!!

Kiedyż zabłyśniesz jasnością pocieszenia i osuszysz łzy ubogich?...

O ogromne i oślepiające!!!

Kiedyż staniesz się słońcem Ludzkości, znakiem pokoju i braterstwa wszystkich narodów?

O jasne i przeczyste!!!

Kiedyż nauczysz ludzi młodych patrzyć tak, iżby widzieli Cię i czuli wszędzie, nawet poza kłębami chmur ołowianych?

Kiedyż zstąpisz z błękitów w ich dusze czyste i godne Twego królowania i zakwitniesz szlachetną dumą na ich czołach białych, junacką nieustraszonością w przygasłych oczach?

Patrz! oto gromadka Młodych i Pięknych — oto: MY!!! Swym wzrokiem twórczym, władnym, żądnym, przyzywamy Ciebie i z młodych piersi dobywamy gromki krzyk:

Słońce Słońce SŁOŃCE!

— — — — — — — — — — —

A tysiące ludzi na ołowiane niebo smutnie patrzy, a potem wszyscy zgarbieni ciężarem smutku do domów swych spieszą, by gryźć w goryczy swe zbolałe serca... Biedni, czy myślicie, że ono umarło?...

* * *
* *
*

St. Jsh...

JOTTE (Lwów[1]).

WIŚNIE.

Historja dziecinna

Janek miał już sześć lat, ale zwyczaje starego sybaryty. Nad jego łóżeczkiem znajdowało się okno do kuchni, przez które dawniej podawano potrawy. Gdy się Janek budził, podrywał się na rogalkowe nóżki, gdzie po pięty spadała nocna koszulka, sięgał po dymiącą kawę, oburącz nachylał garnek i ssał, aż mu się się uszy strzęsły. Niechnoby kawy nie było! Podnosił głośny protest, spazmował i buczał, aż do zanurzenia noska w parę kawową. A gdy mu ojciec dał do zabawy 5 groszy wtedy wciskał je w piąstkę, odwracał swą szlachetnie okrągłą postać do ściany i groził; że on się tak nie bawi, bo ma 5 groszy, kupi sobie kucharkę i maszynkę do kawy i . . . i wyprowadzi się. Gniew i fochy tłuściocha budziły powszechną wesołość a sąsiedzi słuchali potem opowiadań o rozumie przyszłego genjusza. Czasem posuwał swój protest za daleko i dostawał wyrównującą ilość klapsów, które przygłuszał płacz, przechodzący w pisk. Raz jeden tylko był niegrzeczny w obecności swej młodszej sąsiadki, a mama zamiast klapsów pogłaskała go po puszystej czuprynie.

— Marynia się z ciebie śmieje!

Niedowierzająco popatrzał na ludzkie pisklę. Marynia jasna blondyna z podciętą grzywką uśmiechała się do niego prosząco i nieśmiało. I gdy tak patrzał nachmurzony, wyciągła do niego rączkę i na dłoni z otwartemi paluszkami podała czekoladę. W ten sposób zawarli znajomość.

Od tego czasu zawsze bawili się razem. Czasem Marynia zostawała koniem, Jasiek policjantem lub konduktorem. Zrywał co czerwieńsze jabłka w sadzie, potem bawili się w łapankę, grzebali po strychu a w jesieni zakładali sklepy z cukrem i ciastkami. Mieli własne swe wielkie tajemnice, o których mówi się szeptem, i oboje bali się kominiarza. Tymczasem lata biegły, Janek chodził do gimnazjum i został harcerzem. Nastały ciekawe indyjskie przeprawy, cowboyowskie historje dzikie, romantyczne pojęcia honoru, obowiązkowości i odwagi.

Aż raz Marynia zachorowała, leżała w łóżku. Poprzez firanki i kwiaty pokojowe przedarło się słońce, zabarwiło kwadraty i trójkąty dywanu, rozszerzyło w jasności pokój i padło kaskadą złotą na czoło dziewczynki. Podeszła do otwartego okna. Pobielone pnie sadu, kojący spokój i jednostajnie pstra zieleń trawnika, orzeźwiająco działała na chory organizm. Wdechała aromat powietrza i pośród tej radości natury czuła się opuszczoną, samotną. Wsparta o framugę patrzała na cień jabłoni rzucany na białą ścianę. I jak cień był nikłą sylwetą żywej soczystej gałęzi, tak Marynia blada i schorowana słabo przypominała kozackiego towarzysza Jankowych wypraw. Wychyliła się a z sąsiedniego okna Janek także rozglądał się po sadzie i szukał Najdę, melancholijnego psa. Uśmiechnął się do Marysi, a ona główką wskazując sąsiednią zagrodę zapytała:

— Co to kwitnie, Janku?

— Wiśnie.

— Pachną?

— Bardzo! Chciałabyś?

— Tak. Takie to ładne miluchne kwiatki muszą być. Postawię sobie w pokoju i będę wąchać, wąchać.

Długo Janek kręcił się u płotu i myślał nad sposobem narwania gałązek. Dopiero wieczorem po kolacji gdy już księżycowa pyzia wydrapała się wysoko. przeskoczył płot, po kwiaty. Serce biło mu mocno. Cudze drzewa, cudzy sad, noc cicha i czarowna, zrozumienie swego czynu utrzymywało go zdala od pożądanych kwiatów. Kwiatów wiotkich, pachnących, miłych jakich chciała Marysia. Nie wahał się, lecz urwał kilka gałązek i włożył do wiadra z wodą w sieniach. Chociaż był już w łóżku czuł w dłoniach twardą korę i głos jakiś z początku cichy, potem coraz bliższy, głos podobny do ich drużynowego, szeptał:

— Życie zniszczyłeś. Posypią się płatki kwiatów w pył, przejdzie po nich człowiek głupi i zły bez uwagi. Życie wiśni zabiłeś.

Nie mógł długo zasnąć i rano obudził się zbity i ciężki. Starannie związał gałązki i zaniósł do okna chorej Marysi. Wdzięcznie dygnęła i nie zważając na chłopca przytuliła do siebie kwiaty. Pojedyncze płatki zostały we włosach, inne

[1]) Br. Jotte prosi nas o zamieszczenie notatki, że pełne jego nazwisko brzmi: Józef Tężycki.

czepiły się sukienki. Potem włożyła gałązki do flakonu i postawiła w oknie obok siebie

– Janek. Dlaczego wiśnie są potem czerwone ?

– To krew tych kwiatów. Płatki opadają a te ogonki grubieją, robią się wielkie, potem różowe i czerwone. A potem zrywamy i jemy takie kulki.

— A tutaj będą kulki ?

— Nie. Tylko na drzewach. Te nie rosną bo są już nieżywe.

— Nieżywe a takie ładne, miłe, kochane

— A potem ?

– Potem zwiędną, zostaną suche gałązki i . . . wyrzuci się. Szkoda tych ładnych kochanych kwiatków.

— A ciebie nie szkoda żeś chora . . .

Popatrzyli sobie poważnie w oczy. Gdzieś przez głuchą mgłę wysłane nici sympatji odnalazły się i związały.

A życie niosło ludzkie egzystencje wartką strugą ku sinemu morzu zapomnienia i nieczucia.

Janek, zdolny i miły student, jasna harcerska dusza, przyjechał ze szkół i przechadzał się po sadzie z Maryną. Z za parkanu nachylały się rozrosłe krzewy wiśni z ciężkiemi owocami.

— Czy pamiętasz te kwiaty wiśni, które Ci przyniosłem gdy byłaś chora, dawno . . . Jak sen miły przypomina mi się ten poranek, wyrzuty sumienia na widok zerwanych więdnących kwiatów.

— Czy dziś także miałbyś takie wyrzuty ?

— Tak. — Popatrzyli sobie w oczy szczerze, nieco zmieszani.

Janek tylko nie mógł pozbyć się myśli łączenia wiśni z pąsem wilgotnych ust Marysi.—

– KONIEC. –

NA WYŻYNIE.

Tam na wyżynie stoi śmierć,
wieczna rycerzy kochanka . . . . .
Już poblask mgli się zaranka, —
ja wspinam się — na perć!

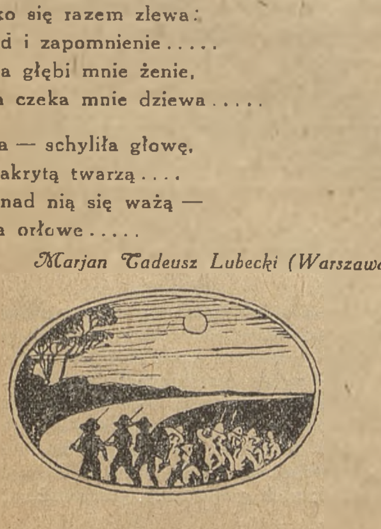
Nic mnie zatrzymać nie zdole . . . . .
Wokoło skroni — wiatr świeży, — —
w górze kochanka rycerzy, — —
wciąż rwę się naprzód — w mozole . . . . .

Tu tyle się budzi ech — —
tego, co się wyśniło —
złamane — pod mogiłą,
aż w duszy łka pieśń — śmiech!

Wszystko się razem zlewa:
Jasnowid i zapomnienie . . . . .
Tęsknota głębi mnie żenie,
mocarna czeka mnie dziewa . . . . .

Milcząca — schyliła głowę,
stoi z zakrytą twarzą . . . .
I tylko nad nią się ważą —
skrzydła orłowe . . . . .

Marjan Tadeusz Lubecki (Warszawa).





Z cyklu: Szare myśli.

(URYWEK)

Bunt rodzi człowieka. (Oskar Wilde)

Mrok zapadał...

Ćma szara tuliła niebo, ziemię, spadała gęstym woalem na drzewa parku. Zdawało się Stachowi, że przenika i jego do głębi — że spowija mu duszę.

Mrok zapadał...

Na cieniuchnej nóżce skakał i drgał wśród krzewin potworny łeb — mrok... Drgał, skakał, kładł się i słaniał, wysyłając macki długie, palczaste, tuląc niemi park cały.

Smutno...

Patrzyły ciemne Staszkowe oczy w zmarszczoną zielono-szarą toń sadzawki; patrzyły od godziny — nie widząc. Chłopcu chciało się z bolu łkać i gryźć pięści do krwi.

Na bladem, wysokiem czole wypisała się kreskami zmarszczek — myśl...

Ciemne oczy zamgliła — myśl...

Brzydkie usta zacisła bolesna, wciąż ta sama — — myśl. .

Mrok zapadał...

Szaro — szaro — szaro — — —

Jak w Staszkowej duszy szaro...,
Jak w Staszkowej duszy — źle...
A tam — w tej duszy — fermentuje, wre:
Pracuje ona: myśl. I rodzi bunt!!!
Nagłe bruzdy pionowe na czole. Zaciśnięte pięści.
Błysk płomieni silny i młody w przygasłych oczach.

BUNT ZRODZIŁ CZŁOWIEKA

Dusza:
Jestem szara i smutna. Muszę być taka. Ukochałam miljon dusz — sióstr okutych w łańcuchy zła. Źle im. Jęczą i wiją się w więzach przemocy: Więc jestem smutna i szara.
Myśl:
Jestem giętka, jak wąż Gnę się i wiję, wciskam się w głąb... czego? sama nie wiem. Szukam. Szukam, śledzę, niepokoję... Kogo? nie wiem... na Boga!!! nie wiem — — sama nie wiem: szukam...
Bunt:
Rodzi mię ból. Oślepiająca błyskawica duszy. Rozdzierający krzyk rozpaczy: Szarpnij, co więzi duszę!
Już dość .. och!...

— — !!!! — —

O światło, oślepiające światło! (przesądom w twarz wypluta ślina goryczy)

I spokój — młodzieńczy, radosny, spokój walki.

— — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — —

Mrok: Jestem mrok... szary mrok. . Tańczę, drgam, słaniam sie i padam. .
Nie boję się twych oczu — —
Jestem ohydny, bezbrzeżny, obłąkany —
hi hi hi hi hi hi hi — — —
Jestem straszny
szary... szary. . szary... — —

Stan. Jsh.

Wolni harcerze!

Poniższy projekt deklaracji należy, obok mąchocickiej Konstytucji Spólnoty Wolnego Harcerstwa, do prób zsyntezowania ideowego naszego stanowiska. Uwagi i dalsze projekty chętnie pomieszczać będziemy w „Płomieniach".

Jesteśmy **harcerzami**: zaprawiamy się w dzielności ciała i ducha i kształcimy swój umysł, by móc w przyszłości pełnić ofiarną służbę dla społeczeństwa. Jesteśmy **puszczakami**: z mądrości lasu, najstarszej wiedzy ludzkiej rzeszy, czerpiemy poznanie dróg ludzkiego plemienia, bierzemy świadomość rozwoju świata — skąd i dokąd zmierza. Jesteśmy **pacyfistami**: chcemy walczyć z szałami nienawiści oplątującemi ludzkość, chcemy iścić powszechne braterstwo ludów, zasady miłości i zgodnej współpracy w stosunkach między narodami; nie chcemy wojen i bratobójczych mordów, nie chcemy krzywdzenia innych narodów; wierzymy, że trzeba prowadzić dzieło rozbrojenia ducha, uczyć historji która musi być najpierw prawdziwą a potem dopiero narodową, że trzeba przedewszystkiem młodzież — przyszłych budowniczych świata — natchnąć tą ideą miłości i zbratania. Wszystkiemi siłami zwalczać będziemy wojnę, krwawą zmorę narodów. Jesteśmy **socjalistami**: chcemy walczyć o wyzwolenie ludu pracującego, o nowy, lepszy, społeczny ład; nie chcemy panowania dotychczasowego ustroju, niedorzecznie niesprawiedliwego, krzywdzącego, pełnego sprzeczności i niemoralnego; nie chcemy społeczeństwa, które się dzieli na klasy, chcemy społeczeństwa jednoklasowego, w któremby praca była najwyższym zaszczytem a sprawiedliwość społeczna naczelnem przykazaniem. Jesteśmy **wolnomyślicielami**: chcemy docierać do jądra prawdy, chcemy służyć tylko prawdzie, w sobie samym szukając jej sprawdzianów, nie bacząc na dogmaty wierzeń kościelnych czy partyjnych i nie ulegając popędom tłumu Wśród zmienności i względności zjawisk chcemy doszukiwać się wiekuistych wartości w istocie życia wszechświata. Boga szukamy sami w sobie i w jedno z nim zespoleni jesteśmi; nakaz własnego sumienia jest dla nas jedynym drogowskazem. Jesteśmy **abstynentami**: walkę wyzwoleńczą i odrodzeńczą chcemy zacząć od siebie samych, siebie musim przódy oczyścić. Jesteśmy **ruchem młodzieży**: należymy do jej najaktywniejszej i przodującej części. Służymy tylko młodzieży samej i jej potrzebom, wolni od ubocznych wpływów, ponad ciasnemi ramami organizacyjnemi; budzimy młodzieńczy entuzjazm i zapał, krzesimy świętą wiarę i wolę walki o przetworzenie siebie i przetworzenie świata; łączy nas przyjaźń i braterstwo Młodych. Wolna myśl i wolna praca — Wolny Człowiek — oto nasz cel ku któremu pospołu idziemy radośnie i pogodnie, nie złorzecząc w drodze nikomu, kochając wszystkich, ale zdecydowani do nieustępliwej, czynnej walki o realizację naszych ideałów i w ich obronie. Naprzód! i w górę! *A. C.*



Harcerstwo a młodzież robotnicza.



Artykuł pod powyższym tytułem (nr. 24) wywołał żywe zainteresowanie. Br. *S. Jsh.* (Rzeszów) pisze nam: „Artykuł br. Jankowskiego po większej części słuszny, jednak nieco ciasny i możnaby z niego wnosić, że nasza organizacja będzie się składać wyłącznie z drużyn robotniczych, co byłoby jeszcze gorszem zacieśnieniem ram, aniżeli „chrześcijańskość“ ZHPu. Wyobrażam sobie przyszłe harcerstwo, jako luźną federację związków, gdzie obok robotników znajdzie wiele miejsca młodzież pochodząca z innych klas, obok socjalistów także komuniści, anarchiści, albo poprostu demokraci, bez wyraźnego światopoglądu socjalistycznego. Chodzi nam przecież więcej o uczciwość przekonań, niż o ich kierunek i zabarwienie: Różnemi drogami do jednych celów!!!“

Podobne obawy ma br. *Teb.* (Poznań): „Co do harcerstwa robotniczego: oparcie o sfery takie czy inne to mało — to musi być całkowicie niezależne od jakiejś partji czy ugrupowania. Czy zrozumieją to ludzie z partji socjalistycznej? Wszak tu idzie o rzecz o wiele ważniejszą od rzeczy drobnych, wpływów i urabiania przyszłych kadrów partyjnych — o wychowanie ludzi o pewnym typie; że inaczej niż w ZHP — to nie ulega wątpliwości.

Drugie co mi się na myśl nasuwa, to to iż w obecnym okresie rozdwojenia społeczeństwa (są rodziny w których członkowie nie mówią przy sobie o kwestjach politycznych tylko o pogodzie i in. rzeczach obojętnych — gdyż dyskusji nie mogą utrzymać w spokojnym tonie) czy nie będzie to rozdwojeniem młodzieży które może dać rezultaty nie takie jakich sobie życzymy. Czy nasi chłopcy zrozumieją, że są właśnie jeno kolumnami posuwającemi się oddzielnemi drogami do wspólnego celu a nie stojące przeciw sobie frontem? boć to nie leży w naszych intencjach.

Zresztą nie piszę tego bym odradzał — owszem: w 1921 r. mówiliśmy o stworzeniu organizacji poza ZHP. Myślałem wtedy o stworzeniu dla przeciwwagi i dla wzoru oddziałów harc. o wysokim poziomie — a warunek stawiałbym i teraz organizowanie młodzieży tylko tam, gdzie znajdą się harcmistrze. Sądzę, że macie licznych zwolenników i wyznawców wśród ZHP — tą drogą uzyskałoby się może trochę instruktorów; teraz tych chłopców się nie widzi i wyjście ich z ZHP byłoby zbyt trudnem dla nich — nie można było od nich tego wymagać.“

Jedna z pracowniczek harcerskich, s. *K. L.* pisze nam z Warszawy: „Co się tyczy projektowanej przez was nowej organizacji, posprzeczałabym się z wami w paru punktach Organizacja harcerska nie jest niezdobytą twierdzą, ale trzeba ją zdobywać od wewnątrz. Nie drogą takiego czy innego informowania o W. H. szerszych sfer, a w szczególności grona instruktorskiego, lecz drogą stałej pracy z młodzieżą. Najbezpieczniej przytem nie nadawać nazwy owemu kierunkowi pracy, bo u nas młodzież częściej obawia się nazwy, niż idei. Dlatego też uważam za poważny błąd, owo usuwanie się od pracy ludzi o t. zw. lewicowym światopoglądzie, które to obserwować się daje już od szeregu lat. A wynik jest ten, że jest nas w szeregach organizacji coraz mniej.

Może i z tej przyczyny więcej mam optymizmu na temat ZHP, że znam dobrze jedynie żeńską połowę organizacji. U nas dzieje się jednak inaczej i lepiej niż u chłopców. Na ostatnim walnym zjeździe ZHP. zaznaczało się to nawet b jaskrawo w tej formie, że jeden i ten sam wniosek wychodził z żeńskiej komisji z opinją wręcz odwrotną niż z męskiej“.

Ze Lwowa otrzymaliśmy poniższy artykuł, w odpowiedzi Leonowi Jankowskiemu:

Nie jestem kompetentnym. Jako kierownik pracy w drużynach wiejskich z młodzieżą robotniczą nie miałem bezpośredniej styczności, lecz interesując się wogóle ruchem harcerskim nieraz w moich marzeniach widziałem połączone w zgodnej pracy miasto i wieś, inteligencję i proletarjat, a celem tego związku młodzieży (bo o niej w tej chwili myślę) byłoby odrodzenie Polski w myśl prawa harcerskiego. I dlatego, chociaż sam członek ZHP, nie zerwałem kontaktu z Wolnem harcerstwem, wierząc, że chociaż innemi drogami dążymy narazie do wspólnego celu, to jednak prędzej — później spotkamy się i wtedy pójdziemy już ramię przy ramieniu wiedzeni wspólną gwiazdą przewodnią Wielkiej Miłości Albowiem mamy jedno wielkie ukochanie Ojczyzny.

Alojzy Pawełek w programowem swojem dziele[1]) powiada, że harcerstwo musi być narodowe. Nie ciasno-nacjonalistyczne jak prawica, nie międzynarodowe, jak lewica, lecz narodowe t. zn. jednoczące w obrębie swej organizacji ludzi jednej rasy, kultury, języka, jednych wierzeń i przekonań życiowych, albowiem tylko tacy mogą się pokochać Wielką Miłością, która jest podstawą wszelkiego ruchu harcerskiego. „Harcerz w każdym widzi bliźniego“ i dlatego nikomu wrogiem być nie może, dlatego niesie chętną pomoc zarówno Polakowi, jak Rusinowi, Żydowi czy Niemcowi — o ile ich widzi w prawdziwej potrzebie — ale za druha, ale za brata może uważać tylko kogoś kto mu Duchem jest pokrewny i dlatego to harcerstwo musi być narodowe.

Harcerstwo, któreby za ideologję swą przyjęło walkę społeczną, jak tego chce br. Jankowski, nie będzie harcerstwem i tak pojęte niema do tytułu harcerstwa żadnego prawa. Albowiem wszelka walka jest przejawem nienawiści, a nienawiść obcą jest duchowi harcerskiemu. Albowiem upośledzenie społeczne warstw robotniczych jest już dziś przesądem, a harcerstwo brzydzi się przesądami. Nie myślę bronić tutaj obecnego ustroju społecznego, pod nim jednak jęczy nietylko klasa robotnicza, lecz również inteligencja i rzemieślnicy i cały naród z wyjątkiem paskarzy. Monopolizowanie męczeństwa a z niem prawa do walki i litości na rzecz jednej klasy jest równie bezprawnem uroszczeniem, jak wszelkie przywileje stanowe.

To co chce stworzyć br. Jankowski nie będzie harcerstwem, ale podchorążówka socjalizmu, a to jest może jeszcze gorsze od „militaryzmu“, tego straszaka wysuwanego u nas na każdym kroku, a który tylko we formie, ale nie w duchu istnieje. Polak zawsze lubił i lubi brząkać szablą. Ale wracam do tematu. O ile socjalizm może być dobrym dla ludzi dojrzałych w walce o byt, o tyle dla młodych dusz jest zgubny, gdyż obniża ich lot troska o chleb powszedni, zaś dla młodych głów niebezpieczny, gdyż w młodzieńczym zapale łacno przemienić go w anarchię. Pouczanie i przygotowywanie do rewolucji społecznej w praktyce musi się przemienić w judzenie robotnika na klasy posiadające, a wtedy jak przedstawi się Wielka Miłość, jedyna spójnia wszelkiego harcerstwa?

Słusznie robi br. Jankowski, że stawiając swoją ideologję nieharcerskiego harcerstwa decyduje się odrazu na pozostanie w stosunku do innych organizacyj harcerskich „szlachetnymi ideowymi wrogami“. Albowiem żadna polska organizacja harcerska nie zechce pójść z nim ręka w rękę.

Że drużyny robotnicze mogą być przedewszystkiem polskie, narodowe, najlepszy dowód R. D. H. lwowska br. Józefa Tężyckiego, współpracownika „Płomieni“, która idzie ręka w rękę z narodową i „militarystyczną“ — jak chce br. Jankowski — lwowską Chorągwią ZHP.

Jeszcze słówko o militarnej formie wychowania harcerskiego.

W każdej duszy młodzieńczej drzemie tęsknota do czynu, do walki. Jest to to, co w artykule „O rozbrojenie ducha“ („Płomienie“ nr. 10-11) nazwałem pierwiastkiem rycerskim. Jest ten pierwiastek jasnym promieniem idealizmu w szarzyźnie życia i jeśli go zdusimy, dusza młodzieńcza pogrąży się beznadziejnie w tej szarzyźnie. Dlatego harcerstwo pielęgnuje ten rycerski pęd, starając się skierować go ku walce ze złem, z brzydotą i z kłamstwem. Ponieważ jednak symbolem walki jest żołnierz, stąd pewna forma wojskowa w metodzie wychowawczej harcerskiej. Zresztą i inne czysto praktyczne dziedziny życia harcerskiego — choćby obozownictwo — mają pewne styczne płaszczyzny z życiem wojskowem. Stąd pewne pokrewieństwo form. Ale też tylko form.

Duch jest i musi pozostać prawdziwie harcerskim.

Roman Fl. Petelenz

komendant wiejskiego hufca harc. w Sulistrowej.

[1]) „Hasła współczesnej pracy harcerskiej“, Warszawa 1922. Str. 61.

Socjalizm nowoczesny jest tylko wyrazem poczucia tak starego, jak poczucie życia, wyrazem odczucia tego, co w naszem życiu jest niezupełne, obcięte, nienormalne, a wskutek tego nieszczęśliwe. Poczucie socjalistyczne jest popędem ducha ku lepszemu bytowi, nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu. To poczucie objawiło się z siłą zupełnie nową, przyznajemy; jestto nowy zmysł, który człowiek duchowy zdołał sobie wytworzyć, jestto nowa namiętność.

Adam Mickiewicz: „Trybuna ludów“, 17. IV. 1849.

Młodzież inteligencka a młodzież robotnicza.

Z sfer robotniczych otrzymujemy poniższy artykuł na bardzo ważny i aktualny temat.

Przeciwstawmy te dwa rodzaje młodzieży i porównajmy je pod względem wychowania, życia i sposobu myślenia.

Chcąc to zagadnienie rozwiązać, musimy się najpierw zastanowić nad tem z jakiej warstwy społecznej rekrutuje się młodzież inteligencka a z jakiej robotnicza — i zobaczymy że pierwsza rekrutuje się po największej części z dzieci bogatych domów, które miały to szczęście, że mogły uczęszczać do szkół, podczas gdy dziecko robotnika tego szczęścia nie miało, albowiem ojciec zajęty pracą nie mógł z swego zarobku utrzymać swojego domu rodzinnego, co spowodowało, że i matka musiała szukać zarobku; z drugiej strony, ponieważ rodzice byli



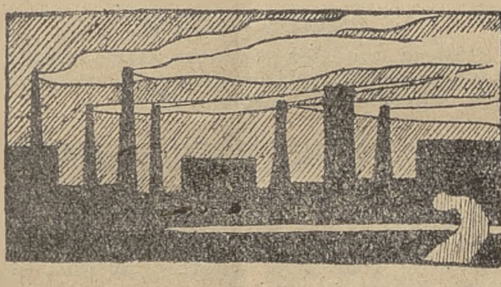
JAK SKAUCI ŻEGLUJĄ... (RYS. WŁAD. KOŁOMŁOCKI).

zajęci pracą, dziecko takie wychowywało się na bruku, gdyż nie było komu się tem dzieckiem zajmować, podczas gdy dziecko bogatych rodziców posyłano do froeblówki o ile się doń nie przyjęło guwernantki; gdy dziecko robotnika dochodzi do wieku i siły chłopca (chociaż zazwyczaj nieodpowiednio rozwinięte) zostaje sprzedane do majstra na termin, aby zdobyć sobie przyszłość. Dzieje się to w tym wieku życia, kiedy dziecko bogatych rodziców nawet o czemś podobnem jeszcze nie myśli, tylko chodzi do szkoły aby (zdaniem rodziców) wyróść na porządnego człowieka, aczkolwiek i to zdarza się dziś już w większej mierze, zwłaszcza w szkołach ludowych i wydziałowych że uczęszczają tam dzieci ze sfer robotniczych ale zato w szkołach średnich i wyższych widzimy ich bardzo mało, w czem zresztą nic dziwnego, gdyż skoro dziecka robotnika cokolwiek dojrzało, jego rodzice już się nad tem zastanawiają, jak je oddać do pracy aby sobie mogło na swoją gębę zarobić. Możemy sobie wyobrazić wychowanie dziecka na bruku, a nieraz raczej często wpływa na tę młodzież życie ich rodziców, w których domu nie istnieją żadne formuły grzeczności lub etyczne, podczas gdy dziecko lepszej rodziny zostaje wychowane w atmosferze grzeczności. I już pod tym względem powstaje kontrast tych dwóch grup młodzieży. — Teraz przyjrzyjmy się życiu tej młodzieży. Jest to wprawdzie rzecz zupełnie znana a ponieważ już tak codzienna, więc nikt na to uwagi nie zwraca. Robotnik młodociany przeszedł już jedną fazę życia, która już wprawdzie znikła, a to dzięki silnym organizacjom zawodowym i młodzieży robotniczej, lecz warto wspomnieć o życiu takiego terminatora z przed kilku lat, co sam miałem sposobność zauważyć: Oto chłopca takiego terminatora, rodzice oddają do jakiegoś majstra czy to krawieckiego, szewskiego lub jakiegokolwiekbądź, na trzy lata. Naturalnie na pół roku zupełnie za darmo, następnie za wikt, a w trzecim roku może już trochę pieniędzy dostać. To byłyby jeszcze nie najgorsze stosunki, gdyby warunki jego pracy i nauki były odpowiedniejsze, gdyby doprawdy tego chłopca uczono i używano do pracy. Ale tego nie ma, przez pierwsze pół roku, jest gońcem dla czeladników majstra a nawet i majstrowej, a gdy Bóg jeszcze takie państwo majstrów jakimś malcem obdarzy, to jest także i nianką — i tak schodzi pierwsze półrocze i chłopiec ten nawet nie widział jak warsztat wygląda, dlatego bo ten chłopiec majstra nic nie kosztuje.

Ale za to gdy zaczyna go kosztować, to nietylko że nie zmniejsza się poprzednio wspomnianych obowiązków, lecz do tego wszystkiego zaczyna się go uczyć zawodu, a to wtedy gdy już praca w warsztacie ukończona, kiedy chłopiec już jest znużony całodzienną pracą. —

Tak samo odbywało się, a nawet i dalej się odbywa ze szkołą przemysłową uzupełniającą, że majster nie ma obowiązku posyłania terminatora do szkoły w dzień ażeby te godziny naukowe doliczać do godzin pracy, lecz posyła się go tam wieczorem po pracy kiedy jest zmęczony, a ponieważ nauka odbywa się o godz. 6 wiecz. więc terminator nie ma nawet czasu umyć się lub zjeść kolację z tego można sobie wyobrazić jak on może pojąć naukę i jaką wartość ta szkoła wogóle może mieć. A czy młodzież inteligencka to wszystko przeszła, czy o tem przynajmniej cośkolwiek wie? — Stanowczo nie, bo się tem nie zajmowała i nie zajmuje — Przeciwnie ma wstręt do współpracy z robotnikami a jeżeli już do masy robotniczej przychodzi, to po to aby zrobić jaką karjerę, lub żąda ubóstwiania. A masa to tłum prosty, nie zna wdzięczności bo jej nikt tego nie nauczył. — Młodzież inteligencka myśli tylko o sporcie i romansach, i nad życiem właściwem się nigdy nie zastanawia, a jeśli już szuka życia to nie w właściwem miejscu. I dlatego też jeszcze prawdziwego życia nie znalazła, bo prawdziwe życie jest tam gdzie się pracuje i zdecha z głodu, gdzie się buduje i mieszka w szopach. Ale tam jest zawsze ciemno a inteligencja nie może tych miejsc odnaleźć. Dlatego proletarjat a zwłaszcza dzisiejsza młodzież robotnicza sama będzie budowała swą pracę oświatową.

E. (Tarnów).



WYZWOLENIE

..I podwieczorną porą, w nieznanym świata punkcie,
W wiadomej, dobrze znanej godzinie i sekundzie
Ktoś, kto nieznany ludziom, a ludzi wszystkich zmógł
Przycisnął mały guzik — lont — prąd — dynamit —
[huk —

W wszystkich stolicach świata wypadły szyby z ram
I tknięte nagłym wstrząsem pęknęły nerwy miast
Na peryferjach grodów już pręży pięść swą cham:
Stąd pocznie marsz szalony do panabożych gniazd!

Pochyliły się w trwodze czoła zdobne w korony
Sercem stolicy szarpnął lęk, i lica ściął na lód.
A tam — runęły w szturmie okopy i bastjony
I awangardy tłumu rwały kolczasty drut.

I o tej samej porze, w wszystkich stolicach świata
Zatupotały bruki, i trzasły spiże bram
Pękała więzień krata, brat wyswabadzał brata,
W wszystkich stolicach świata stanął zwycięski cham.

W wszystkich stolicach świata wionęła czerwień z wież
Przeszył powietrze trzask radiofonicznych nut
Podały sobie ręce lecące wzdłuż i wszerz
Telegraficzne iskry: WZIĄŁ WŁADZĘ W RĘCE LUD.

I o tej samej porze obiegła globus w krąg
Weselna wieść okrzykiem — wśród lądów i wśród
[wód:—
Rerwane są kajdany z z proletarjatu rąk:
Rzym. Paryż. Londyn. Niujork: ma władzę w ręku
[lud.

* * *

Tak iścił się radośnie, skróś trwożnych serca bić,
Nowy Testament świata: Ma umrzeć, co ma żyć!
I człek wyzwolon śpiewa, minąwszy rozstaj dróg:
Zwalone wszystkie bogi! Jam pan! jam wład! jam
bóg!!!

ODRODZENIE KULTURY.

(1923 r.).

Monterzy!
Oto przed wami zniszczony kraj.
Ot, macie w torbie dwa gwoździe i kamień
A mając to, — zbudujcie gród!

A. Gastiew, robotnik-rewolucjonista, jest znanym rosyjskim proletarjackim poetą i pionierem nowej kultury. Jego poezje znane są czytelnikom polskim ze zbioru pt. „Poezja czynu robotniczego“ wydanego przez spółdzielnię księgarską „Książka“ w Warszawie.

Poniższa praca Gastiewa zainteresuje wszystkich tak przyjaciół jak i przeciwników czy spokojnych obserwatorów Rosji radzieckiej. W śmiałych rysach kreśli ona ideały kulturalne dzisiejszej Rosji i jest bardzo charakterystycznym przyczynkiem do źródłowego poznania wschodniego sfinksa.

Podziękowanie należy się tow. Frantiszkowi Piszek'owi (Tiskovy Odbor. Sdruženi Dielnicke Mládeže „Skauti Práce“ w Pradze) za dostarczenie nam rosyjskiego oryginału „Wosstanje Kulturi“, pomieszczonego w „Prawdzie“ moskiewskiej z dn. 3 stycznia 1923 r.

I. CZYNNIKI NOWEJ WOLI.

Młody kraj z niedostępnym obszarem tajgi, z czterystotysiącznowiorstowemi rzekami, z bezbrzeżr . równinami, na których wyją dzi wiatry; kraj który dopiero co wyszedł ze stanu koczownictwa, europejsko-azjatycka gromada, — Rosja, gdzie po uszy ugrzązł i o mało w błocie nie utonął Piotr I — oto kraj, który zdawna wzyw antycznego rewolucyjnego ruchu.

Szedł wielkich ludzi szereg, odmierzając stulecia, majaczyły się narodowi zarzewia powstań, dopóki w końcu przeogrómny płomień największej z wszystkich rewolucji — nie zamienił w popiół tchórzliwej małoduszności ziewających i obojętnych widzów.

Natchniona rewolucją władza, prawdziwe dziecko społecznego powstania, powinna wysunąć zagadnienie — jak pracować nad temi powstańczemi masami, jak objawić im nową naukę szybkiej pracy nad sobą. Aby nietylko zwyciężyć. Ale ustawicznie zwyciężać.

Cóż rzucać w masy?

Jakie wypracować metody i czynniki pracy?

— Przedewszystkiem

SIŁĘ.

Siłę bez cudzysłowów, najprawdziwszą, elementarną siłę fizyczną.

Długo, zbyt długo żyliśmy w obłudnem negowaniu siły.

Siła powinna być czynnikiem każdego społeczno kulturalnego - ruchu. Należy ją zrehabilitować, tworzyć, wychować i pobudzać. Niechaj najszersze masy nauczą się odczuwać siłę, oddychać nią i uświadamiać sobie jej gruby zachwyt.

Siła powinna stwarzać

PRACĘ.

Metodyczna praca mięśni, umiejętność odpoczynku, umiejętność mobilizacji pracy i momentalnego zatrzymania się w niej, pracy każdej oddzielnej jednostki i praca, skoordynowana w celu wzmocnienia poszczególnych czynności.

ZRĘCZNOŚĆ.

.... oto to, co powinno być najważniejszą ideą kultury. Zręczność — jest umiejętnością konstruowania ruchu, umiejętnością, która w praktyce osiąga bezgraniczne powodzenie, w teorji zaś wypracowuje się ją z najwyższą dokładnością.

Jeżeli siłę będziemy traktować jako funkcję wybitnie fizjologiczną, pracę zaś — jako fizjologję wespół z psychologją (umiejętność regulowania ruchów), to zręczność — jako dynamiczną psychologję, najważniejszą cechę stulecia, w którem występują klasy, pragnące nie umierać, lecz walczyć.

Z tych wszystkich elementów, jako konieczność, rodzi się

ODWAGA.

Zadanie ciosu, przy którym należy przezwyciężyć niepewność, wykonywanie ruchów z przekonaniem w każdym atomie pracy, twarda pewność — społeczne przeświadczenie klasy, która wznieciła rewolucję.

Następnie zauważymy

SPOSTRZEGAWCZOŚĆ,

zdolność badania śladów, jako rezultat długich społeczno - politycznych ćwiczeń oraz strategicznych podstępów, bitw. Spostrzegawczość musi być zwykła, niezamaskowana, taka, jaką obdarzony jest dziki człowiek lub europejczyk, wychowany w skautyźmie.

I, oczywista, zamało jest być siłaczem i zręcznym, w naszym wieku trzeba posiadać cechę

MONTERA,

człowieka, zdolnego do szybkiego postanawiania, montowania, konstruowania i wynajdywania, zdolnego do błyskawicznej wynalazczości, do władania zapasem potrzebnej do życia fantazji i opanowanej pamięci. Wszystkie te właściwości tworzą

ORGANIZACYJNĄ WPRAWĘ,

wyrachowanie.



NOCLEG NA GOŚCIŃCU. (RYS. WŁAD. KOŁOMŁOCKI).

Nie idzie tu o tę wprawę i wyrachowanie, które zna europejczyk albo amerykanin. Lecz o coś wyższego. Tamte cechy rozwinęły się w warunkach ekonomicznej walki, na tle pewnych ustalonych norm. U nas toczy się walka ekonomiczna, wymagająca w każdej minucie nowych orjentacyj, albowiem ewolucja form i organizacyj odbywa się bezustannie.

Trzeba tworzyć armje fizycznych, psychologicznych i organizacyjnych mocarzy.

W tym kierunku należy wychowywać,

TRENOWAĆ,

trzeba wytwarzać

DOBÓR

pracowników kultury.

Fundamentami tych armij powinny być

NIZINY SPOŁECZNE,

głównie młodzież pracująca, której należy rzucić hasło: bądź śmielszym, mierz dalej, w najbardziej zabronione dale!

II. W JAKIEJ WIĘC FORMIE?

W nowej formie swoistej robinsonady. Powinniśmy być kolonizatorami naszego własnego kraju. My, — oczywiście, nasza nieduża grupka w agrarnej pustyni, — auto-kolonizatorzy.

Jest w nas świeżość idej, jesteśmy młodzi, brak nam zaś materjalnej potęgi Zachodu i Ameryki, zakutych w blindaże, szyny i szwelery. Ale żyć musimy. Musimy wskrzesić, podnieść do niezwykłej formy życia ogromny płat lądowy. I jeszcze więcej. Do nas oczywiście ciążą narody azjatyckie. Uważają nas za oświeconych bojowników w walce z imperjalistycznymi pluszkinami*). Myśmy — prowodyrami wielkiego miljardowego zastępu ludu Europy i Azji.

I jednocześnie jesteśmy w cichej walce z technicznie uzbrojonym, kulturalnym wrogiem — Europą i Ameryką.

Pewni są, że nas zmiażdżą. Ich pewność wzrasta.

Trzeba wezwać na pomoc to, na co możemy liczyć: siłę, pracę, zręczność, odwagę, spostrzegawczość, organizacyjną wprawę. Należy przyciągnąć magnesami rewolucyjne tłumy.

I musimy postarać się, nawet nie posiadając technicznych i materjalnych zasobów, by za pomocą tych elementów rozwiązać nasz problem kulturalny. Właśnie tak, a nie inaczej przedstawia się teraz zagadnienie. Samo zrodzenie się techniki powinniśmy uzależnić od pracy stojącej ponad wymienionemi elementami.

W Europie i Ameryce pojawiły się zarysy, na podstawie których możemy realniej wyobrazić sobie organizacyjny wyraz tych czynników, o których mówiliśmy wyżej.

Przedewszystkiem,

SPORT.

Nie sprzeczając się o jego formy, można tylko przyznać, że jest on tak konieczny, jak elementarne wykształcenie. Dziesięciotysiączne zastępy powinny przyglądać się pokazom ciała, energji, zręczności i męstwa. Cyrki, biegi, zawody, gry, zapasy, żonglerstwo — wszystko to należy przyjąć bez bogobojnych ideowych starć z prawosławną małodusznością.

HARCERSTWO*).

Porywająca idea młodych robinsonów, wynalazców, prymitywnych igrców i pionierów. Bojskautyzm powstał, jako synteza europejskiej kultury i kolonjalnej dzikości. Należy go brać takim, jakim jest, bez obłudnie — patrjotycznych i popowskich elementów.

ZAINTERESOWANIE SIĘ PRYMITYWEM I CODZIENNOŚCIĄ.

Uczyć się tego należy w Niemczech (bezmotorowe latawce) i w Ameryce (uproszczona wytwórczość), ale istotny patos tego zainteresowania należy stworzyć u nas. Młotek, szczypce, koło, ołówek, zapałka, polano — wszystko to należy poznawać z punktu widzenia odkrycia w nich sensacyj, którychby mieszczanin nawet w nich nie podejrzewał.

Musimy stworzyć specjalnych

„DZIAŁACZY“ KULTURY,

nie tych autorów popularnych kompilacyj o ideach, któremi wypełnione są obecnie sklepy, lecz utalentowanych twórców — monterów praktycznych systemów we wszystkich kierunkach kultury.

Zamiłowanie do trudu, do konstrukcyjnej lekkości pracy fizycznej, pracy rzetelnej, artystycznej.

Chodzi, przecież, o przewrót. Chodzi o niewidziany dotychczas nowy pokład kultury. Idzie o to, by każdy obywatel — dziecko lub nawet obywatel — młodzieniec (czy uczęszczał do szkoły, czy nie, wszystko jedno) został „powołany“ do pracy, podobnie jak do powinności wojskowej. Należy ująć go w system zręcznie wypracowanego treningu. Trzeba stworzyć ogólno-kształcące przygotowanie, po osiągnięciu którego, każdy młodzieniec szybko opanuje wszelki zawód.

Nauka ta będzie miała cały szereg nowych obowiązków, niewidzianych i niesłyszanych ale skrajnie prostych i jednocześnie kulturalno - rewolucyjnych.

Trzeba nauczyć się zręcznie, silnie i celnie uderzać, przejść naukę uderzania. Napewno zjawią się utalentowani pracownicy i profesorowie, którzy na ten temat

*) Pluszkin — bohater jednej z powieści Turgieniewa, tu: — czyhającymi na zagładę.

*) Bojskautyzm.



Mała przyczyna wielkiego strachu.

(Rys. Wład. Kołomłocki).

napiszą ciekawe książki. Trzeba nauczyć się naprężać oraz rozwijać muskulaturę i psychikę dla delikatnych, prężnych opracowań. Dalej pójdą metody obracań, podnoszeń, natężeń, przenoszenia na duże odległości, podawania i, nakoniec, mikropodawania.

Zobaczymy wtedy, jak całkiem naturalnie wytworzy się

DOBÓR SOCJALNY:

będą tworzyć się brygady uderzających, naciskaczy, monterów, zorganizują się oddziały konstruktorów, mikro-motorzystów i innych.

I oto zrodzi się zbawcze dla nas zainteresowanie się prymitywem, drobnostką, z której można tworzyć cuda. Wtedy — to stworzymy wielki instytut bojowników kultury. Każdy bojownik powinien posiadać swoje uzbrojenie, swój tornister, swój

NESESER KULTURY.

W tem cudownem pudle będzie, prawdopodobnie, dużo instrumentów, cały świat przyrządów, ale będą one ułożone w tak technicznie uszczelniony sposób, że nie będą większe od małego koszyka. A mogą też być inne rodzaje nesesera. Może w nich być mało, do śmieszności mało urządzeń, a jednocześnie „tysiąc i jeden“ sposób montażów. Mogą tam być,— dwie zapałki, jeden kamień, polano ... ot, i wszystko.

Bojownika wychowano. Jest on tak wytrenowany, że momentalnie może przyswoić sobie mobilizacyjno-psychologiczny stan, stać na „baczność“ i brać się do pracy. Bojownik – wyszukany, elegancki pionier. On zbuduje ze słomy i ziemi szałas i w ten sposób rozwinie w nim pracę, że pozazdroszczą mu majstrowie i pracownie.

Bojownicy mogą pracować w ruchu. Oni mogą wędrować. Mogą być kolonizatorami, mogą zmontować karety szybkiej pomocy kulturalnej, wagony pomocy, namioty pomocy, tobołki pomocy... W odpowiednim momencie można ich rozsypać po ulicach i miastach. I ulice powinny być opanowane kulturalnie, najpierw demonstracyjnie, później mocniej, pewniej.

Bojownicy powinni mieć swój kulturalny „alarm“. Na zew w gazecie, na umówione hasło w depeszy powinni wstać i pędzić celem niesienia pomocy kulturalnej

III. PODSTAWA.

Chce się twierdzić z całą pewnością i ostrością, że fermentują już u nas drożdże tych idej, bodźców i giestów.

One nie są jeszcze zespolone, czekają na kostruktorów.

Azaliż nasze organizacje młodzieńcze nie mają tych bakcylów? Twierdzę, że tak. tylko brak im mocnej orjentacji w katechiźmie pracy i organizacji

Nie należy jednak sądzić, że to jest jedyna organizacja, którą trzeba uznać za konieczną jako aparat oddziaływania i formę uzewnętrzniania rzuconych tutaj idej. Oto ich lista.

Przedewszystkiem

RODZINA

nie może pozostać poza polem widzenia. Trzeba wziąć pod uwagę objawioną intuicję Montessori, wysubtelniony eksperymentalizm psychologów, specjalistów wychowania dziecięcego i nawet wkroczyć w świat dziecinnych zabawek i stworzyć cuda montażu dla dzieciaków. Cuda tanie, niespodziewanie powszednie. To — jedna z form wciągnięcia rodziny.

Oczywiście,

SZKOŁA,

najelementarniejsza, począwszy od dziecinnych ogródków, kończąc na rabfakach*) i WUZach**), cała powinna być przepojona kulturalnem bojownictwem. Tutaj tylko należy ostrzej oddzielić przestrzenne i czasowe okręgi oddziaływania na uczących się od ich swobodnej samodziałalności.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY

powinien być przesiąknięty, przepojony, wyćwiczony do ostatka w duchu kulturalnego bojownictwa. Pół miljona młodzieży. Półmiljon, kroczący po Rosji.

Z nim łączy się

WSIEWOBUCZ***)

obok niego —

HARCERZE

i wszelkiego rodzaju

SPORT,

wszystkie te organizacje — to gotowe formy dla kulturalnego rozwoju.

Z tego punktu widzenia należy zrewidować wszystkie wytworzone przez rewolucję organizacje, a nawet tak, zdawałoby się, bliska kulturalnemu bojownictwu, jak

FABZAWUCZ****),

powinna być postawiona „do szeregu“, winna ona wprowadzać do

ZAKŁADÓW

zasadę ruchliwej przenośliwości. Starszych robotników trudno wychowywać na nowo, młodzież Fabzawucza można jednak szybko przygotować. W naszych fabrykach i zakładach powinny być stworzone specjalne ogniska kulturalne, któreby utwierdziły nietylko pracę kulturalną - oświatową ale i prawdziwą kulturę pracy. Takie cechy, jak kotlarski (uderzenia), instrumentalny (naciski), przygotowawczy i remontowy (montaż), powinny być oranżerjami pracy, instruktorskiego czynu, organizacyjnej ruchliwości.

I czyż bezsensowną jest w naszym rewolucyjnym kraju idea

SZAMPIONATU PRACY,

kiedy zręcznie przeprowadzoną operację pracy będzie wieńczyła nagróda przed tysiącem oczu zawodowo - wykształconych robotników? W tym konkursie mogą zajść największe odkrycia fizjologiczne, techniczne i organizacyjne.

Jeżeli będziemy zręcznie operowali strzykawką do rozprzestrzeniania kultury, to wszystkie formy naszego organizacyjno - społecznego życia będą gotowe do pracy.

Zwróćmy uwagę na

ARMJĘ,

w której idea neseseru kulturalnej pracy znajdzie odgłos, nawet gdy spojrzymy na żołnierza tylko jako na podmiot walki. Bić się, zwyciężać będzie ten żołnierz lepiej, mając jednocześnie i „plecak frontowy“ (strzelbę, kulę i granat) i neseser pracy tyłowej. Powinien go zaś mieć nietylko saper; chociażby nawet ważył funt, posiadać go winien każdy żołnierz; w każdem miejscu powinien wojak nietylko umieć się bić, ale i tworzyć pokój, a jednocześnie wytwarzać jaknajszybciej minimalny komfort i wygodę. Jeżeli zaś potraktujemy armję jako organ nietylko walki, ale i najbardziej szybkiego umacniania terytorjów pod względem kulturalnym, — to jasne że i ją należy włączyć do szeregów kulturalnego bojownictwa.

Uwzględnimy jeszcze i taką organizację, jak

MILICJA.

Milicjant - to nie niedołęga. To — organizator ulicznego ruchu, dyrygent miasta, a z drugiej strony, to właśnie agent szybkiej społeczno - kulturalnej pomocy. Powinien on posiadać w ręce już nie pałkę, ale semafor, a u pasa — specjalną torbę ze sznurkiem, króciutkim kilofem it.d. W razie jakiegoś nieszczęśliwego wypadku, niechaj milicjant nie myśli tylko o protokule, ale o bystrej technicznej i społecznej pomocy. Milicja wiejska też nie powinna uważać za swój główny obowiązek sporządzania protokułów o tajnem gorzelnictwie, ale winna być polową rewolucyjną żandarmerją (przepraszam za termin) i znać alfabet pionierstwa kulturalnego. W tym też duchu należy traktować wszystkie instytucje, które ześrodkowują ogromną ilość ludzi dla rozmaitych regestracyj, spełniania obowiązków, tem bardziej, że organizacje te odznaczają się ogromnym bezwładem zaśniedziałości. Takie, naprzykład,

GIEŁDY PRACY,

z ogromnemi armjami bezrobotnych, z ich przestraszającą liczbą zmarnowanych godzin Takie różnego rodzaju

DOMY POPRAWCZE

dla małoletnich przestępców, dorosłych recydywistów itd.

I tak krok za krokiem przejrzymy wszystkie organizacyjne podstawy współczesnej kultury i przystąpimy do ich przekształcania.

Musimy żyć. Musimy zwyciężyć. Musimy swoją energją przewyższyć wszystkie kraje.

---

*) Robotnicze wydziały na uniwersytetach.

**) Wyższe uczelnie, uniwersytety.

***) Powszechne wojskowe nauczanie.

****) Fabryczne i zakładowe (pracowniane) uczelnie.

Musimy stworzyć prawdziwe odrodzenie kultury.
Na olbrzymim lądzie wskrzesimy i spotęgujemy genjalny obraz Robinsona, zrobimy go przywódcą naszego ruchu kulturalnego.
I wierzymy, — z ruin i popiołów wzniosą się szczeble, po których droga — w słońce.

A. Gastiew.
Przełożyła P. F. (Kraków).

O GOSPODARCZĄ NIEZALEŻNOŚĆ HARCERSTWA.

I. W pierwszych dniach czerwca opuściło prasę tak zatytułowane Sprawozdanie Spółdzielni harcerskiej w Krakowie za rok 1922 (str. 48) Dzieli się ono na dwie części, tj. na część ogólną i na właściwe sprawozdanie, a w tej pierwszej części zawiera cztery artykuły, z których dwa były już drukowane w „Płomieniach" a dwa inne wyszły również z pod pióra współpracowników „Płomieni". Praca ta jest bardzo pocieszającym objawem zainteresowania się harcerstwa kwestjami, których dotychczas w ruchu harc. nikt nie poruszał, których się wprost jak gdyby obawiano i które bodaj że przemilczano.

Jako najważniejszą zdobycz, jaką przynosi ta broszurka, należy uznać dobitne stwierdzenie faktu, iż „prawdziwy, nieskrępowany i niezależny rozwój harcerstwa możliwy jest jedynie przy niezależności finansowej". Od dawna już wołamy, by harcerstwo zrezygnowało z ubiegania się o pomoc materjalną państwa, wojska, ministerstw, szkół; że harcerstwo utraci w ten sposób szereg czysto zewnętrznych ułatwień i efektów, ale przywróci swój zagubiony w ostatnich latach charakter wolnego, swobodnego ruchu młodzieży, któremu nikt nie ma nic do dyktowania, prócz młodzieży samej. I mówiliśmy nieraz o tem: że w ślad za tą coraz ściślejszą zależnością materjalną nadciąga coraz silniejsza zależność w zakresie idej i programów... I gdyby harcerstwo t. zw. oficjalne naraz zapragnęło uwolnić się od tej zależności materjalnej a w ślad za tem od ideowego i programowego dyktatu sfer postronnych, to w tym samym momencie runęłoby — pozbawione **wszelkich** materjalnych podstaw. Że trzeba zatem samemu budować fundamenty swego harcerskiego gmachu...

A to dziś mamy to wszystko dobitnie stwierdzone i podkreślone w tej książeczce. I to nietylko teoretycznie, bo tuż za artykułami zasadniczemi idą szeregi i kolumny cyfr, stwierdzające, że się coś robi, na serjo, z planem i programowo robi w kierunku finansowego usamodzielniania harcerstwa...

Dlatego ta książeczka stanowi naprawdę ważne wydarzenie w polskiej publicystyce harcerskiej.

II. Zaś niepodobna, tu, z tej wolnej trybuny harcerskiej, nie zaznaczyć iż autorowie artykułów zasadniczych nie domówili swych myśli końca i urwali je w połowie. Jak gdyby ci zwolennicy uniezależnienia harcerstwa od obcych wpływów uznawali jednak konieczność uzależnienia się myślowego jednych od drugich w harcerstwie samem. Dlatego na tem miejscu powiem, jakie wnioski mógłby — mem zdaniem — wyciągnąć myślący harcerz z zawartych w tej broszurze artykułów:

1. Dh. Parafiński pisze (str. 14) iż w wyborze zasad gospodarczych musi decydować etyka. Może jest i odwrotnie, ale czyż obecny cały ustrój gospodarczy, polegający na tem iż jeden pracuje a drugi zbiera owoce jego pracy, polegający na krzywdzie, wyzysku i nierówności społecznej, jest etyczny i moralny? Jeśli etyka decyduje o systemie ekonomicznym, to należy dążyć do zmiany obecnego ustroju (kapitalistycznego) na lepszy, sprawiedliwszy a zatem i moralniejszy.

Ale 2. „ideowa strona ruchu harcerskiego jest ściśle związana z materjalną stroną pracy i od niej zależy" (str. 28.) Nietylko ruchu harcerskiego; wszystkie objawy życia i ducha ludzkiego, cała kultura, sztuka, umysłowość itd. zależne są od warunków społecznych danego okresu (materjalizm dziejowy)

3. „Prawdziwy, nieskrępowany i niezależny rozwój harcerstwa możliwy jest jedynie przy niezależności finansowej", gospodarczej (str. 20). Znowu nietylko harcerstwa. Każdego człowieka, i całej ludzkości. Cała ludzkość pracująca jest dziś w pętach zależności, w niewoli społecznej, ekonomicznej. Do wyzwolenia z tej niewoli prowadzi tylko walka, walka między wyzyskiwaczami a wyzyskiwanymi, między krzywdzącymi a krzywdzonymi (walka klas). Przemilczenie i zaprzeczenie tej sprzeczności interesów i ideałów i tej walki leży tylko na linji interesów wyzyskiwaczy, zaś ugoda i harmonja społeczna jest oszustwem lub ułudą, której utopijność wykazały dziesiątki lat. Ta walka klas zmierza nie do zapanowania jednej klasy nad drugą, jak to jest w dzisiejszym ustroju, ale do zniesienia różnic społecznych i do stworzenia społeczeństwa bezklasowego, jednoklasowego (realizacja socjalizmu czyli t. zw. rewolucja socjalna) opartego na sprawiedliwości społecznej, bez której „równość wobec prawa", tj. wolność polityczna, jest tylko fikcją i ułudą.

4. W dzisiejszym okresie międzynarodowej, wszechświatowej gospodarki kapitalistycznej walka z obecnym ustrojem, o ile ma być skuteczną, musi być prowadzoną również w skali międzynarodowej. W interesie klasy pracującej jest, by nie zwracała ona uwagi na różnice rasowe, narodowe, religijne itp., lecz zwróciła ostrze swej

VII Radomskowska D. H. im. St. Jachowicza.



Choć mu bandaż głowę kryje
Bardzo się kiepsko czuje.
Nieposłusznym grożą kije,
Więc mu bandaż głowę kryje.

Napróżno mioła się i wije:
„Niech inny też spróbuje!"
Choć mu bandaż głowę kryje
Bardzo się kiepsko czuje.

walki jedynie i wyłącznie przeciw klasie panującej. Stąd też proletarjat jest dziś jedyną istotną siłą, która może zrealizować największe hasła ludzkości: międzynarodowego braterstwa, powszechnego pokoju, prawdziwego związku wolnych narodów, istotnej wolności myśli. Te wszystkie ideje najzupełniej zresztą są zgodne z chrystjanizmem, który kiedyś był także wielkim ruchem socjalnym.

Tak to harcerz, jeśli zechce (i jeśli mu pozwolą) logicznie myśleć, mógłby zostać socjalistą...

Jeśli zechce... Jeśli mu pozwolą... *Adam Ciołkosz.*

PO KTÓREJ STRONIE?

W uzupełnieniu naszego artykułu o 3 kongresie wychowania moralnego w Genewie, pomieszczonego w nrze 23, nadsyła nam kol. Walter GE **Maas** dalsze informacje[1]), według artykułu H. Elzenberga w „Ruchu pedagogicznym“ z 1922, nr. 7/8.: —

„Baden Powell, twórca skautingu, powiedział w czasie obrad: „Wojna obok niezaprzeczonych swych okropności, bądź co bądź jednak i równie niezaprzeczenie rozwija cnoty męstwa, karności, wytrwałości, lojalnego pożycia koleżeńskiego, wogóle „męskość ciała, inteligencji i duszy“. Gdyby wojna, lub przynajmniej militaryzm, dawały **jedyną** możność rozwinięcia tych cnót, narody miałyby najzupełniejszą słuszność by trzymać się militaryzmu oburącz, jako zbawienia. I istotnie: w ten monopol moralny wojny i militaryzmu, w ich moralną niezastąpalność, wielu ludzi wierzy głęboko; i stąd szereg poważnych zasadniczych przeciwników pacyfizmu, upatrujących w nim rzecz niemoralną i złą. Aby im wytrącić broń z ręki, trzeba wykazać, że cała pełnia owych cnót da się osiągnąć dzięki innym także czynnikom. — I harcerstwo jest niczem innem, jak tylko tym systemem wychowania, który militaryzm **zastępuje**, daje wszystkie jego dobre wyniki bez złych, a temsamem czyni go zbędnym. I jego podobieństwo do wojska, z racji którego je pomawiają o ducha militarystycznego jest właśnie jego czynnikiem najbardziej pacyfistycznym: jest tem co usuwa w cień militaryzm.“

Wywód powyższy jest w każdym razie interesujący, bo w harcerstwie jest niewątpliwie coś z militaryzmu. W dyskusji zwrócono Baden-Powellowi uwagę, że w niektórych krajach harcerstwo jest ponadto zaprawione ostrym, bojowym, wrogim dla cudzoziemca nacjonalizmem. Baden-Powell odpowiedział **uroczystem wyparciem się organizacyj, istniejących w różnych krajach pod nazwą skautingu, a z istotnym skautingiem nie mających właściwie nic wspólnego.** —

Harcerki rzeszowskie.



Gdy padnie rozkaz gromady
By szukać szlaku przez bory
Na zwiady ruszaj, na zwiady
Przełamać zapory, zawady
Pokonać zawady, zapory
Na zwiad! na zwiad! na zwiady!

Po której stronie chce stać harcerstwo polskie?....“

Tyle nasz informator. A my dodajemy: I po której stronie stoi właściwie sam gen. Baden-Powell? Wyrzeka się on militaryzmu, ale swych harcerzy w Anglji wychowuje w duchu imperjalistycznym, uważając widocznie t. zw. penetration pacifique, przenikanie i podbój pokojowe, za broń lepszą od armat i kulomiotów. Na eksport piękne słowa o zbrataniu, a w domu własnym pouczenia o konieczności utrwalenia brytyjskiego imperjum.

Zasługi B.-P. w dziele rozszerzenia skautingu są w całym świecie znane i uznawane. Nikt nie kwestjonuje jego wspaniałych zdolności propagandystycznych i organizatorskich, pomysłowości i zręczności z jaką rozwinął gmach systemu skautowego. Ale też trudno wymagać od człowieka który całe niemal życie spędził w wojsku i na wojnach, by naraz zmienił swój sposób myślenia. W czasie wojny wydał B.-P. książkę, która apoteozowała działalność szpiegowską. Książkę tę przełożono na kilka języków (francuski, niemiecki, czeski a w wyjątkach też na polski i włoski) i skauci czytają ją wcale pilnie. Czemużby więc takirytowały się pewne sfery harcerstwa pol., kiedy prasa rozdmuchiwała wiadomości o działalności szpiegowskiej skautów ukrainskich? Przecież byłaby ona tylko naśladowaniem Naczelnego Skauta Świata a więc także i polskich harcerzy.

A co będzie kiedy wybuchnie znowu jakaś wojna? Cóż się stanie wtedy z owem braterstwem harcerzy? Coś djablo przypomina ono Ligę narodów i t. p. instytucje. Gdy wybuchnie wojna, wtedy po prostu braterstwo harcerskie zostanie zawieszone na kołku, i znowu będzie się mówić o „solidarności wszystkich narodów“, ale „sprzymierzonych przedewszystkiem“. Oto piękny obraz podwójnej moralności.

Harcerstwo polskie nigdy zbytnio nie wzorowało się na skautingu baden-powellowskim. Brało jego dobre strony, ale strzegło się kopjowania. Dopiero w ostatnich latach zaczęło się wzorowanie na badenpowellowskiem harcerstwie, zapewno dlatego że zmieniły się warunki zewnętrzne Polski i przywódcy pol. harcerstwa uważają wzory angielskie za bardziej odpowiadające ich obecnym poglądom.

Najwyższy czas, byśmy zapoznali się dobrze i z puszczaństwem E. Th. Setona. Nie, by je naśladować. Choćby tylko dlatego, by zobaczyć jak się przedstawiał pierwowzór harcerstwa, zanim je przytłoczył imperjalizm, militaryzm, nacjonalizm i klerykalizm w skautingu. A braterstwo harcerskie

[1]) Pewne wiadomości znajdziecie także w „Ogniwie“, organie Zw. Zaw. Naucz. Pol. Szkół Średn., nr. 9-10 z 1923.

musi szukać podstaw głębszych i trwalszych niż dotychczas. Spróbujcie-no je realizować tu, w własnym domu. Nie sztuka mówić o braterstwie Polaków i Francuzów lub Szwedów. Ale sztuką byłoby utrwalić braterstwo harcerzy Polaków i Żydów, Francuzów i Niemców itp. Do tego nie są zdolni nacjonaliści **z obu stron.** W tym kierunku może pracować tylko młodzież szczerze opowiadająca się za zbrataniem wszystkich narodów.

Poza tem, **szukajmy własnych dróg,** takich jakich potrzebę odczuwamy. Musimy iść **własną ścieżką** do wielkiego celu braterstwa młodzieży całego świata. Bierzmy od obcych co dobre ale nie naśladujmy bez krztyny rozwagi. Pierwsza i naczelna dyrektywa w ustalaniu dróg polskiego harcerstwa winna brzmieć: potrzeby i dobro naszej polskiej młodzieży!



U ogniska wodza.

Z doświadczeń.

W Anglji w harcerstwie badenpowellowskiem wilczęta sformowane są w t. zw. „pack" - gromadę, a skauci chłopcy w „troop" - oddział. Taka rzecz jak zastęp - ród, mający w swoim składzie wilczków, harcerzy i „rovers" wzgl. odpowiadających im starszych chłopów będzie czemś bardzo stałem tak jak może drużyna była dotychczas.

My tu w Kielcach przed 10 laty zresztą drużyny w naszej szkole zorganizowaliśmy tak:

najmłodsi kl. I II, wilczęta Druż. N. II.
klasy średnie III IV „ „ 2.
najstarsi „ „ 1,

tak iż każdy chłopiec przechodził przez drużyny kolejno — jako ostatni etap należy liczyć „Koło wychowańców I. Kl."

Sądzę więc że bajecznem uzupełnieniem tego byłyby jeszcze zastępy jako **stałe** instytucje.

TEB.



MÓWISZ...

Mówisz, że jesteś harcerką.
Masz zielony mundur i plecak, zdałaś egzamin na któryś tam stopień, chodzisz na zbiórki i codziennie spełniasz swój dobry uczynek.
Mówisz, że jesteś harcerką.
Na wystawę prac drużyny zrobiłaś milutki pantofelek do zegarka, najzręczniej robisz zwroty i byłaś w honorowym zastępie na powitaniu Naczelnika Państwa.
Mówisz, że jesteś harcerką...
Czy kochasz siebie i umiesz sobie rozkazać?
A czy znasz życie i odważnym witasz je uśmiechem?
Czy w szarą codzienność pracowitego dnia umiesz wpleść jasny promyk ideału?
Czy patrzysz ludziom w dusze, a nie płytkim i powierzchownym sądem obejmujesz ich zewnętrzne postacie?
Czy umiesz wykreślić kierunek drogi i nie zboczysz zeń zarówno w dzień, jak w nocy?
Czy potrafisz wskazać cel i utorować doń drogę, a chwilę triumfu odstąpić innym?
Czy potrafisz szałas swój zburzyć, gdy jest zły i zbudować go na nowo, ale pracę innych poprawiać i ulepszać nie niszczyć?
Czy zdołasz marzyć wśród najsurowszej rzeczywistości, umiejąc się zbudzić jednak z najmilszego snu, gdy na Ciebie kolej warty przychodzi?
Czy choć raz siedziałaś w bratniem kole, nocą i mrokiem z niem ściślej związana, z obozowego ogniska i poszumów puszczy, biorąc wielkie tajemnice życia?
Czy umiesz kryć i równać krok, stać na baczność — w życiu niétylko na mustrze?
Pomyśl o tem, siostrzyczko, i wówczas dopiero powiedz mi, czy jesteś harcerką?

SZYRWID (Łuck).

BAJKA, JAK GDYBY SZKOLNA.

Późnym jesiennym wieczorem przechadzałem się po alei. Cicho było i spokojnie, drzewa płakały strzepując z liści krople deszczu — jak kobieta, którą nawiedzi nocą dalekie wspomnienie dawno utraconego wielkiego szczęścia.

Na schodach kościelnych klęczała ciemno ubrana kobieta, wyrobnica jakaś wracająca z długiej i późnej, męczącej ręce i nużącej oczy, pracy. Wyłoniła się z nocy, uklękła. Za chwilę zniknie wśród nocy.

Obserwowałem ją z pośród drzew. Modliła się cicho i żarliwie do Pana Boga, który zamknął się tam za drzwiami. Nie jęczała histerycznie jak kobiety, którym dolega jakieś tam drobne nieszczęście powszedniego dnia. Nie biła się w piersi rozgłośnie, jak dewotka, która drobne przewinienia urosłe z nędzy życia, które reby jej raczej powinny otworzyć drzwi do nieba, wyolbrzymia w swej wyobraźni do złych czynów na które czyhają potęgi piekielne.

Modliła się w ciszy zadumanej i w spokoju głębokiej boleści. A może się wcale nie modliła. Chciała tylko znaleźć chwilowe azylum przed wirem zębatych kół walki o byt.

Dobra, biedna kobieto — czemże ci mogę dopomóc? Nie dopomoże Ci moje ludzkie nędzne słowo. Pociecha! Gdzież ją można znaleźć — jeśli Ci jej nawet Bóg z za bramy kościoła nie udzieli?

W mroku drzew przeszukałem kieszenie, i wytrząsłem z nich garść drobnych banknotów. Może Ci one w czemś pomogą, one będące zaprzeczeniem wszelkiego człowieczeństwa...

Lecz kiedy cicho stąpając kroczyłem ku podwojom kościoła, by na szarym murze złożyć upokarzającą — mnie, nie Ciebie — daninę, byś odnalazłszy ją koło siebie, odnalazła w sobie i wiarę w dobroć bożą, w dobroć wogóle — — są takie bajki szkolne — — spostrzegłem, że klęczącej kobiety już niema. Znikła w nocy.

Nie zdziwiłem się wcale. Złożyłem garść papierów na kamiennym słupie u schodów. Przecież nie były już one mojemi. Biedna, czarna kobieto — nie uwierzysz zatem w dobrego anioła z bajki, zesłanego przez Boga. Pieniądze? pieniądze znajdzie ktoś inny — żebrak, wydrwigrosz, roznosiciel gazet...

A właściwie było mi to wszystko obojętne.

WIERSZE NAIWNE.

O ZMIERZCHU.

Już noc się skrada —
tak cicho na świecie —
na serce spada,
jak podcięte kwiecie
żal jakiś... żal za czemś... żal...

Już błyszczą gwiazdy —
i księżyc lśni złoty —
smutne odjazdy,
dalekie tęsknoty
w dal idą... w dal lecą... w dal...

MELANCHOLJA.

Zawsze mi smutno...
(Juljusz Słowacki).

Znów słotno dzisiaj na dworze,
wiatr huczy, świszcze i płacze —
smutne me życie — o, Boże!
smutne me życie tułacze.

Deszcz siecze w szyby, deszcz cienki
i jęcząc dzwoni żałośnie
refren tułaczej piosenki,
sen o miłości i wiośnie...

ŁZY.

I jakgdyby nigdy nic
skinęłaś lekko główką
i dwie łzy z bladych lic
na boku starłaś mufką.

Śnieg padał... Tak byłem zły
i tak mi cię żal było,
że moje łzy, gorące łzy
wstrzymałem ledwie siłą...

S. P. (Brzeżany).

Żywa, tętniąca, barwna i melodyjna poezja życia naszego!!!

Pasmo dni gorących i złocistych od powodzi słonecznego światła. Wrzaskliwa gromada czupryn, jasnych i ciemnych, pod któremi oczy błyszczą niebieskie, czarne, wiecznie roześmiane, łobuzerskie.

Rząd szarych namiotów, odbijających biało od ciemno-zielonego tła szpilkowego lasu. Poszum boru uroczysty i smętny, gwar ptactwa, upajający zapach żywicy. Głęboka, wszech-ogarniająca myśl zadumanej duszy, o wielkim i świętym Duchu Piękna, przenikającym wszechświat cały.

Ta sama myśl rzucona oszalałą perspektywą w czarno-gwiaździstą nieskończoność nocy! Lot zawrotny... I spoczynek zamglonych myśli, zmęczonych wytężeniem oczu — na czarno-złotych, spękanych i gasnących szczapach ogniska — — —

Fantastyczny, ogromny snop oszalałych płomieni i tryskających iskier: baśń o kwiecie paproci, szeptana błyśnięciami robaczków świętojańskich, na tle tajemnic czarnej, nieprzeniknionej nocy... i groźba wilkołaka szydzącego śmiertelnie białym kłem, świecącego w ciemności próchna...

Głęboki, nieprzerwany sen krótkich nocy letnich i senne zjawienia się Jej — wizje bławatów oczu i rączek małych, złożonych miękko na skronie bijące szybko... szybko... O oszalałe szczęście!!! Przebudzenie ze łzą na rzęsach i dziwnie wezbraną piersią. Szmer poranka, mrok szary przysłoniętego namiotu i figlarny śmiech drżących od słońca gwiazdek: maleńkich, pijanych światłem dziurek w płótnie cienistej budy.

I taka notatka w pamiętniku:

„... był ranek wczesny i jeszcze szary. W namiocie śpią stłoczeni chłopcy i sapią głośno. Owinąłem się pledem. Niebo jaśnieje, blednie, okrągły cynowy księżyc nie znika i zdaje się tkwić w wachlarzowatych, splecionych gałązkach wdzięcznie przegiętej, samotnej sosny — skąd ciekawie zagląda w otwór błyszczącego od rosy namiotu. Ktoś się przez sen kłóci z kucharzem"...

I ten śmiech szczęśliwy, rozbawiony, psotny — pełen słońca, błękitu, zieleni...

A nadewszystko ukochanie Jej, rozpalające do białego żaru oszalałe serce... I sonet niezgrabnie na grubym papierze wypisany, nie wysłany nigdy w wymarzonym bukiecie jesiennych krokusów.

Rozedrgana, hałaśliwa, śmiesznie kochana poezja — — — — — — — — — — — — — — — — — —

chłopców o zawsze potarganych czuprynach, **St. Jsh...**

TOBIE...

Drga biały blask miesiąca
W gałązkach, mchach szałasu
I poszum płynie z lasu,
Modlitwa drzew gorąca — —

Wtulony w pień sosnowy
Utkwiłem oczy w dali,
Gdzie się jutrzenka pali,
Słania się bór szpilkowy — —

Gwiazda się do mnie śmieje
I złotą rzęsą mruga:
Że hen, gdzie tak bieleje

Strzech smutnych jasna smuga,
Śni Ona — jasna moja...
Złoci się kosa długa — — — —

S. J.



ŁÓDŹ

Zachciało się im łódki,
a na to lekarstwa niema. Jak się chce to już koniecznie musi być. Taki był zwyczaj Władka, Adama Baszy i Niekompletnego, zwanych pospolicie Krokodylami.

Hersztem trójki był Władek, który zda się miał tę tylko wadę, że „r" nie potrafił wymówić, Adam Basza cenny był jako nigdy nie wygasłe ognisko dobrego humoru, zaś Niekompletny... No! Niekompletny miał bardzo ładnie zwichrzoną czuprynę i przedziwne a nieustające nabożeństwo do

maminych konfitur,
za co znów dobry Panbóg pokarał go stosownie czułym brzuchem. Basza utrzymywał, a zdaje się jest w tem niedużo prawdy, że on ma piegi na żołądku, zaś Władek twierdził, że brzuch Niekompletnego jest jak klisza fotograficzna powleczony chlorkiem srebra, czułym nietyle na działanie promieni słonecznych co kredensu. Czuli się przytem tak dobrze, że po kilkuletniej wspólnej włóczędze zapragnęli mieć własną łódź.

Roboty było niemało,
pieniędzy poszło dość, ale czarna oterowana łódź, pewnego szczęśliwego dnia, szczęśliwie zakołysała się na wodzie. Z wielkiej radości rozebrali się do naga i zażywali przyjemności w słońcu wodzie i powietrzu jak tylko szanujący się, sławetny ród krokodyli potrafi. Niekompletny prosił tylko:

— Nie tańcz Władek w łodzi bo mi zaraz serce bardzo z prawej strony bije. — I całą pokręconą postacią twierdził, że w tym wypadku za nic odpowiedzialności nie bierze.

Długie wakacyjne dnie
spędzali na stawie, zaszywali łódź w szuwar i patrzali... Niekompletny fotografował, Władek notował pomiary głębokości i ciepłoty. Wybierali się na kilka dni. Wtedy co wieczora rozbijali namiot na południowym brzegu. Hen po mleczną drogę strzelał dym, a oni stawali się cząstką tej ciszy wieczornej, w jakiej najczęściej zakwita egzotyczny kwiat tęsknoty, tajemniczego i odwiecznego dążenia ku rzeczom Innym. Gromadzili bezwiednie skarb, skąd czerpać mieli przez bujne, różnorodne i piękne życie.

Tak minęły wakacje,
zjechali się koledzy, a Krokodyle w bohaterskiem mniemaniu, że woda która rzeźbi skały potrafi także wszelkie kwestje formalne w drużynie skruszyć — wypożyczyli łódź drużynie. —

Ożywiło to zastępy, ale dodało jeszcze jedną sposobność nielubianemu opiekunowi do znęcania się nad chłopcami. Raz jego osobistość pan Opiekun wybrał się z Krokodylami

na wycieczkę po stawie.
Lekki wiatr bawił się dziobem łodzi, który opadał lub podnosił się w takt charakterystycznego plusku fal.

Skłębiony fiolet chmur, okolony złoto-czerwonym zachodem, roztworzył na wodzie migocący wachlarz. Po falach kładł się krzyk zapadającego ptactwa, krzyk niespokojny, zdenerwowany. — Zwrócili łódź ku śluzom.

Wspaniały grzbiet upienionej strugi wody, biało i zdecydowanie rysował się na czarnych dębowych belkach. Huk, jak ciągła i groźna zwada, dolatywał z ujścia wody. W wyobraźni opiekuna była to

wielka burza.

Wracajmy! — wrzasnął.

Nie można panie psorze — uspokajał go z krokodylim uśmiechem Władek, — bo łódź się wywróci. Albo jedziemy do śluz, albo na przeciwny brzeg, tam obrócimy łódź i wracamy.

Opiekun był blady jednak dostatecznie przytomny, żeby zgodzić się na dalszą jazdę.

Władkowi żal było, że nabawił go takiej miłości stałego lądu. Ale Adam niemiłosierny raczył gościa .

strasznemi opowieściami:

— Tam gdzie w dali jest jakby otwarta paszcza szuwarów, wpada Lipa do stawu. Za czasów ostatniej wojny niemcy pobudowali most przez bagniska i dowozili nim amunicję. Most ten długi na przeszło kilometr zawadzał moskalom, którzy prali weń całe tygodnie z armat, dość jednak niecelnie. Aż raz sprowadzili działa japońskie „Iwany" i jeden taki pocisk porwał żebra mostu a drugi otworzył w stawie źródło podwodne. Kto tam wiedzie kołuje raz, drugi a jeżeli nie wie którędy sterować wtedy źródło tylko — cmok! — (tu nastąpił giest członków straży ogniowej królewskiego miasta Kołtunowa) i...

łódź jest utopiona!

— Razem z załogą?

— Tak, i nawet wypłynąć nie można, bo wir ciągnie. Chłopi z Łapszyna całe legendy o tem opowiadają.

— Straszne to jest! Jedźcie prędzej bo burza zrywa się na piękne.

Po kilku minutach wysadzili dzielnego flisaka na rozmokłą glinkę a on żegnając ich życzył dobrej jazdy, której będzie się przypatrywał

aż się potopią.

Tak łzy krokodyle w obronie praw rodowych padały kpinami na opiekuńcze skrzydła. Wypłynęli na pełny staw. Fale rzucały łodzią i przelewały się przez bord. Fajka — Władek rozparł się szeroko przy sterze, Niekompletny zwilżył łapy mrucząc:

— A drugi głupi jest gdy pluje w ręce na łodzi.

Wiosłowali z całych sił i dobrze zmęczeni wrócili do domów. W nocy padał deszcz i świata widać nie było.

Nazajutrz zbudziły Fajkę silne kroki:

Wstawaj! Łódki niema!

Oparł się oburącz o łóżko i zdumiony patrzał na Niekompletnego. Wstąpili po Baszę, lecz zaskoczeni wypadkiem, we trójkę także nie zdobyli się na żaden raźniejszy czyn. Pierwszy oprzytomniał Władek. Wynajęli inną łódź i wypłynęli, lecz,

na darmo szukali

wśród zwartych ścian szuwarów. Żaden stawniczy także łodzi nie widział.

—o—

Przez cały czas szukania, a zwłaszcza, jak już znalazł się sam w sadzie, nie mógł sobie Niekompletny wytłumaczyć nagłego zniknięcia łodzi. Że nikt jej nie porąbał na opał, to pewna, ulecieć także nie mogła a z budowy mało przypominała

podwodną swą siostrę.

Ale mogła być zatopiona! Pobiegł jeszcze raz nad staw. Ułamał gałąź wierzby i szukał w mętnej wodzie po dnie. Nie natrafił na przeszkodę i zdegustowany odrzucił żerdź. Przytem zauważył na ziemi małe matowe ogniwo łańcucha: ich łańcucha, od ich łodzi. Było przepiłowane i rozwarte.

— Pierwszy ślad.

Nabrał pewności, że łańcuch został przepiłowany odczepiony, a łódź zabrana. Nie zatrzymywał się, lecz szedł dalej brzegiem, płosząc na piaskowych grudach igrające zgrabne i wiotkie jaszczurki wygrzewające się rozkosznie w słońcu. Potem wspiął się na brzeg zbity z bloków olbrzymich gliny i szedł polną drogą zezując na taflę wód przestrzenną, z rozpanoszonem odbiciem jasności słonecznej. Widok ten zawsze przypominał mu jakieś niemieckie wydanie bajek Andersena.

Zastanowił go

ślad kół wozu.

który tyłem został wepchany w wodę a potem skierowany przez pastwisko do folwarku nadstawniczego. Oglądnął dokładniej. Wóz wyjechał z wody ładowny. Chyba łódka! Miał ochotę krzyknąć z radości, ale dla zamaskowania swego odkrycia nazbierał kamyków i rzucał je po wodzie, a one odbijając się rysowały na niej kręgi. Było ich sześć, siedm lub pięć a w języku małego narodu nazywa się taka zabawa

„puszczaniem kaczek".

Po tej zabawie sportowej wygramolił się na garbek suchy i trawiasty i rozłożył się tak wygodnie i szeroko jakby pozował do obrazu p. t. „Krzyżacy". Wysoko biegły w górze chmury-baranki, a Niekompletny był jeszcze wyżej i szukał sposobu przejrzenia

podejrzanej zagrody

gdzie miałaby znajdować się łódka.

Ano! trzeba napić się wody — mruczał narażając swe golenie na skutki apetytu Pikusiów nadstawniczego. Uradował się zaniepokojeniem pani nadstawniczyny i nie okazywał wrodzonego natchnienia przy niwelowaniu kopczastego

kapelusza jabłek.

Całe popołudnie było jednem zaprzeczeniem natury Niekompletnego. „Jacy ci ludzie są zmienni".

Dalsza historja łodzi jest

mniej ciekawa.

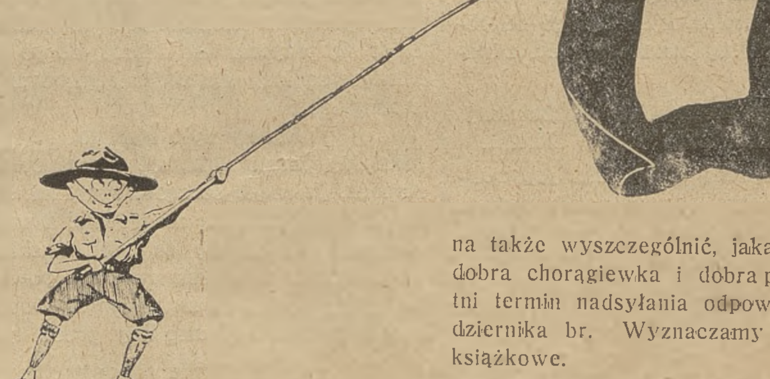
Niekompletny opowiedział swe spostrzeżenia Fajce. Okazało się, że stawniczy z polecenia zarządu stawu, na skutek jakichś dyplomatycznych starań opiekuna miał łódź ukryć i przechować do wiosny. Łódź przewieziona do szopy, przeleżała zimę. Na wiosnę otrzymała nazwę „Swoja" i służyła za model innym łodziom zastępów harcerskich.





UWAGA! —.—.— KONKURS!

Sygnalizacja nie należy do najważniejszych umiejętności puszczańskich, jest jednak dobrem ćwiczeniem bystrości wzroku, spostrzegawczości; pamięci itd. W rysunku tym, zatytułowanym „Jak sygnalizuje Grześ Żółtodziób", błędy złego sygnalisty zostały przejaskrawione, by tem łatwiej można było zwrócić na nie uwagę.

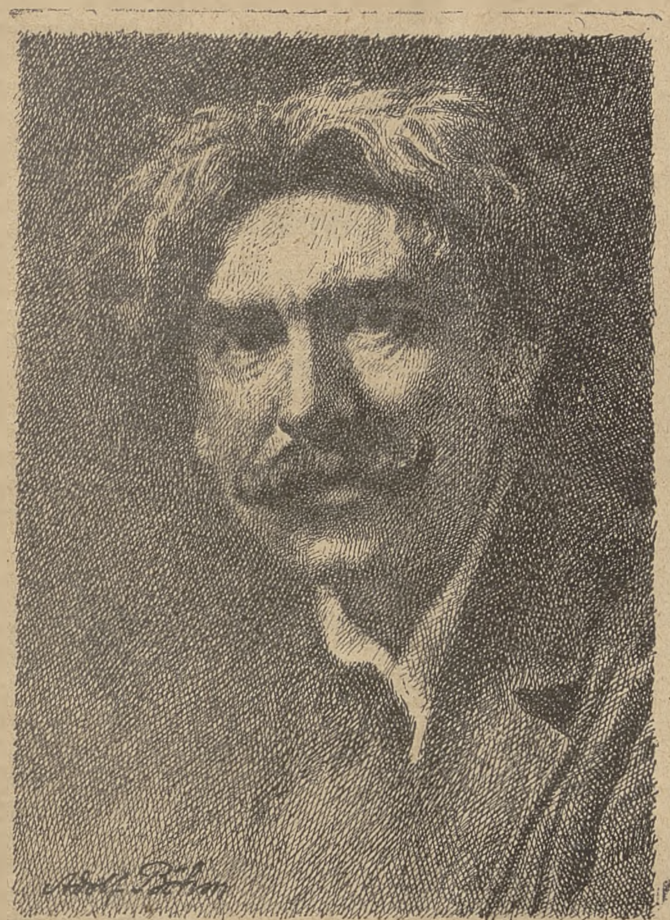


W konkursie należy dać odpowiedź na pytanie: co jest złego w tym rysunku — z punktu widzenia sygnalisty (chodzi więc o postawę, o laskę i o chorągiewkę); można także wyszczególnić, jaką powinna być dobra chorągiewka i dobra postawa. Ostatni termin nadsyłania odpowiedzi: 31 października br. Wyznaczamy trzy nagrody książkowe.

W **9 konkursie** fotograficznym nadesłano nam kilka zdjęć grup, a więc wbrew warunkom konkursu. Nagrody nikomu nie przyznano.

W **10 konkursie** na nazwę opowieści bez tytułu (nr. 24) nagrodę przyznaliśmy autorowi br. St. Jerschinie z Rzeszowa za tytuł „Rekruty przyśli..." i Kaz. Ciałowiczowi z Ostroga wołyń. za tytuł „Śladem Zawiszy".

ERNEST THOMPSON SETON



pisarz, przyrodnik i malarz zwierząt, narodził się w South Shields w Anglji w r. 1860. Gdy miał 5 lat, przenieśli się jego rodzice do Kanady i zbudowali sobie dom wśród zachodnich borów. Chodził do szkoły powszechnej i kolegjum w Toronto, później wstąpił do Royal Academy w Londynie. Na manitobskich równinach zapoznawał się z przyrodą, i osiągnął taką jej znajomość, że rząd manitobski zamianował go swym przyrodnikiem. W latach 1886 do 1891 wydał dwie książki o ssakach i ptakach północnych prowincyj.

Potem nastał okres, kiedy studjował sztukę w Paryżu, wtedy to został ilustratorem Century Dictionary (słownika naukowego). Prócz ilustracyj do wielu książek o ptakach i ssakach, urządził ponad 3 tysiące odczytów o przyrodzie. Jego „Życie zwierząt północnej Ameryki“ jest popularnem dziełem o naukowej podstawie; Roosevelt powiedział o niem: „Uważam pańską pracę za jedną z najcenniejszych, jakie wogóle napisano kiedykolwiek o życiu amerykańskich ssaków“.

Pierwsza jego opowiadaniowa praca: „Dzikie zwierzęta, które poznałem“, osiągnęła w jednym roku dziesięć wydań i należy obecnie do najznakomitszych książek w światowej literaturze o zwierzętach. Seton cieszy się najszerszą sympatją. Może nikt nie miał głębszego wpływu na amerykańskich chłopców niż on, albowiem uczył on filozofii życia wśród przyrody i sam był jego pionierem. Ktoś by ująć jego działalność, nazwał go „apostołem przyrody“. Przybliżył rzeczy polne do ludzi miast, jako też i do dziatwy miast. Miłuje lasy. Z olbrzymim zapałem uczy i ukazuje chłopcom puszczaństwo, wiedzę leśną. Do miasta udaje się tylko kiedy musi. Najszczęśliwszym jest na swoim folwarku[1], który wraz z swą żoną[2]) sam sobie zbudował. Folwark o kilku zabudowaniach, z ogrodami, lasami, z jeziorem i mostem, jest niezwykle zajmującym. Wszystko tu jest szczególne. Seton sam opracował plany swego osiedla i czuwał nad stawianiem zabudowań oraz zakładaniem parków i ogrodów.

Dużo z tego, co Seton napisał, przedstawia Indjanina, idealnego Indjanina, jako pierwszego Amerykanina. Przedstawia go w sposób porywający i stawia przed oczy młodzieży swego kraju indjańską zręczność w pracach ręcznych i w puszczaństwie.

Nietylko spopularyzował rzeczy, które trzeba znać dla życia polnego, ale także był pierwszym człowiekiem, który w sposób praktyczny zorganizował polne prace i zajęcia chłopców. Rozpoczął to w roku 1902, zakładając „Indjan Puszczaków“. Samorząd pod przewodnictwem dorosłych i zawody z czasem i przestrzenią były pierwszemi zasadami podówczas wytyczonemi.

Później został naczelnikiem (chief-scout) amerykańskich harc. (boy scouts). W roku 1916 zorganizował „Puszczańską Ligę Ameryki“ (The Woodcraft League of America), by strzegła ideałów, jakie głosił od początku: „Trochę się uczyć, trochę pracować, trochę zażywać radości w lesie, a zawsze charakter mieć w pamięci“. Jako naczelnik Ligi Puszczańskiej powiada: „Puszczaństwo jest umiejętnością życia“. Ta organizacja przyjmuje na członków chłopców, dziewczęta, mężczyzn i kobiety, a ma na celu, by każdy aż do starości zachował w sobie duszę, kłoniącą się całkowicie ku matce przyrodzie. Jako chłopiec pragnął poznać przyrodę — atoli nie miał książki, którąby mu była przewodnikiem. Przeto głosi, że chciałby dać dzieciom sposobność ku temu czego sam nie zaznał. W przedmowie do swych „Dwóch małych dzikusów“ powiada: „Przeto żem poznał męki spragnionego, wykopałem studnię, aby i inni mogli się napić“.

Seton pracuje równie usilnie nad wykonaniem prostej gry dla obozu chłopców, jak bada fakty w przyrodzie lub opracowuje plan domu. Nadewszystko jednak miłuje uosobienia zwierząt, ptaków, drzew, wiatrów i pór roku w swych książkach i opowiadaniach przyrodniczych. A dlatego że te sprawy kocha i rozumie je, czyni je drogiemi i drugim, tak że i oni poczynają je miłować. Niektóre z książek, które są znane wszystkim czytelnikom zajmującym się przyrodą, są następujące, prócz tych kilku któreśmy już wymienili: „Życiorys Szarego Niedźwiedzia“, „Łobo“, „Rag“, „Matka Liszka“, „Żywot zwierząt w niewoli“, „Niedźwiedź Johny i Drag“, „Bohaterskie zwierzęta“, „Życiorys srebrnego lisa“, „Rolf w lasach“, „Dzikie zwierzęta w domu“.

Z czasopisma „The Mentor“.

Przeł. Jerzy Held i AC.

[1]) W Greenwich, Connecticut.

[2]) Grace Gallatin Thompson Seton.

—o—

Obszerniejszy i doskonale napisany życiorys E. Th. Setona znajdziecie p. t. „Szary wilk“ w „Skaucie“ warszawskim z 15 lipca 1913 r. i p. t. „Ernest Thompson Seton“ w „Skaucie“ lwowskim z 24 grudnia 1913 r. — Autobiografja („spowiedź“) E. T. Setona p. t. „Duch lasów“ ukaże się w polskim niezadługo; na przekład jej i wydanie uzyskaliśmy specjalne pozwolenie Setona.



PUSZCZAŃSKIE RYCERSTWO

(Z „Woodcraft“).

Praktycznie urzeczywistnia się myśl puszczańskiego rycerstwa w ten sposób: Skoro powstaną nowe zrzeszenia młodych ludzi, zakładają najpierw ognisko (lub przynajmniej symbol ogniska) i wokół niego tworzy się krąg rady. Gdy przodownicy zasiądą w kręgu, wszyscy czują się przyjaciółmi i są gotowi by spełnić to, do czego się ich wezwie. Jeżeli na stronie jest podjum i obecni są widzowie, może się zrzeszenie rozdzielić na dwa obozy, jakby poważnione.

Ten krąg rady wokół ognia nadaje całemu postępowaniu szczególny charakter, przydaje zgromadzeniu powagi i już przez to działa przyciągająco i wychowawczo.

Umiłowanie sławy jest cechą człowieka pierwotnego i tworzy, jak i wszystkie instynkty, płodną rolę dla puszczańskiego rycerstwa. Zawody w kręgu dają każdemu sposobność odznaczenia się, nabycia sławy, uzyskania zwycięstwa, to znaczy zdobycia uznania i życzliwości uczestników i widzów.

Polne zajęcia mają z początku tylko charakter wychowania cielesnego w formie zawodów, w których trzeba okazać siłę i dziarskość (przeciąganie liny, zapasy, gry i t. p.). Skoro tylko tą drogą powstanie wzajemne zbliżenie, bardzo jest łatwo wprowadzić śpiew, recytacje, pląsy i pouczenia. Wyobraźnię rozbudzamy przez symboliczne tańce, gry cieni, szarady i inne. Ważnemi są opowieści o rozmaitych puszczańskich przygodach. Na zakończenie śpiewamy kilka pieśni lub hymnów i chorałów na cześć Wielkiego Ducha.

W ten sposób jednostka znów przeżywa pokrótce cały rozwój ludzkiego plemienia. Każdemu podstawowemu instynktowi daje się wolne pole. Jeśli jest to instynkt niebezpieczny, to przenigdy się go nie dławi, lecz się go należycie miarkuje. Wszelka praca, jak długo to możliwe odbywa się na polu pod gołem niebem i ma ujać całe piękno, jakie tkwi w przyrodzie a które jest dostępnem tylko dla młodych dusz. Tu zainteresowanie się nie wyczerpie: z tysiąca zajęć, które podają nasze podręczniki, odpowiada to lub owo w jakiś sposób każdemu człowiekowi.

Oto co głosimy całemu światu: najwyższym celem wychowania nie jest wytwarzanie siłaczy lub uczonych, polityków lub sług religii, lecz wogóle ludzi. Ten rozwój musi odbywać się czworako: cieleśnie, umysłowo, socjalnie i duchowo. Jeśli zbraknie jednego z tych czynników, to całe wychowanie jest z góry chybione i da marnego członka społeczeństwa.

Bez wątpienia, każda szkoła i każdy zakład, który chce trwać i rozwijać się, musi się przekształcić i przyjąć ten prosty, naturalny system wychowawczy.

Oto zaś obraz młodzieńca z puszczańskiego rycerstwa, który przeszedł wszystkie nasze próby i dosięgnął najwyższego stopnia w naszej spólnocie:

Jest pełen siły życiowej, ma ciało atlety, jest rycerski, uprzejmy, panuje nad samym sobą, radosny, chętnie spieszy z pomocą, sprosta każdemu niebezpieczeństwu, wtajemniczony i oddany życiu leśnemu, nie odsuwa się od wiru świata; nie jest jednostronnie wykształcony, lecz tak, by mógł się utrzymać gdziekolwiek się znajdzie; przejęty jest duchem religijnym, który nie polega na szeptaniu pacierzy, lecz na przemyślanem prowadzeniu życia, co go czyni zawsze pożądanym i wszędzie pomocnym.

ERNEST THOMPSON SETON.

LISTY Z ŁODZI

Łódź jest środowiskiem, w którem kwestje wyznaniowe i narodowościowe odgrywają wybitną rolę w harcerstwie. Istnieją tam drużyny Z. H. P. (Łódź jest siedzibą zarządu Oddziału), złożone z młodzieży chrześć., dalej żydowska organizacja szomrowa, a wreszcie organizacja drużyn harcerskich im. Tad. Kościuszki przy Stowarzyszeniu „Harcerz Polski w Łodzi", o którem pisaliśmy już w „Płomieniach" Nr. 3, 8-9, 14-16 i 17-20. Organizacja ta skupia męską i żeńską młodzież polską wyz. mojż., i od dawna dążyła do zupełnego zjednoczenia się ze ZHP., co byłoby objawem zupełnie naturalnym. Dążności tej stał na przeszkodzie jedynie sam ZHP., to też udało się w r. 1921. doprowadzić tylko do porozumienia między obu zrzeszeniami na zasadzie federacji. Wreszcie są w Łodzi, co prawda nieliczni i luźni, Wolni Harcerze.

Jak kształtują się obecnie stosunki w Łodzi, o tem niech mówią listy, jakie w ostatnich czasach stamtąd otrzymaliśmy.

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO.

Br. Stach P. pisał nam z końcem grudnia 1922:

„Ostatnie wydarzenia, a także propaganda idei „numerus clausus" pobudziły łódzkie harcerstwo do rozpatrzenia swego stanowiska w kwestji żydowskiej. Byłem na jakiejś zbiórce starszych chłopców (17 do 18 lat), którzy wygłaszali zdania, że trzeba bić żydów i t. p. Było tam ze trzydziestu czy więcej chłopa. Rozmawiałem z nimi przez kilka minut. Kiedym im powiedział, że sami, kupując u żydów, dają im możność stosowania swej etyki, — połapali się za głowy. Teraz nastrój spokojniejszy. Na ostatniej odprawie drużynowych II Hufca łódzkiego doszło do żywej wymiany zdań, też właśnie na temat kwestji żydowskiej. Przejawia się żywa i silna chęć dokładnego a bezstronnego zbadania sprawy. Na jednem z następnych zebrań będą mówili o chrześcijańskiem stanowisku Harcerstwa.

W Hufcu I-ym rozprawiano o rzeczy również poważnie. Jeden z obecnych, wpływając na uspokojenie umysłów i zalecając systematyczną pracę obronną miast dorywczej i namiętnej walki, powiedział: „Kto podnosi żagiew płonącą, musi być przygotowanym na pożar. Podpala albo dom nieprzyjaciela, albo swój; ale najczęściej ogień ogarnia oba". — I komendy wyższe żywo są sprawą ową zainteresowane. W każdym razie trzeba się zastanowić: zastanowić się, gdzie w akcjach powziętych przejawia się obrona, a gdzie zaczyna się krzywda. Większość poczynań dotychczasowych nie dotyka istoty rzeczy; robi się dużo hałasu, który każe „wrogom" naszym (tu niby żydom) konsolidować się i występować jeszcze solidarniej, niż to było dotychczas — wiemy przecie, że ani w części tej solidarności nie mamy.

Również bardzo aktualną jest sprawa zarzutów, kwestjonujących apolityczność harcerstwa".

A potem, w połowie kwietnia 1923 r.:

„W Łodzi życie płynie jeszcze starym trybem, ale coraz to głośniej odzywa się nowy duch. Tworzy się klub harcerski, który skupia narazie pracowników (starszych) drużyn: druhny i druhów. Zwraca się wielką uwagę na ukulturalnienie gromad, skupionych wokół idej harcerstwa".

STOWARZYSZENIE „HARCERZ POLSKI"

Komenda Organizacji drużyn im. Kościuszki doniosła nam, iż z dniem 1 czerwca b. r. organizacja wprowadziła obowiązkowe umundurowanie; dla niezamożnych koszta ponosi Organizacja. Barwą stroju organizacyjnego jest szara, materjał flanelowy uzyskano z firmy „Akc. Tow Hugo Wulfson w Łodzi".

We wrześniu b. r. odbędzie się jubileusz 10-cio letniego istnienia organizacji (1912—22), połączony ze zjazdem wszystkich byłych harcerzy, którzy do Organizacji należeli w ciągu tych 10 lat. O programie zjazdu mamy jeszcze otrzymać bliższe informacje.

Natomiast o sprawach ważniejszych od stroju i jubileuszu pisze nam z końcem maja b. r. Adam S.:

„Już od b. długiego czasu nie jestem zadowolony z kierunku naszej Organizacji. Jako uczestnik kursu instruktorskiego Chor. Łódzkiej ZHP. w Jarantowicach zdołałem poznać ZHP. i zniechęcić się do niego, a po powrocie z kursu zauważyłem, że większość starszych druhów myśli i czuje tak samo. Zawiązał się wtedy Związek instruktorów (t. j. zastępowych, przybocznych, drużynowych i t. p.) jako zastęp „Trampów" (nazwa z Jacka Londona „Na szlaku"). W zastępie tym poruszane były sprawy ideowe. Ponieważ wiosna wzmogła pracę harcerską a wszystkie zastępy, męskie jak i żeńskie, żądały od nas pomocy, musieliśmy własną pracę naszą ograniczyć i jednocześnie rozszerzyć w kierunku udzielania pomocy technicznej i ideowej zastępom. Ponieważ komendant Organizacji był w Łodzi nieobecny, żadnego kontaktu z ZHP. nie nawiązano. W końcu marca b. r. zjechał do Łodzi dh. komen-

dant i zajął się porządkowaniem organizacji, a dowiedziawszy się o istnieniu zastępu Trampów, powołał go do pomocy. Dnia 2 maja postanowił dh. Komendant w porozumieniu z urlopowanym Komendantem Chor. ZHP. w Łodzi dhem J., posłać na pochód 3 maja po jednej sekcji męskiej i żeńskiej pod sztandarem ZHP. Gdy podczas pochodu członkowie ZHP. dowiedzieli się, że żydzi idą razem z nimi, wszczął się tumult, a jeden z druhów z ZHP. imieniem całego plutonu honorowego poprosił dha R., po. Komendanta Chor. ZHP. w Łodzi, o usunięcie żydów z plutonu, na podstawie postanowienia Walnego zjazdu ZHP. że żydzi do ZHP. należeć nie mogą. Dh. R. wydał polecenie usunięcia się, jedynie wskutek „niesubordynacji" komendantów plutonu żeńskiego i męskiego rozkazu nie wypełniono.

Wobec tego, że rozeszła się wiadomość, iż Komendant Organizacji dh. B. jedzie do Warszawy celem nawiązania rokowań z N. ZHP., wśród członków sekcyj honorowych zaczęto zbierać podpisy na protest, przeciwko nawiązywaniu stosunków z organizacją która nas sobie nie życzy. Jednakże wskutek opozycji druhen, protest ten upadł: dh. B. do Warszawy wyjechał. Po powrocie dowiedzieliśmy się od niego, że wszystko świetnie załatwione, i otrzymaliśmy przywiezione książki. W jednej z nich p. t. „Gawędy z drużynowym"[1], napisanej przez dha H. Glassa czytamy, iż harcerstwo musi walczyć z wrogami wewnętrznymi Polski, a tymi są przedewszystkiem żydzi; ten naród, nieposiadający własnej ziemi, działa destrukcyjnie na państwowość polską i t. d. i t. d. W tym samym czasie nadesłano nam z Krakowa sprawozdanie ze zjazdu w Machocicach. Rezultat tego wszystkiego jest taki, że grono instruktorów O. D. H. im. T. K., nie chcąc należeć do organizacji zależnej od ZHPu, podało się do dymisji, a kochając ruch harcerski i nie mogąc go opuścić, chce i ma szczerą wolę założyć odrębną drużynę wolnoharcerską w Łodzi. Chcemy pracować, aby móc o sobie powiedzieć że jesteśmy prawdziwie wolnymi harcerzami — z naszem starem „Czuwaj!" nie na ustach lecz w duszy".

Tak to ta ponura polityka separatyzmu wyznaniowego i narodowościowego, uprawiana przez ZHP. staje się przyczyną coraz to większego rozbicia ruchu harcerskiego w Polsce!

WOLNE HARCERSTWO .

Otrzymujemy następujący komunikat: Dnia 27 maja 1923 r. zostało w Łodzi zawiązane Koło Wolnych Harcerzy. Prosimy wszystkie Koła Wolnych Harcerzy w kraju i zagranicą o nadesłanie nam listów i adresów. Czuwaj! Listy adresować: Juljusz Lebenhaft, Łódź, ul. Piotrowska 131.

[1]) Książka ta jest w swej całości przykrym lecz znamiennym objawem tej deprawacji duchowej, jakiej w ostatnich latach uległo harcerstwo.

Niebezpieczne zamiary

Ćwiczenia wojskowe w szkołach.

W „Ogniwie", (r. III. nr. 3 z dnia 8 III. br.) organie Związku Zaw. Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, a więc fachowem piśmie fachowej organizacji wychowawców, znajdziemy pod powyższym tytułem artykuł, który na tem miejscu przytaczamy, a który w całości stwierdza słuszność stanowiska zajętego przez nas w tej sprawie jeszcze przed rokiem (Płomienie nr. 14—16). Oto jak brzmi ten artykuł, którego autorem jest p. C. L. Jędraszko:

„Od dłuższego już czasu dochodzą do sfer nauczycielskich napół oficjalne wieści o daleko idących zamiarach M. W. R. i O. P. w sprawie zaprowadzenia ćwiczeń wojskowych w szkołach średnich. Na kwestję tę rzuca niezwykle charakterystyczne światło nr. 6 „Przysposobienia Rezerw", komunikatu Wydziału P. R. Oddziału III. Sztabu Gen. (Listopad 1922 r.)."

Tutaj autor cytuje najważniejsze postanowienia rozporządzenia ministrów: oświecenia publ. i spraw wojskowych, w sprawie organizacji przysposobienia wojskowego w szkołach śred. i zawod., poczem pisze:

„Z tego b. pobieżnego streszczenia istoty i zadań nowego projektu widać najwyraźniej, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi szkole i społeczeństwu. Chodzi nie mniej i nie więcej tylko o wprowadzenie ducha militaryzmu i koszar do szkoły. Autorowie b. pięknie mówią o roli wychowawczej instruktora wojskowego, o konieczności zorganizowania obrony poza armją właściwą. Wychowanie jednak w takim duchu musi prowadzić siłą rzeczy do wojny, przetwarzając kraj w obóz wojenny. Zdajemy sobie rację z konieczności obrony, smutnej konieczności zbrojeń, ale nie możemy pozwolić, by dusza dziecka kształtowała się w admosferze najsubtelniejszych sposobów zadawania śmierci. To właśnie mamy za złe harcerstwu polskiemu, iż zeszło z linji wytkniętej przez Baden-Powella, a wkracza coraz bardziej na tory militarystyczne.

Przeciwstawiamy się projektowi i dlatego że wprowadza nową władzę do szkoły. Obecnie mamy obok władzy państwowej nieoficjalną władzę księży i wogóle kleru. Teraz, wprawdzie ostrożnie, wchodzi MSWojsk. i instruktorzy wojskowi. Władze te, pomimo daleko idących aspiracyj, mało mają wspólnego z zadaniami wychowania człowieka i obywatela.

Wreszcie nie możemy pominąć i tego faktu milczeniem, że przeciążona już dzisiaj aż nadto młodzież, bez szkody dla siebie, nie może poświęcić tak wielkiej ilości czasu na zajęcia zgoła zbędne. Przygotowanie młodzieży do obrony kraju na ławie szkolnej może iść tylko w jednym kierunku: rozwinięcia poczucia obowiązku w stosunku do oczyzny, społeczeństwa i państwa, w kierunku umiłowania niepodległości. Młodzieniec, opuszczający szkołę z takiemi walorami obywatelskiemi, z łatwością opanowuje niezbyt złożoną (dowodem tego — system szkolenia rezerw podczas wojny światowej) wiedzę fachową żołnierza, nawet specjalnych rodzajów broni."

Najważniejsze ustępy tego artykułu przedrukowała też „Myśl Wolna" w zeszycie majowym solidaryzując się z stanowiskiem „Ogniwa". Odpowiedź Ogniwu dał kpt. Wądołkowski w artykule pt. „Wychowanie wojskowe" w „Kurjerze Polskim". Cytuje on szereg powiedzeń gen. B-P. z książki „Scouting for Boys" i udowadnia, że harcerstwo polskie jest w zupełnej zgodzie z zasadami skautingu baden-powellowskiego.

Gdzie leży słuszność?

P. Wądołkowski zgodnie z prawdą twierdzi, że harcerstwo polskie idzie po linji wytkniętej przez B-P., a skauting B-P. też jest militarystyczny, lecz p. Jędraszko jako wychowca słusznie protestuje przeciw militaryzowaniu harcerstwa.

Granice antymilitaryzmu w Wolnem Harcerstwie

Narodziny nowej kultury poprzedzają zawsze narodziny nowego ładu społecznego. Duch wolny szybuje w przestworzach nie bacząc na kajdany więzień i koszar, niepomny gazów trujących, ani armat najnowszego systemu, ani zbrojeń napowietrznych i podwodnych. **Wolne Harcerstwo jest rozsadnikiem nowej kultury gromadzkiej** kultury braterstwa ludów — wewnątrz omszałej, starej skorupy

Jedną z dróg nowej kultury jest walka z militaryzmem. Militaryzm jest zjawiskiem wtórnem. Zrodził się, powstał na potwornym cielcu państwa spółczesnego. By więc skutecznie, z korzeniem wyrwać chwast ten z serc milionów, należy przedewszyskiem zwlaczać podstawy zła — należy dążyć do przebudowy istniejącego ustroju społecznego u podstaw. **Antymilitaryzm nie jest więc samowystarczającym,** pozostawiony sam sobie zginie jak kwiat, co wyjrzał na świat, zanim śniegi stopniały. **Antymilitaryzm musi iść w parze z pradami ogólnowyzwoleńczemi.** Jeśli więc pod pacyfizmem rozumieć należy dążenie do pokoju w łonie obecnego ustroju społecznego, to my **pacyfistami nie jesteśmy,** bowiem jako socjaliści rewolucyjni jałowość takich dążeń widzimy.

Cóż więc pozostało nam na polu walki z militaryzmem czynić? W trzech kierunkach posuwa się nasza praca:

Po pierwsze: **jesteśmy anacjonalistami.** To jest uznajemy i stwierdzamy istnienie pewnych cech bądź narodowych, bądź miejscowych, mających taki lub owaki wpływ na ukształtowanie się naszego ruchu. Jednak nie staramy się na podstawie tych cech odgraniczać się i rozwijać li tylko te właściwości. **Ogólnoludzkie wartości** staramy się zaszczepić i **rozwijać. Ściśle narodowe** są dla nas harcerzy, w pracy naszej **obojętne.** Przeciwnie, gdy tamy narodowe, sztucznie rozwijane przeszkadzają nam w pracy, wysiłek naszej woli skierowujemy, by zniszczyć, znieść je. **Zwalczamy nacjonalizm jako dążący do podtrzymania przegród i tam braterstwa, jako pierwszy stopień nienawiści i wojen.**

Po drugie: wraz z wszystkimi uciemiężonymi przystajemy i my do **sprzeciwu ogólnego na wypadek wojny.** Ruch wolnoharcerski staje wraz z pracującymi miast i wsi, wraz z wszystkimi ideowcami do walki bezwzględnej ze wszelkiemi usiłowaniami i zakusami militarnemi. Z tem zgodzi się każdy „płomienisty", chodzi tylko o wnioski, które należy z tego wyciągnąć. Co do mnie wyciągam bardzo daleko idące wnioski, tyczące się całokształtu naszego światopoglądu.

Po trzecie: praca skautowa **winna być wyzwoloną ze wszelkich naleciałości militarnych.** Mówiono już w „Płomieniach" o tem dość obszernie. Podkreślę tylko potrzebę uroczystego spalenia na stosie większości książek „dla młodzieży" i bezwzględnego przewartościowania gier skautowych. Książki, jak „Trylogja" Sienkiewicza, apoteoza mordów, rui i gruboskórności szlacheckiej winny mieć miejsce tylko w bibljotece historyka — ale nie w księgozbiorze dla młodzieży. A książkę taką mamy niejedną. Co zaś się tyczy gier, to podstawą ich winno być: dążenie wzwyż całej gromady, omijanie zdolności poszczególnych jednostek.

Narodziny nowej kultury poprzedzają zawsze ład nowy społeczny. Pamiętajmy, że Wolne Harcerstwo niesie zarzewie kultury przyszłości — braterstwa. **Zw.**

Korespondecje z zagranicy

Zjazd międzynarodowy młodzieży socjalistycznej.

Równorzędnie z międzynarodowym zjazdem socjalistycznym obradował w Hamburgu (od 23 — 26 maja) zjazd międzynarodowy młodzieży socjalistycznej. Aż do r. 1914 istniała jedna międzynarodówka młodzieży, wojna rozbiła tę organizację, a po wojnie powstały dwie międzynarodówki socjalistyczne, jedna pod wpływem Wiednia, druga — Londynu. Rzecz prosta, że i komuniści utworzyli w Moskwie Międzynarodówkę młodzieży komunistycznej; fakt ten jeszcze bardziej powiększył chaos panujący w dziedzinie stosunków międzynarodowych w łonie klasy robotniczej.

Jasnem jest, że w organizacjach młodego pokolenia powstać musiał silny prąd zjednoczeniowy. Z tego powodu także i ten zjazd hamburski był jednogłośnym apelem do odbudowy z ruin powojennych, organizacji przedwojennej, z wyłączeniem komunistów.

Zjazd był liczny, przyjechało bowiem 70 delegatów z Francji, Belgji, Niemiec, Austrji, Polski, Czech, Szwajcarji, Skandynawji i Bułgarji. Organizacje młodzieży eserowskiej i mieńszewickiej na emigracji wysłały również delegatów. Socjalistyczna młodzież polską reprezentowali ttow. Lucyna Wolniewska i Alfred Krieger, jako delegaci „Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej", ponadto przyjechał tow. Liżak, jako delegat „Siły" Śląska Cieszyńskiego (czeskiego).

Porządek dzienny podzielić można na dwie części. 3 punkty porządku obrad poświęcono debatom nad gospodarczem położeniem młodzieży, nad jej wychowaniem politycznem i zadaniami oświatowemi organizacji młodego proletarjatu. Młodzież robotnicza tworzy z zrozumiałych przyczyn odrębne organizacje, zdaje sobie jednak sprawę, jak głosi jedna z przyjętych rezolucji „iż działalność organizacyi młodzieży może mieć trwały skutek jeżeli prowadzona będzie w najściślejszem porozumieniu z partiami proletariackiemi i związkami zawodowemi". Wojna wywołała może największe spustoszenia w szeregach młodzieży. Stąd konieczność wzmożonej pracy oświatowej wśród młodzieży, albowiem praca kulturalna — powiada przyjęta uchwała zjazdu, „jest częścią walki klasowej, która poprowadzi ludzkość z chaosu kapitalistycznego do socjalizmu".

Najważniejszym przedmiotem obrad była sprawa „stanowiska młodzieży w walce przeciw wojnie". Godzono się, że „każda wojna jest strasznem nieszczęściem dla ludzkości", istniały tylko różnice zdań w sprawie metod walki przeciw wojnie. Rezultatem długiej i niejednokrotnie bardzo ożywionej dyskusji była rezolucja, która powiada, że „Międzynarodówka młodzieży socjalistycznej zobowiązuje wszystkie organizacje, należące do niej, do wychowania młodzieży robotniczej w duchu międzynarodowego socjalizmu, by oczyścić w ten sposób admosferę wzajemnej nienawiści, wytwarzaną sztucznie przez nacjonalistów wszystkich krajów". I w tym wypadku młodzież pragnie prowadzić tę walkę wspólnie z odrodzoną Międzynarodówką robotniczą i związkami zawodowemi, grupującemi się koło Amsterdamu.

Wielką manifestacją było stworzenie nowej zjednoczonej Międzynarodówki młodzieży. Zadania i cele tej organizacji są oczywiście identyczne z organizacją starszego proletarjatu, dostosowane jedynie do specyficzego charakteru pracy wśród młodzieży robotniczej. Konieczność i zrozumienie organizacji międzynarodowej były tak wielkie, że nie odezwał się ani jeden głos sprzeciwu, jakkolwiek niektóre delegacje pragnęły innego sformułowania rezolucji. A przemawiali w tej sprawie delegaci wszystkich narodów, Francuzi, Belgowie, Niemcy, Czesi, Polacy, Austrjacy, Rosjanie, Szwajcarzy i t. d. Biła z tych przemówień młodzieńcza wiara w przyszłość, w której młodzież odegra decydującą rolę.

— — —

W czasie zjazdu odbyła się odrębna konferencja soc. organizacyj akademickich, obecnych na zjeździe. Delegaci poszczególnych krajów składali bardzo ciekawe sprawozdania o stanie ruchu i organizacji wśród uczącej się młodzieży. Stwierdziliśmy tam na podstawie złożonych sprawozdań, iż Polska może być dumną ze swej organizacji, albowiem jest jedną z najliczniejszych w Europie. Konferencja miała charakter informacyjny, żadnych uchwał nie powzięto. Miała ona jedynie na celu wzajemne poznanie i zbliżenie się organizacyj akademickich. Konferencja ta była pierwszą próbą tego rodzaju — cel swój osiągnęła w zupełności.

A. K.

UCHWAŁY ZJAZDU.

Młodzież proletarjacka i walka przeciw wojnie.

Każda wojna jest strasznem nieszczęściem dla ludzkości. Wyrządza ona szkodę przedewszystkiem klasie robot., gdyż jest dla niej okresem największych ofiar krwi i mienia, wzmożonego wyzysku i utraty wolności politycznych. Z tych powodów prowadzi klasa robotnicza już od dłuższego czasu stałą walkę przeciwko wojnie i militaryzmowi. Dąży ona (kl. rob.) do takiego ustroju, w którym wszystkie spory byłyby załatwiane na drodze pokojowej.

W walce tej zainteresowana jest przedewszystkiem młodzież proletarjacka, albowiem na wypadek wojny, młodzież ta składa największe ofiary. Militaryzm wyrywa z szeregów młodzieńczych najsilniejszych i najzdrowszych, pozbawia ich młodości i stara się nagiąć młodzież do ślepego i bezwzględnego posłuszeństwa przy pomocy służby zabijającej ducha.

Soc. międzynarodówka młodzieży gotowa jest dopomóc w walce przeciw wojnie i militaryzmowi wszelkiemi środkami, jakie posiada. Młodzież rob. uważa pracę uświadamiającą rozpoczętą przed wstąpieniem do wojska za właściwy środek, by wychować młodych robotników w duchu solidarności międzynarodowej i braterstwa. Praca ta jest potrzebna w tym celu, by militaryzm przestał być wyłącznem narzędziem siły kapitalistycznej.

Walczący obóz rob. nie może uznać bierności (Gewaltlosigkeit) za drogowskaz swego ruchu. Klasa rob. zastrzega sobie przeciwstawienie gwałtom reakcji obrony

czynnej klasy rob., wszędzie, gdzie będzie to celowe i konieczne. Soc. międzynarodówka młodzieży uważa, iż indywidualne niestawienie się do powinności wojskowej jest niewłaściwym środkiem walki przeciw militaryzmowi. Międzynarodówka jest raczej przekonana, iż tego rodzaju postępowanie pozbawia jej szeregi żywiołów najbardziej rewolucyjnych i wydaje je na łup naszym przeciwnikom kapitalistycznym.

Soc. międzynarodówka młodzieży zobowiązuje wszystkie należące do niej organizacje do wychowania młodzieży w duchu międzynarodowego socjalizmu, by znikła admosfera wzajemnej nienawiści, wytwarzana sztucznie przez nacjonalistów wszystkich krajów, należy natomiast stworzyć nastrój uniemożliwiający przyszłą wojnę.

Soc. Międzynarodówka młodzieży sądzi, iż niezbędnym warunkiem, by walka ta skończyła się pomyślnie, jest najściślejsza współpraca z innemi organizacjami proletarjackiemi. Międzynarodówka zobowiązuje wszystkie przynależne do niej organizacje do współdziałania w razie grożącej wojny lub na wypadek jej wybuchu z soc. międzynarodówką rob. i międzynarodówką zawodową w Amsterdamie, by w ten sposób przeszkodzić jej wybuchowi lub też dążyć do szybkiego jej zakończenia.

Utworzenie soc. międzynarodówki młodzieży.

I) Soc. organizacje młodzieży, które zgadzają się z uchwałami zasadniczemi międzynarodowego kongresu młodzieży soc. w Hamburgu zakładają „Międzynarodówkę Młodzieży socjalistycznej". Organizacje wchodzące w skład tej międzynarodówki nie mogą należeć do innej organizacji międzynarodowej. O przyjęciu jakiejkolwiek organizacji rozstrzyga ostatecznie w wypadkach wątpliwych — Kongres.

II) Soc. międzynarodówka młodzieży ma następujące zadania:

a) nawiązanie i utrzymanie stałego porozumienia z wszystkiemi soc. organizacjami młodzieży, dopomaganie w pracach mających na celu stworzenie organizacyj młodzieży w krajach, w których dotychczas nie było takich organizacyj;

b) przeprowadzenie akcyj międzynarodowych mających na celu popieranie i wypełnianie zadań proponowanych soc. międzynarodówki młodzieży wyszczególnionych w programowych oświadczeniach, wpływanie na działalność przynależnych organizacyj w duchu zasad międzynarodówki. Organizacjom należącym do międzynarodówki zastrzega się prawo decyzji o jej stanowisku organizacyjnem w łonie ruchu robotniczego danego kraju i o sposobie pracy w związku ze stosunkami ekonomicznemi i politycznemi danego kraju;

c) popieranie pracy organizacyj należących do międzynarodówki przez wydawanie międzynarodowego pisma młodzieży, międzynarodowej literatury dla młodzieży, przez pisemną i ustną wymianę doświadczeń wzajemnych, przez zbieranie materjału statystycznego i tyczących się młodzieży materjałów ustawodawczych z rozmaitych krajów, przez ścisłą współpracę z międzynarodówką amsterdamską i soc. międzynarodówką robotniczą;

d) urządzanie międzynarodowych zjazdów i spotkań młodzieży i przewodnictwo w stosunkach osobistych między poszczególnymi członkami a organizacjami krajowemi.

III) Organizacje krajowe muszą brać udział we wszystkich akcjach i wystąpieniach soc. międzynarodówki młodzieży. Muszą się one podporządkować uchwałom konferencyj międzynarodowych i przeprowadzać je w miarę sił i środków swych organizacyj.

Organizacje krajowe zobowiązują się dalej prowadzić wszelkie pertraktacje i akcje międzynarodowe tylko w porozumieniu z biurem soc. międzynarodówki młodzieży i zawiadamiać to biuro o najważniejszych zdarzeniach w swych organizacjach.

IV) Organami wykonawczemi soc. międzynarodówki młodzieży są Kongres, Komitet wykonawczy i biuro.

a) Kongres składa się z członków Komitetu wykonawczego i delegatów organizacyj krajowych wybranych według specjalnie ułożonego programu (planu). Kongres odbywa się raz na trzy lata. Kongres nadzwyczajny musi się odbyć, jeżeli Komitet wyk. uchwali jego odbycie. Kongres ocenia pracę Komitetu wykonawczego i biura, ustala wytyczne pracy tych organów. Zasady te są miarodajne dla prac biura i Komitetu wykonawczego. Kongres oznacza wysokość wkładek płaconych przez organizacje krajowe, rozstrzyga o złożonych wnioskach i wybiera biuro.

b) Komitet wykonawczy składa się z delegatów organizacyj krajowych, wybranych po jednym z każdej. O ile delegat organizacji krajowej przybyć nie może, przysługuje jej prawo wysłania zastępców. Członkowie Komitetu Wykonawczego są stałym łącznikiem między biurem a organizacjami krajowemi. Komitet wyk. powinien się zbierać raz na rok.

c) Biuro składa się z 1-go i 2-go przewodniczącego, z 1-go i 2-go sekretarza i skarbnika. Zbiera się ono zależnie od potrzeby, załatwia sprawy bieżące, przygotowuje wszystkie akcje i wystąpienia soc. międzynarodówki młodzieży. Biuro wybiera Kongres.

V) Wykluczenie organizacji krajowej z powodu grubego naruszenia obowiązków wynikłych z przynależności do soc. międzynarodówki młodzieży (n p. stałe nieprzyjazne odnoszenie się do innej bratniej organizacji, zaległe wkładki). Tylko Kongres może wykluczyć organizację krajową.

Zadania kulturalne soc. organizacji młodzieży.

Ruch robotniczy ma nietylko zadania polityczne i gospodarcze, lecz także i kulturalne. Dąży on do socjalizmu t. j. do ustroju społecznego, który umożliwi wszystkim korzystanie z owoców kultury.

Te dążenia rozbudziły się szczególnie bardzo silnie wśród organizacji młodzieży rob. Organizacje te zdają sobie z tego sprawę, iż koniecznem jest, by młody proletarjat nabrał mocy do zwalczania przeżytej kultury burżuazyjnej o kapitalistycznym charakterze, indywidualizmu aspołecznego, konkurencji i sensacji.

Te pragnienia młodzieży rob. do głębokich zmian wszelkich dziedzin życia obejmują także jej własne życie. Młodzież rob. występuje z tego powodu przeciw alkoholizmowi i nikotynie, przeciw złej książce i zwyrodniałym seansom kinematograficznym. Dąży ona do spotęgowania swych sił życiowych w nieskrępowanym rozwoju opartych na swobodnym stosunku i przyjaźni. Młodzież rob. stara się zastąpić stare formy zabawy — nowemi, a środkami do tego celu są gry, zaznajamianie się ze sztuką i literaturą, podniesienie poziomu zabaw rob. i tworzenie domów młodzieży. Celem tych wszystkich dążeń jest spotęgowanie uczuć braterstwa wzajemnego, które to uczucia przejawiają się również do czynnej i odpowiedzialnej pracy w organizacjach młodzieży. Praca kulturalna jest częścią walki klasowej, która poprowadzi ludzkość z potwornych warunków życiowych kapitalistycznego bezładu do socjalizmu.

Walka gospodarcza młodzieży robotniczej.

Walka o polepszenie położenia gosp. młodzieży proletarjackiej, jest konieczna dla umożliwienia tejże młodzieży rozwoju umysłowego i kulturalnego. Z tych powodów już przed laty organizacje młodzieży wystawiły żądania w sprawie ochrony młodzieży. Żądania różniły się zależnie od warunków danego kraju, walka dawała niejednokrotnie bardzo dodatnie rezultaty.

Jakkolwiek reformy te w epoce burż. ustroju społecznego, mogą być tylko reformą częściową, jakkolwiek zdajemy sobie sprawę, iż ostateczne wyzwolenie młodego pokolenia rob. jest tylko wówczas możliwe, jeżeli cała klasa rob. wyzwoli się z kajdan kapitalistycznych, musimy dołożyć wszelkich starań, by złagodzić nędzę gosp. młodzieży pracującej.

Dzięki naszej pracy uświadamiającej i walce, jaką prowadzimy, służymy nietylko młodzieży rob., lecz także stwarzamy podłoże do zmiany bezplanowej gospodarki kapitalistycznej, opartej na wyzysku, na dobrze zorganizowaną gospodarkę planową.

Ta działalność młodzieży może wydać tylko wówczas trwałe rezultaty, jeśli prowadzona będzie w najściślejszem porozumieniu z partjami soc. i związkami zawodowemi. Soc. międzynarodówka młodzie-

ży stara się z tego powodu prowadzić walkę o poprawę położenia gosp. młodzieży rob. w najściślejszem porozumieniu z międzynarodowym związkiem zaw. w Amsterdamie.

Wychowanie polityczne młodzieży.
(streszczenie)

Jednem z najważniejszych zadań organizacji młodych rob. jest wychowanie polit. Celem tegoż jest wykształcenie klasowo uświadomionych proletarjuszy, którzy gotowi będą do służby w walce klasy rob. o socjalizm.

Pracę tę prowadzą z reguły organizacje młodzieży. Praca teoretyczna odbywa się przy pomocy wieczorów dyskusyjnych, odczytów i kursów. Do tych gałęzi wiedzy, które winny być przedewszystkiem uwzględnione zaliczyć należy nauki społeczne i przyrodnicze — te ostatecznie są bardzo pomocne do zrozumienia soc. poglądu na świat.

Im ściślejszy kontakt pracy wychowawczej z wypadkami dnia, tem rezultaty lepsze. Praca ta nie może się jednak ograniczać do podawania haseł codziennej walki polit., lecz musi być wstępem do zrozumienia naukowego socjalizmu. Musi ona pobudzić zainteresowania polit. i sposób myślenia młodzieży. Będzie ona uzupełniać praktycznie pracę ową i wzmacniać życie org. Samorząd organizacyjny wzbudza poczucie odpowiedzialności, utkształci wolę i charakter.

Listy z Niemiec

Proletarjacki ruch młodzieży w Niemczech.

Już w roku 1907 zrzeszyli się w Berlinie młodzi robotnicy, by wspólnie walczyć przeciw wyzyskiwaniu młodocianych, nadmiernej pracy młodzieży i o ochronę młodzieży na wszystkich polach. Ruch począł wkródce rozkwitać szczególnie w południowych Niemczech i na ogół przybrał charakter antimilitarystyczny. Do jego przywódców należał podówczas Karol Liebknecht. Napisał on broszurę: Militarismus und Antimilitarismus, która spowodowała zamknięcie go do więzienia, zaś reakcję podnieciła przeciw temu ruchowi młodzieży. Partja socjal-demokratyczna niewiele troszczyła się o młodzież. Wydano wtedy państwową ustawę o stowarzyszeniach, która zakazywała młodocianym poniżej 18-tu lat życia, należeć do stowarzyszeń politycznych. Było to oczywiście bronią przeciwko tym socjalistycznym stowarzyszeniom młodzieży, które zresztą już się połączyły z podobnemi stowarzyszeniami innych krajów. Część stowarzyszeń wystąpiła wtedy **publicznie** jako stowarzyszenia śpiewackie lub sportowe. Partja socjaldemokratyczna założyła związek „Arbeiterjugend"", który oficjalnie był apolitycznym, ale oczywiście przez odczyty uświadamiał młodzieży problemy walki klasowej. Walczył on z straszliwemi szykanami policyjnemi. Ważnem było wydawnictwo tygodnika „Arbeiterjugend", który był całkiem dobrze redagowany i miał 100.000 abonentów. Nadeszła wojna Partja socjalistyczna stanęła za rządem a tak samo „Arbeiterjugend". Wkrótce jednak rozpoczęła się w jej własnych szeregach opozycja. Znowu Karol Liebknecht był jednym z przywódców. Doszło do Międzynarodowej Konferencji Młodzieży w Bernie szwajcarskim, gdzie ustalono na ogół antymilitarystyczny program. Kiedy czasopismo „Arbeiterjugend" wciąż jeszcze głosiło „przetrwanie" (Durchhalten), zaczęła się młodzież gotować do rewolucji. I to tak młodzież w fabrykach, jak też i w wojsku. Tysiące dostały się do kryminału, a wielu rozstrzelano z powodu usposobienia groźnego dla państwa! Skoro nadeszła rewolucja, rzeczywiście wszędzie młodociani wywalczyli zwycięstwo. Opozycja wystąpiła ze związku „Arbeiterjugend" i zorganizowała się pod nazwą „Freie sozialistische Jugend". „Arbeiterjugend" stała się zależną od socjaldemokracji większościowej, „Freie sozialistische" miała w swych szeregach zwolenników niezależnych i komunistów. Wkrótce doszło też tutaj znowu do rozłamu przyczem zwolennicy komunistów nazwali się „Kommunistische Jugend", a inni „Sozialistische Proletarierjugend".

Należy niestety zauważyć, iż młodzież brała udział w okropnej walce bratniej proletarjatu i w ten sposób trwoniła najlepsze swe siły.

To też dziś po rewolucji i przy możności swobodnego rozwoju wszystkie socjalistyczne związki młodzieży mają razem prawie nie więcej członków niż sama Arbeiterjugend w r. 1914.... Doprawdy silnym związkiem jest właśnie „Kommunistische Jugend" z czasopismem „Junge Garde". Równie silną jest „Arbeiterjugend" z czasopismem tejże nazwy. „Walka" czy „oświata" oto są hasła, o które rozbił się niemiecki socjalistyczny ruch młodzieży. Na walkę kładzie większy nacisk „młodzież komunistyczna", podczas gdy „młodzież robotnicza" bardziej poświęca się oświacie i na tem polu ma największe wyniki wśród wszystkich związków młodzieży całej Międzynarodówki. Wszystkie inne grupy mają mniejsze rozmiary, lub mają specjalne cele. Młodzież anarchistyczna ma bardzo dobre czasopismo antymilitarystyczne „Freie Jugend". W Hamburgu wychodzi „Proletarierjugend"", która chce zachować mniej więcej środek między „walką", a „oświatą". Proletarjackim związkiem młodzieży, który propaguje wędrownictwo, są „Naturfreunde" z pismem tej samej nazwy. Myśl, iż rewolucja jest nietylko sprawą zewnętrzną ale także wewnętrzną i że musi się ona zacząć od nas samych, reprezentuje związek „Die Heimatwanderer" z czasopismem o tejże nazwie. Dalej istnieje jeszcze pewna liczba lokalnych grup bez czasopism. Gazet jak „Młody Robotnik"[1]) i odpowiednich zamaskowanych organizacyj w Niemczech niema. Niemieckie grupy nacjonalistyczne nie łowią robotników w jaki sposób. Porobiły na tem zbyt kiepskie doświadczenia.

Od 1918 rozwija się również dobrze socjalistyczny ruch studencki. Socjalistyczne grupy studenckie istnieją na wszystkich niemieckich uniwersytetach (około 30), w Berlinie jest także komunistyczna grupa studencka. Studenci socjalistyczni działają zatem jako prelegenci i i. w socjalistycznych związkach młodzieży. Nie mają oni organu stojącego do ich wyłącznej dyspozycji, ale w Niemczech jest sporo czasopism, w kórych mogą rozważać swe specjalne problemy.

Można powiedzieć, iż socjalistyczny ruch młodzieży w Niemczech pewnym krokiem postępuje naprzód, nawet choć zwolnił tempo po niedawnem okupowaniu Ruhry przez Francuzów, jak to łatwo można zrozumieć. **Walter G. E. Maas (Berlin)**

Z Anglji

The Order of Woodcraft Chivalry in the British Isles.

Do Zjednoczenia Wolnego Harcerstwa.

POZDROWIENIE...

Od Trzeciego Wiecu (Folkmoot) Zakonu Puszczańskiego Rycerstwa Wysp Brytyjskich, odbytego szóstego słońca miesiąca żniw...... Ślemy orędzie miłości, pokoju i koleżeństwa, wierząc iż wspólna więź łącząca nas nigdy nie będzie zerwaną, lecz że duch jej będzie ustawicznie promieniował do nowych serc i krajów aż utworzymy jedno wszechświatowe braterstwo.

BŁĘKITNYCH NIEBIOS...

Wice-Naczelnik R. A. Harman.   Ernest Harrod Międzynarodowy pisarz.

Listy z Czechosłowacji

Sdružení Dělnické Mládeže **Skauti Práce** v Praze.

Szanowny Towarzyszu!

Przedewszystkiem pozwólcie, bym był dla Was tłumaczem serdecznego pozdrowienia naszej Ustrzedni (naczelnej) Rady, która w Waszem piśmie widzi podstawę przyszłych stosunków między polskimi proletarjackimi skautami, a ich towarzyszami w Czechosłowacji. Śledziliśmy Wasze pismo „Płomienie", z zajęciem czytaliśmy pierwsze wiadomości o Socjalistycznem Harcerstwie, a nasz „uprzejmy i ciepły artykuł" — jak piszecie — istotnie był szczerem pozdrowieniem i życzeniem wielkiego powodzenia dla nowej organizacji młodzieży proletarjackiej.

Znamy ciężkość takiego kroku. Powzięliśmy go przed kilku laty sami. Ale

[1]) W styczniowym zeszycie „Młody Robotnik" z cynizmem przyznaje się, że „społeczeństwo" w zeszłym roku dało mu 8,000.000 mk. na 8 zeszytów „Mł. Rob.".

dziś już idziemy pewnie, niewzruszenie za swemi ideałami, i jesteśmy pełni radości, że i zagranicą szerzy się idea socjalistycznego harcerstwa. Silnie wierzymy, że i Wy pokonacie pierwsze trudności. Na zasadzie: współpracy socjalistów z komunistami schodzi się nasz ruch z Waszym. Czujemy, iż zrozumieliście: niebezpieczeństwo jest na prawo a nigdy z lewej. A to jest szczęśliwy krok, który w przyszłości może przynieść najlepsze owoce. Spodziewamy się, że w najbliższym czasie stosunki nasze się wzmocnią, poznamy się bliżej. A wtedy już nie będziecie sami, zawsze w nas znajdziecie oddanych towarzyszów, którzy zawsze będą gotowi do służby naszej pospólnej sprawie.

Cieszymy się na Waszą odpowiedź i jeszcze raz jak najserdeczniej pozdrawiamy polskich towarzyszy i towarzyszki.

Frantiszek Piszek — Tiskovy odbor S. P. Czeskoslovenska Obec Junacka „Psohlavci Horni chlapci — Zalesacka Liga Czs.

Praga 1 miesiąca żniw roku 1923.

Do braterskiego Zjednoczenia Wolnego Harcerstwa w **Polsce.**

Naczelnictwo Puszczańskiej Ligi Czsł. śle Wam wszystkim, którzy idziecie za tym samym co my tropem, braterskie podziękowanie za pozdrowienie z Waszego wiecu. Z radością powitaliśmy założenie samodzielnej organizacji Woodcraftu w słowiańskiej Polsce. Wiele sobie obiecujemy po utworzeniu Europejskiej Ligi Leśnej Mądrości. Nasz naczelnik, który był obecnym na Waszym wiecu, br. Seifert, przebywa właśnie w Anglji, by nawiązać stosunki osobiste z wodziem angielskiego leśnego braterstwa Johnem Hargravem, tak iż wkrótce urzeczywistnimy myśl europejskiego kongresu.

Pragniemy, aby między nami a braterstwem w Polsce były stale najserdeczniejsze pisemne i osobiste stosunki. Już to, iż jesteśmy jednej słowiańskiej krwi, wiąże nas więcej ze sobą.

Powodzenia Waszej pracy w Polsce i do zobaczenia z Waszymi zastępcami na kongresie europejskich Woodcraftów,

Z „harcerskiem“ modnych niebios!

Eugen Schart, jednatel Ligy.

Dział esperancki

Nowiny.

Międzynarodowa Konferencja Esper. Izb Handlowych i Turystycznych Korporacyj odbywała się w Wenecji od 2—4 kwietnia br. pod protektoratem tamt. Izby Handlowej, a to celem przedyskutowania rezolucji Paryskiej Izby Handlowej zalecającej używanie Esp. w międzynarodowych stosunkach handlowych. Również rozważano kwestję wprowadzenia Esp-a do telefonji bez drutu. Wszystkie ważniejsze targi międzynarodowe wzięły udział w obradach Konferencji. Zaznaczyć należy, że Targi te oddawna już używają Esp. w korespondencji z zagranicą.

Nad **Brazylijskim Kongresem** Espystów, który odbył się między 9—14 marca br., objął patronat Dr. Feliks Pacheco, minister spraw zagranicznych i Dr. Joao Luir Aloes, minister spraw wewnętrznych.

W Komisji Intelektualnej przy Lidze Narodów w Genewie, która studiuje problem języka międzynarodowego, zasiadają: D. N. Bannerjea prof. ekonomji polit. z Kalkuty, H. Bergson prof. filozofji z College de France i czł. ak. franc., pani Kristine Bonnevie prof. zoologii na uniwersytecie w Krystjanji, Dr. A. de Castro dziekan fakultetu med. na uniwersytecie w Rio de Janeiro, pani Curie-Skłodowska prof. fizyki na uniw. w Paryżu, J. Destree b. minister oświaty i kultury, członek król. ak. w Brukseli, Dr. A. Einstein prof. fizyki na uniwersytecie w Berlinie[1]), Dr. Millikan prof. Techn. Instytutu w Pasadeni (Kalifornia), G. A. Murray prof. greckiego języka na uniw. w Oksfordzie, G. de Reynold prof. lit. franc. na uniw. w Bernie szw., Senator F. Ruffini prof. prawa na uniw. w Turynie, b. minister nauki, L. de Torres. Quevedo, członek Król. Ak. w Madrycie, Dr. G. Ellery-Hale prof. fizyki na uniwersytecie w Chicago.

Na XV. Kongresie Międzynar. Espystów w Norymberdze (2—8 sierpnia br.) obecnym był, jak i w minionym roku, przedstawiciel „Płomieni“. Szczegóły w następnym zeszycie.

Wszelkich informacyj w sprawie E. udziela za nadesłaniem 2000 mk. na koszta odpowiedzi „Esperantista Voco“ Jasło.

S. Gremkamp-Kornfeld.

O narodowość twórcy esperanta.

Narodowość Zamenhofa jest trudną według jego określeń do oznaczenia. O sobie wyrażał się jako o „międzynarodowcu“, „pozanarodowcu“ (eksternaciano), „członku ludzkości“ (homarano). W mowie w Guidhall w Londynie w r. 1907 wyraził się tak: „Moja droga Litwo, moja nieszczęśliwa ojczyzno, której nigdy nie mogę zapomnieć, chociaż cię opuściłem jako młody chłopiec[1]). Ty, którą tak często widzę w swych snach, ty, której żadna inna część ziemi nie może zastąpić w mem sercu“. 30 czerwca 1914 w liście do sjonistów, którzy zaprosili go na zebranie celem jakiejś współpracy, pisze: „Stoję zdaleka, według mego przekonania jestem członkiem ludzkości („homarano“) i nie mogę łączyć się z celem czy ideałami pewnego szczepu czy też religji. Jestem głęboko przekonany, że wszelki nacjonalizm przedstawia dla ludzkości jak największe nieszczęście, i że celem wszystkich ludzi powinno być: stworzenie harmonijnej ludzkości“. Leżą przedemną bardzo ciekawe broszury Zamenhofa, które wydawał pod pseudonimem, nie chcąc by na karb Esperanta składano jego „mrzonki“ i tak o religji i ludzkości itp. (zwołanie kongresu i stworzenie jednej religji itd.)

Z tego wszystkiego o czem lekko napomknąłem wynika, iż przyznaje się do Litwy (Polski) jako ojczyzny. Prawdopodobnie związanie uczuciowe z jakąś kulturą wyłącznie, mocno było osłabione u człowieka, który całe życie poświęcił wytworzeniu łącznika między wszystkiemi kulturami. Gdyby tak **nie** było, byłby może nie stworzył tego, co stworzył. Nazywać go „naszym rodakiem“ możemy całkiem śmiało.

S. G. K.

Edukistara internacio

W sierpniu 1919 M. Bigot wystąpiła na kongresie syndykatu naucz. franc. w Tour z wnioskiem utworzenia międzynarodówki szkolnej, w styczniu 1920 poruszano tę sprawę w Bolonji na zjeździe włoskich naucz. lud., a Georg Mager w Niemczech wzywał do założenia międzynar. Ligi organizacyj pedagogów (w Sozialistischer Erzieher). Na kongresie w Bordeaux p. Barel przedstawił już szkic organizacji, szeregującej organizacje naucz. „stojące na zasadzie walki klasowej“, wskazał na konieczność wprowadzenia Esperanta do szkół jako przedm. obow. i naglącą potrzebę zreformowania nauczania powsz. tak, „żeby dziecko przestało być nadal ofiarą dyktatury monarchistycznej, klerykalnej i burżuazyjnej, natomiast zaś, ażeby w szkole zapanowała jedna powszechna prawda — prawda międzynarodowa“. Wybrano tymcz. biuro pod kierow. pp. Briard i Vittecoq, a w kilka miesięcy przystąpiły doń organizacje naucz. 6 krajów. Kongres E. I. w Pradze w 1921 nie doszedł do skutku, natomiast zwołano w Niemczech konferencję nauczycieli-komunistów do Brunświku, gdzie sprecyzowano program współpracy szkoły z ruchem socjalist. i nauczycielstwa z walką polityczną robotników, nalegano też na koedukację. Biuro tymcz. objął Bawarczyk G. Mager i prowadził je do pocz. 1922. Niem. nauczycielstwo wycofało się z tej akcji; Mager tak

---

[1]) Prof Einstein niedawno oświadczył w piśmie do sekretarjatu Ligi narodów, iż w ostatnim czasie przekonał się, że **Liga narodów nie ma siły ani woli wypełnienia swego zadania,** to też on jako poważny pacyfista uważa za stosowne, nie być w żaden sposób związanym z Ligą narodów i dlatego prosi o skreślenie swego nazwiska z listy członków komisji dla intelektualnej współpracy. Chodziło mu o to, iż Liga nie interweniowała w kwestji zagłębia Ruhry. Na jego miejsce Rada Ligi wybrała holend. fizyka Lorenz'a.

[1]) Zamenhof pochodził z Białegostoku; niemal całe życie spędził w Warszawie i tu też w r. 1917 umarł. (Red.)

pisze o powodach tego kroku: „Panami sytuacji są zawsze ci sami, którzy niemi byli w 1914 r. Rewolucja światowa jest jeszcze czemś tak dalekiem, że marzyć o niej nie sposób — szerzenie haseł pacyfizmu oto wszystko co robić dziś możemy“. W E. I. pozostali Francuzi, Włosi i Belgowie, oraz teoretycznie — Hiszpanie, Holendrzy i Czesi. Na czele międzynar. komitetu stanęli znów Francuzi, wyłaniając sekcję międzynar. z łona federacji syndykatów franc. naucz. szkół pocz. (13.000 człon.) wydając czasopismo „Moderna Edukisto“ i przeprowadzając wymianę dzieci celem utrwalenia w nich miłości do „wielkiej ojczyzny“. W prasie E. I. pisali Łunaczarski, Kolesnikow i Krupskaja (Leninowa). W r. 1922 założono w Moskwie pod kier. Pogany'ego (b. komisarz spraw zagr. Węgier sow.) Komitet, mający na celu wprowadzenie esp. do wszystkich resortów Kominternu.

„Ecole Emancipèe“ atakuje też instytucję rodziny: „Rodzina jest formą socjalną, obecnie na wymarciu i musi być zastąpiona przez inne instytucje bardziej odpowiadające duchowi czasu i potrzebom chwili“. („Czas“ 229)

Esperanto a harcerze.

W Anglji rozszerzanie się E. w drużynach skautowych silnie wzrasta.

S. E. L. wydała prospekt propagandy pt. „Scouting oud Esperanto“ i wydaje czasopismo „Skolta Esperantista Ligo“ W r. 1922 SEL miała filje w 30 krajach.

W Melbourne w Australji urządzono kurs E. dla harcerzy.

12 zjazd Harcerzy Amerykańskich w 1922 r. uchwalił „zająć się rozpowszechnieniem E. pomiędzy harcerzami, by zaradzić rosnącej potrzebie środków powszechnego porozumiewania się, także zaproponować oznakę sprawności w tym języku.

3 włoski kongres narod. katolicki esp. odbył się w Wenecji 17 września 1922. Harcerze katoliccy byli pomocni w zorganizowaniu kongresu. Komisarz okręgowy prof. G. Ponti wygłosił odczyt o stosunku harcerstwa do E. i zasadach harc. Kongres jednogłośnie uchwalił popierać ruch harcerzy katol. i wezwał ich do studiowania E.

„Dzieci słońca“ w Król. Hradcu z związku Psohlavców, urządzili kurs esp. i założyli Kroużek junaku esperantistu, który ma m. i. informować zagranicę o stanie harcerstwa w Czechosłowacji.

Powstał klub korespondencyjny skautów żydowskich w Polsce, który koresponduje z zagranicą po esperancku.

Pisma harcerskie. Redaktor „Amerika Esperantisto“ odstąpił w tem piśmie 1 stronicę dla „Kanadyjskiego skauta“ organu Canadian Boy Scouts Association. Dział ten pojawił się poraz pierwszy w numerze z stycznia—lutego br.

„Ukraińskyi Płast“ stanisławowski w numerze z marca br. pomieścił „Esperantskyi Kutyk“, zaś od maja czerwca daje „miesięczny dodatek dla propagandy E. między ukr. płastunami pt. „Ukraina Esperantisto“.

Z innych pism harc. dział esperancki zamieszczają „The Trail“, londyńskie pismo harc., „Płomienie“ i „Skaut junak“ czeski „(Esperanta angulcto — Esperantsky Koutek)“. Inne pisma przynoszą czasem artykuły i notatki tak np. w Polsce „Czuwaj“ łomżyński, „Ślad“ kielecki itd.

„Boys Life“ z stycznia i marca br. udziela skautom amerykańskim informacyj, jak się zapoznać z Esperantem.

Natomiast w 7-nrze „Vatry“ M. Seifert występuje przeciw E., a niedawno doroczny wiec Zalesackiej Ligi Czeskoslov. (Psohlavci) polecił puszczakom, by każdy z nich nauczył się bodaj jednego języka. „To prawda że dobrze znać obce języki, ale dobrze znać również pomocniczy język międzynarodowy. Zaś czasopismo wydawane przez J. Hargrave'a pt. „The Nomad“ z czerwca br. poleca puszczakom z „Kibbo Kift“, by uczyli się języka międzynar. Ido.

W każdym zeszycie „Płomieni“ czytasz o postępach Esperanta. Czyś przyłączył się już do tego wielkiego ruchu? Czy uczysz się już Esperanta?

O rozbrojenie ducha

Poniżej podajemy kronikę najważniejszych wydarzeń ruchu pacyfistycznego w ostatnim roku.

ŻADNEJ WOJNY WIĘCEJ!

Z okazji **8 rocznicy wybuchu wojny** odbyły się manifestacje pod hasłami „Żadnej wojny więcej“ w Berlinie i w 250 miastach niemieckich. W Berlinie brało w nich udział 10.000 osób, w tem liczne związki ruchu młodzieży. Mówcy podkreślali, że pokój jeszcze całkowicie nie nastał, a więc przeciwnicy wojny przynajmniej przez 50 lat muszą jeszcze głosić hasła czujności i pogotowia na alarm. Podobne manifestacje odbyły się w Wiedniu, Paryżu, Londynie i innych stolicach.

W Londynie wielotysięczne tłumy manifestowały w Hyde Parku 29 lipca. Przemawiano z 20 trybun; rezolucję przeciw wojnie przyjęto przez aklamację. W manifestacji żywy udział brali esperantyści kilku krajów. W pochodzie uczestniczyła — jak donosi puszczańskie pismo „The Mark“ — grupa Kibbo Kift, z swym wszechświatowym proporcem (przedstawiającym poprostu mapę świata bez uwidocznienia granic państw).

W Pradze czeskiej urządziła 20 listopada 1922 „Mirova spolecznost Petra Chelczickeho“ manifestację na Żofinie, na pamiątkę przerwania działań wojennych—pod hasłem „Precz z wojną na zawsze“. Przemawiał także reprezentant harcerzy Psohlavców, współpracujących z związkiem pacyfistów. Mirova spolecznost wydaje pismo „Jasno“.

W lipcu 1922 odbył się w Londynie **22 międzynarodowy kongres pokojowy.** Uczestniczyły w nim 22 narody, 500 delegatów. Król powitał kongres orędziem, w którem wyraża życzenie, by dążności kongresu wydały owoce. Przewodniczący kongresu wygłosił przemówienie, w którem postawił wniosek, aby w całym świecie cywilizowanym używanie rewolweru było zabronione. Broń ta w wojnie zupełnie bezużyteczna, w czasie pokoju służy tylko tchórzliwym spiskowcom i terorystom. Na prośby przedstawicieli Egiptu i Galicji Wschodn. uchwalił kongres, by prawo samostanowienia narodów doznało najrychlejszej realizacji we wszystkich tych krajach, w których dotychczas nie miało miejsca.

W 9 rocznicę wybuchu wojny odbyła się w Berlinie manifestacja niem. pacyfistów. Wszyscy mowcy podkreślali konieczność przeszkodzenia za wszelką cenę nowego powtórzenia się mordowania ludzi. Po zgromadzeniach udano się tłumnie do grobów franc., ang., ros. i włoskich jeńców wojennych, na których tak jak i na grobach niem. żołnierzy złożono wieńce. Z Londynu, Wiednia, Waszyngtonu i Hagi otrzymano depesze z zapewnieniami solidarności.

W Ameryce 28 i 29 lipca odbyła się w 2500 miastach i 54 stanach propaganda pod hasłem „Prawo nie wojna“. Akcję tę poparli Hughes, Bryan i różne organizacje religijne oraz związki kobiet.

W Anglii olbrzymie manifestacje pokojowe i za zaprzestaniem zbrojeń zorganizowała Partia Pracy.

Wojna wojnie!

Międzynarodowy związek zawodowy, do którego należy 24 centrali w różnych państwach o liczbie 20 miljonów członków urządził w dniach 10—15 grudnia 1922 w wielkiej sali „Zwierzyńca“ (Dierentuin) w Hadze **Światowy kongres pokojowy.** Międzynarodowy Związek postanowił nadać temu kongresowi charakter światowej demonstracji za pokojem. Celem skoncentrowania wszystkich sił dla skutecznej akcji pokojowej. Międzynarodówka zawodowa oprócz należących do niej organizacyj zawodowych, zaprosiła także soc. II. Międzynarodówkę (Londyn), Międzynarodową wspólnotę pracy (Wiedeń), Międzynarodowy Związek zawodowy, rosyjską centralę zawodową, stow. spółdzielcze, oraz wszystkie działające w interesie pokoju organizacje, które zgodziły się na uchwaloną w Rzymie w kwietniu 1922 rezolucję przeciw wojnie i militaryzmowi. Wobec naprężenia w stosunkach międzynarodowych była to wielka demonstracja za pokojem zorganizowanych robotników.

Porządek dzienny objął: 1) przemówienia powitalne, 2) mowę prezydenta, 3)

konieczność zespolenia wszystkich sił czynnych na rzecz pokoju we wspólnym celu na podstawie rezolucji kongresu międzynarodówki zawodowej, odbytego w Rzymie (referent Jouhaux), 4) **„wojna wojnie"**; zadania robotników zorganizowanych w walce o pokój światowy (ref. Fimmen), 5) co uczyniły rządy i różne partje polit. dla zabezpieczenia pokoju i co mogą one zrobić w przyszłości? (ref. Artur Henderson). 6) pielęgnowanie ideału pokoju wśród dorastającej generacji na drodze wychowawczej (ref. prof. Buisson, Paryż). 7) organizacje pacyfistyczne i ich zadania w ruchu światowym przeciwko wojnie (ref. prof. Quidde, Monachjum). Przewodniczył J. H. Thomas; wskazał na wielkie cele kongresu, dla których to celów zebrali się w Hadze delegaci całego świata. Przywódca socjalistów holend. Troelstra wyraził radość, iż kongres odbywa się w Hadze, Holandja bowiem nie jest w stanie zbroić się w razie wojny i jej nadzieje polegają na wysiłkach robotników wszystkich krajów przeciwko wojnie. Oczy miljonów ludzi zwracają się na ten kongres, którego zadaniem jest urzeczywistnienie pokoju i zbratania ludów.

Delegat franc. Buison mówił o szerzeniu **w młodej generacji drogą wychowania idei pokoju,** podnosząc zarazem bezsilność Ligi narodów w dziele nawrócenia ludzkości w kierunku pacyfizmu.

Uchwalono szereg rezolucyj:

Pacyfistyczna rezolucja jest ogólnikowa i stwierdza z zadowoleniem, że najważniejsze grupy pacyfistyczne przybyły na kongres haski na zaproszenie amsterdamskiej międzynarodówki; rezolucja uważa za wskazane, ażeby wszystkie siły pokojowe zgodnie pracowały nad rozpowszechnieniem idei pokoju.

Rezolucja **wychowawcza** gorąco poleca **przekształcenie wychowania w duchu pokojowym; wzywa kobiety do współpracy w tym kierunku;** nawołuje robotników ażeby w rodzinie utrzymywali ducha pacyfistycznego.

Rezolucja **polityczna** przedstawia konieczność szeregu akcyj konkretnych, a więc: 1) rewizji traktatów pokojowych, 2) publicznej kontroli przemysłu wojennego. 3) przekształcenia Ligi narodów w prawdziwy związek ludów, jako w naczelną międzynarodową instancje dla regulowania zatargów, 4) usunięcia tajnej dyplomacji.

Rezolucja **zawodowa** (najważniejsza), związana z referatem Fimmena, poleca przeszkodzenie wybuchowi wojny przy pomocy przeprowadzenia strejku generalnego. Jednocześnie rezolucja uważa bojkot ekonomiczny za również ważny środek walki.

Na międzynar. socjal. konferencji kobiet w Hamburgu 20 V. gdzie zebrały się przedstawicielki 21 narodów, hasłem dominującem było „Wojna wojnie", a tak samo na międzynar. kongresie socjal.

Rezolucja o pokoju przedstawia opłakany stan spółczesnej Europy; wzrost pychy; nienawiści, zbrojeń, protekcjonizmu, zaciętą walkę o węgiel, kruszce, naftę. Grożą nowe wojny, które mogą doprowadzić cywilizację do całkowitej katastrofy. Kongres wzywa do bacznego kontrolowania polityki zagranicznej, do korzystania z sądów rozjemczych. Każda klasa robotnicza winna przedewszystkiem wystąpić przeciwko imperjalistycznej burżuazji własnego kraju. Dalej Kongres wzywa do walki o samorząd narodów kolonjalnych; o powszechne rozbrojenie, gdyż jednostronne rozbrojenie narodów zwyciężonych tylko potęguje niebezpieczeństwo; do walki z protekcjonizmem; z sojuszami militarnymi, które lokalny konflikt mogą rozdmuchiać aż do rozmiarów wojny światowej; z traktatami tajnymi. Rezolucja żąda przekształcenia Ligi Narodów w duchu większej demokratyzacji oraz przyjęcia do Ligi narodów wszystkich. Poza tem rezolucja staje na gruncie uchwał grudniowego pokojowego zjazdu w Hadze. Wzywa klasę robotniczą, aby skończyła z rozlamami. Żąda w końcu od partyj socjalistycznych, aby odmówiły kredytów wojennych na cele imperjalistyczne.

Redakcji naszej nadesłano odezwę z 11 kwietnia br. podpisaną przez Deutsches Friedenskartell (16 organizacyj pacyfistycznych), wzywającą rząd niem. do natychmiastowego porozumienia się w sprawie reparacyj i protestującą przeciw okupacji Ruhry.

Te cyfry należy dobrze zapamiętać!

Pokłosie wojenne, według statystyki strat podanej przez Amerykański Czerwony Krzyż przedstawia się następująco: Na wojnie poległo ogółem 9,819.000, a skutkiem zwiększonej śmiertelności, blokady i chorób zaraźliwych zmarło 5,300.000. Ponieważ z powodu zaciągnięcie pod broń 56 miljonów mężczyzn między 20 a 45 rokiem życia zmiejszyła się liczba urodzeń o około 20,200.000, przeto ujma w liczbie istot ludzkich wynosi wogóle **35,319.000.** (Świt 80/81).

Identyczne daty statystyczne podaje dla Europy za czas od 1 kwietnia do lata 1919 duński socjolog Krystjan Doenug. Oblicza on nadto, iż zwyżka ludności żeńskiej nad męską wzrosła z 5 milj. na 15 milj.[1])

W Niemczech spadek urodzin obliczony jest na 3,600.000, spadek ludności na 2,700.000 wypadków, zatem strata ogólna wynosi 6,300.000 dusz.

We Francji cyfry odpowiednie wynoszą 1,500.000 i 1,840.000, strata ogólna równa się 3,340.000 ludzi

---

[1]) Jak oblicza dr. Princip w pewnem niemieckiem piśmie medycznem, nadwyżka kobiet w stosunku do mężczyzn w latach 18-45, powstała skutkiem wojny, może być wyrównana dopiero po 27 latach.

Rosja (w tem Polska pod zaborem rosyjskim) straciła 8.300.000 ludzi skutkiem zmniejszenia się liczby urodzin, zaś 4,700.000 na polach bitew i skutkiem wzrostu śmiertelności, razem więc 13 milj. dusz.

Oto jakie owoce przynosi wzajemne mordowanie się narodów dla interesów międzynarodowego kapitału. (Spółdzielca, 44).

Prof. Burgdörfer w jednym z tyg. lekarskich oblicza straty Niemiec („Die Bevolkerungsentwicklung im Deutschen Reiche vor, in und nach dem Krieg") przez wojnę światową i jej następstwa, na 11 miljonów ludzi (zabici, zmiejszenie się liczby urodzin, zwiększona śmiertelność); pod koniec 1920 Niemcy winny były mieć niemal 73 milj., a miały istotnie 62 milj. ludności.

W wojnie 1914-18 zabito 10 milj. ludzi, raniono 15 milj. Licząc upływ krwi zabitego na 1 litr, rannego $1/2$ l., upłynęło razem $17^1/_2$ milj. l. krwi, czyli 1.750 cystern (po 10.000 l.), czyli 58 pociągów (po 30 wagonów) i 10 wagonów. Byłoby to jezioro krwi o 1 m. głębokości, 133 m. szerokości i 135 m. długości. Sami polegli, ustawieni w szeregu (dwóch na 1 m.), daliby linję prostą od Lizbony do Uralu 5.000 klm. Ustawieni gęsiego, jeden od drugiego oddalony o 1 m., zajęliby linję długości 10.000 km.; gdyby przemaszerowali przed jednym człowiekiem stojącym w miejscu, to ta defilada upiorów trwałaby 70 dni (Mołoda Ukraina 4[4]). Legenda francuska mówi, że taka rewja poległych w tej wojnie synów Francji, czwórkami, w marszu pośpiesznym, trwałaby 14 dni i 14 nocy... (Żeromski: Inter arma).

Suchotnicy. Tylko w armji włoskiej, według włos. statystyki oficjalnej, 300.000 żołnierzy zapadło w czasie wojny na gruźlicę, a z tej liczby 50.000 już zmarło.

Ociemniali. Tylko w armiach koalicji, 7000 żołnierzy, w tem 600 Polaków, postradało wzrok na wojnie. Czy rozumiecie co to znaczy stracić wzrok?

Przyszłe wojny gazowe pod tym względem wprost piekielne skutki przyniosą.

„Si vis pacem para bellum". Ale jeżeli gotujesz się do wojny, **będziesz miał wojnę.**

Pamiętaj!

Zwalczamy wojnę. Zwalczamy militaryzm. Wykazujemy powody wielkiej międzynarodowej rzezi, powody tkwiące w nienasyconej zachłanności kapitalizmu całego świata. Staramy się już dzisiaj wynaleść środki, któreby zapobiegały ponownemu wzajemnemu mordowaniu się chłopów, robotników i pracowników umysłowych przez takich samych chłopów, robotników i pracowników, tylko że innym językiem mówiących. Pragniemy natchnąć całą młodzież, budowniczych przyszłego ładu, duchem międzynarodowego braterstwa.

Lecz pamiętajmy, iż nasza nienawiść do wojen nie może zwracać się ku żołnierzom samym. Ich krwawa męka, ich szara nędza, ich śmierć choćby za nieswoje ideały godna jest naszego hołdu. Wolno i należy piętnować hańbę bratobójczych walk, niewolno **zohydzać żołnierza.** Żołnierz w służbie przemocy i ucisku musi zmienić się na apostoła braterstwa. Musi ruszyć do ostatniej walki, która zmiecie wszystkie granice i otworzy erę braterstwa, wolności, równości; szczęścia powszechnego i pracy wspólnej.

Nie z ludźmi walczymy, lecz z ustrojem, z samą krzywdą i z samem złem „Rękę karaj, nie ślepy miecz".

PRO MEMORIA...

Po smutnych chodziłem ugorach,
gdzie spojrzę — tam rylcem swym wojna
zniszczenie... mogiły rzeźbiła,
a dłoń jej rozrzutna i hojna
łzy gorzkie i krwawe rozsiewa!....

Po smutnych chodziłem ugorach...
i żałość rozsiadła się w duszy,
bom widział okopy szczerbate.....
nienawiść zastygła z nich wieje...
ząb czasu powoli je kruszy...

Po smutnych chodziłem ugorach,
jak wyrzut ludzkiego sumienia...

— — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — —

Hej! biedni... cierpiący ludziska!
już chwila wyzwolin jest bliska,
bo to mi żołnierskie mogiły,
po smutnych rozsiane ugorach,
drzew szeptem cichutko mówiły!....

KAZ. ŻYDOWO (Warszawa).

Wśród pism i wydawnictw

(Tylko książki i czasopisma, nadesłane do Redakcji, będą omawiane na tem miejscu).

KSIĄŻKI itp.

Anna Pinkerlfeldówna: **„Pieśni życia".** Lwów 1921. Poezje str. 70. Wiecznie stara i znana, a wciąż nowa, żywa i gorąca historja młodości... Jak miłość, zawsze ta sama, a zawsze przecież inna... Od okrzyku „z drogi" — przez zaciętość wytrwania: „chociażby serce ci pękało—Tobie nie wolno złamać się" — przez jesienny smutek, żal, tęsknotę, rozpacz, modlitwę o nowe życie i rezygnację, aż po mądre utracenie złud i lęku: rozgrywają się przed nami dzieje młodości, walki i wiary. Za mało tu jednak słońca, zbyt wiele dumnego odsunięcia się od życia i ludzi, za spokojny ostatni ton: „szczęśni idziem". I jeśli nawet jest prawdą, że „Choćbyście sami zaszczepić chcieli Miłość i Dobro swą ręką — Choćbyście w lud szli, jako anieli, Jak Chrysta, skarzą Was męką", i choć każdy z nas pyta „dlaczego", to jednak zawsze trza wrócić do pierwszego akordu autorki: „Chociażby sama w poniewierce — Ty **musisz** wytrwać wpośród krwi!"

„10 lat działalności Lubelskiej Spółdzielni Spożywców 1913 1923". Lublin 1923, str. 112. Piękny obraz tego, co może zdziałać silna wola i wiara w znaczenie kooperatywizmu w dziele przebudowy ustroju społecznego. Po 10 letniej działalności liczy dziś LSS. 3457 członków, 14 sklepów, piekarnię, masarnię, skład opału, gospodę i szwalnię. Wydział Społ.-Wychowawczy prowadzi bibljotekę o 4968 tomach, czytelnię 70 pism, 4 letnie kursa dokształcające dla dorosłych, kursa esperanckie, księgarnię, chór męski i orkiestrę rob., szkołę muzyczną, niedzielne odczyty społeczne, czasopismo. WSW. dzieli się obecnie na komisje: kultury prolet., bibljoteczno-czytelniano-księgarską i wykładowo-wydawniczą. Ideologja LSS. przechodziła różne fazy, od burżuazyjnej „neutralności" aż po stwierdzenie charakteru „rol. organizacji socjalistycznej". Sprawozdanie opracowane starannie, poszczególne artykuły ciekawie napisane. Broszurę kończy skrót esperancki dla zagranicy.

Jerzy Sochacki: **Jak powstała i czem jest N. P. R.** Skład gł. w spółdzielni księg. „Książka". Warszawa 1923. Str. 98

Państw. Gimnazjum Koedukacyjne im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lub. **V Sprawozdanie.** Rok szkolny 1922/23. Str. 94.

Ilustrowana bibljoteka dla młodzieży Cieszyn 1923 . Nakładem księgarni B. Kotuli:

Tom 1. **Budowa płatowców.** Podręcznik do budowy modeli latających. Według dzieła P. Hermutha z 111 ryc. opracował Stan. Szydelskki. Str. 144.

Tom 2. **Budowa kolei.** Podręcznik do budowy kolei miniaturowych. Z 118 rysunkami. Napisał Paweł Hermuth. Przetłumaczył i opracował Staszyd. Str. 152.

Tom 3. **Radjotelegrafja** (telegrafja falowa). Podręcznik do sporządzenia przyrządów do radjotelegrafji wraz z objaśnieniami teoretycznemi. Z 115 rysunkami. Wedle dzieła inż. Franciszka Spahna opracował Stanisław Szydelski kpt. Str. 160.

Tom 4. **Młody mineralog.** Wskazówki do zbierania minerałów. Opracował prof. Jerzy Ciemciała. Z 75 ilustracjami. Str. 120.

Wysoce godnie polecenia książeczki schludnie, starannie i estetycznie wydane, dobrze ilustrowane, zajmą, zainteresują i pociągną do pracy lekkiej, miłej, a pouczającej, pożytecznej i twórczej, bo rozwijającej wyobraźnię i zamiłowania.

Wydawnictwa harcerskie, rocznik 1922, zestawienie K. Swirtuna. 1923. Biuro Propagandy Harcerstwa Kraków. Str. 4.

Pinkosi dla Szomrów i ich przyjaciół. Wydany przez Radę Naczelną „Haszomer Hacair". (Warszawa 1923). Str. 90, rysunków 9.

Miłosz Seifert: **Przirodou a životem k czistemu lidstvi.** Podręcznik czeskich junaków. Praga (grudzień) 1920. Str. 576, rycin 103. Autor oparł się głównie na książce Setona „The Book of Woodcraft and Indian Lore", ale także na B-P. „Scouting for Boys" i Pococka „The Frontierman's Pocket Book", na pierwszy plan jednak wysuwa własne doświadczenia 10 lat harcerstwa czeskiego Psohlavców. Daje więc jasny obraz tego ruchu, swym kierunkiem puszczańskim najstarszego w Europie (1912). Chętniej też niż o indjaniźmie rozprawia autor o słowiańszczyźnie. Typ książki daleko odbiega od znanych nam podręczników. Przeplatają ją także przekłady z Eedena, Setona, John Ruskina, Hipolita Tainea („dawni Grecy"). U wstępu żywot Henri Davida Thoreau, pioniera życia puszczańskiego; z powodu tego to artykułu czsl. ministerstwo szkół i oświecenia narodowego zabroniło używania tej książki w szkołach! Treść: Harcerz w dawnych czasach. Droga harcerska (zasady i cele). Świat harcerski (zrzeszenie). Ustawy harcerskie (prawo i postęp). Harcerz na wyprawach (Orjentacja). Harcerz jako puszczak (przyroda). Harcerz swemu ciału (gimnastyka i gry). Harcerz swemu i cudzemu zdrowiu (higjena, pierwsza pomoc i ratownictwo). Harcerz w pracy twórczej (różne sprawności). Harcerz w obozie. Harcerski skarbiec. Harc. lektura. Podręcznika tego rozeszło się dotychczas 4000 egz., krytyka pisała o nim jako o najlepszej książce skautowej w języku czeskim. Przenika ją w całości duch miłości, pacyfizmu, socjalizmu czynnego i wolnomyślicielstwa.

Knihovna Federace czsl. skautu: Svazek I. Ernest Thompson Seton: **Duch lesu,** str. 72, z portretem Setona. Sv. 2. Frederik van Eeden: **Otevrzeny list skautum,** str. 52. z dwoma fotografjami. Obie książki w przekładzie Miłosza Seiferta, Praga 1922. Pierwsza przedstawia powstanie, istotę, i cele puszczaństwa jako pierwowzoru harcerstwa, druga jest ostrą krytyką skautingu B-P. (co ciekawe, że napisaną jeszcze w 1911) i wskazuje znaczenie socjalne jakie może mieć harcerstwo o ile pójdzie drogą pogłębienia swej pracy. Obie książki musi poznać każdy myślący harcerz.

Miłosz Seifert: **Zaklady Kmenoveho zrzirzeni** pro chlapce a dievczata. Navrh samospravy mladeże. Praga 1922, Zalesacka Liga Czsl., str. 32. Po wstępie: „Wołanie lasu" i podaniu prawa puszczańskiego, przedstawia autor zasady zrzeszenia plemiennego, i kończy wzorami pism organizacyjnych puszczańskiej ligi czechosłow.

Kapesni przirucżka (podręcznik kieszonkowy) **skautu socialistu,** zestawił i wydał 3. oddział praski S. S. Praga 1922, str. 128. Coś jakby polska Książeczka harcerza, choć nie tak barwna i żywa, albo

Kaledarz harcerza. W treści: zasady (prawo, przyrzeczenie, socjalizm), organizacja (ustrój org., strój, oznaki, adresarjusz, dostawy), część skautowa (próby, administracja oddziału. Morse, semafory, obserwacje, tropienie, podchodzenie, strony świata, gry, pieśni, gotowanie, pierwsza pomoc, ratownictwo, sygnały gwizdkiem, krajoznawstwo), część ogólna (co ma skaut wiedzieć o republice, opłaty pocztowe, różne miary, szybkości, czas, tabliczka rekordów lekkoatletycznych, miary i wagi, sygnały kolejowe, przegląd ogniw, tabliczka rurek na płyny, tabl. Whitvorta śrub, drobne rady, czyszczenie plam, klajstry, literatura skaut.), wreszcie notatnik (wycieczki, adresy etc.). Rycin niewiele, zaledwie 11. Układ nader przejrzysty.

Knihowna „Skauta Prukopnika“: Svazek 1. **Organisaczni rzad** Sdruženi Czsl. Skautu-Socialistu, str. 20 Przedstawia: cel, organizację, zasady, członkostwo, prawa członków i referentów gł. kwatery i przodowników, prawa członków oddziałów, karność, strój i formy zewnętrzne, sąd rozjemczy, stosunek do organizacyj czsl. młodzieży socjalistycznej.

Svazek 2. Jar. Petrbok: **K Jadranu.** Wrażenia, prace i doświadczenia wyprawy S. S. na Baszkę. Praga 1922, str. 56, 38 zdjęć fotogr., szata zewnętrzna wogóle niezwykle staranna. Nauczyciel i pisarz, opowiada nam o wyprawie do Jugosławji w 1921, w której wzięło udział 120 uczestników. Splata się tu literacki opis wycieczek i obozu, z naukowemi uwagami o florze, faunie, geologji zwiedzanych okolic, a nadto dał autor sporo uwag o charakterze i celach socjalistycznego harcerstwa. Najciekawsze, że w wyprawie uczestniczyli i razem obozowali chłopcy i dziewczęta! —

Nadto nadesłano nam szereg druków agitacyjnych i organizacyjnych, odezw itd. Federacij skautów czsl. Skautów socjalistów i Psohlavców, i wiele fotografiji z życia S. S.

The Woodcraft Way Series: No. 3. **„The Order of Woodcraft Chivalry“** (Zakon Puszczańskiego Rycerstwa, jego cele, ideały i metody). Londyn 1922, str. 16. Systematycznie i naukowo ujęty wykład puszczaństwa Setona w jego odmianie angielskiej.

‚What is the Kibbo Kift?“ (Co to jest Kibbo Kift? napisał „Biały Lis“). 4 str. Artykuł informacyjny i propagandystyczny, zestawiony w formie pytań i odpowiedzi. Nadto otrzymaliśmy różne drobne wydawnictwa O. W. C. i K. K.

„Boy Scouts of America. **Handbook for Boys“.** wyd. 22. 492 str. W 10 rozdziałach z których jeden stanowi poprostu podręcznik przyrodniczy, opracowanych przez wybitnych fachowców, niekiedy nawet przez państwowe urzędy, bogato ilustrowanych, zebrano olbrzymią ilość świetnych, dokładnych wskazówek życia polnego. Książka ta może uchodzić za najlepszy w świecie podręcznik skautostwa. Ciekawem jest porównanie jej z książką B-P. O ile chodzi o dokładność, to w tej ostatniej mamy wskazówki bardzo ogólne, dyletanckie; natomiast brak zupełnie pierwszej owego gawędziarskiego tonu w którym celuje B-P. Ideologja harcerska w podręczniku amer. rysuje się także jaśniej; niema tu śladu militaryzmu formalnego, podobnie jednak jak w angielskim przenika go ton: „mój kraj ponad wszystko“.

„The Scoutmaster and his troop“ (Harcmistrz i jego drużyna), szczegółowe przepisy organizacyjne, dużo rycin. **„The Scoutmaster“** — o znaczeniu pracy instr. **„The Troop Committe“** — o kołach przyjaciół drużyn. **„How to Organize a Troop of Boy Scouts“** (jak utworzyć drużynę harc.) **„Boy Scouts of America“** — biuletyn informacyjny, w formie 158 pytań i odpowiedzi. **„What Scouts do“** (co czynią harcerze) — świetna ilustr. broszurka agitacyjna. Po przejrzeniu tych broszur, przyznać trzeba, że harc. amer. posiada doskonałą akcję propagandystyczną. Nadto otrzymaliśmy szereg druków organizacyjnych, świadczących iż B. S. A. są zorganizowani centralistycznie (np. nawet każdą uzyskaną sprawność musi się rejestrować imiennie w Nar. Gł. Kwaterze!)

CZASOPISMA.

„Spólnota“. (Warszawa) Pismo tygodniowe spożywców Z. P. S. S. Pod hasłem „Swoje sprawy bierz w swoje ręce“. Rok 3, nr. 10. otwiera artykuł pt. „Alarmująca wieść“, poświęcony istotnie oburzającej sprawie zamierzonych zmian w ustawie przeciwalkoholowej, o czem pisaliśmy już w poprzednim zeszycie. Oprócz różnych artykułów poświęconych dziejom kooperatywizmu lub sprawom bieżącym, znajdujemy tu także działy specjalne: Dział naszych czytelniczek, Dział młodzieży, Co słychać w świecie, Z naszego ruchu, Różne wiadomości, Żarty i dowcipy. Czasopismo to wydaje Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców („Społem“), a więc organizacja t. zw. spółdzielczości „neutralnej“, uważającej iż sama ona zdolna jest przetworzyć obecny ustrój społeczny na lepszy, przez usunięcie pośrednictwa w handlu i lepszą organizację rozdziału produkcji.

Inne stanowisko zajmuje **„Spółdzielca“** (Warszawa), pod hasłem „Burzymy tworząc“ — pismo poświęcone sprawom kooperacji robotniczej i polityce gospodarczej proletarjatu. Rok. 5. Wydawca Zw. Rob. Spółdzielni Spożywców, redaktor Zygm. Zaremba. ZRSS. ogarnia wpływami swemi pół miljona ludności, stanowi też dziś ważną placówkę w rozwoju życia ro[illegible]czego. Związek bezpartyjny, lecz klasowy, a więc oczekujący zmiany ustroju dopiero przez realizację socjalizmu; zaś spółdzielczość ma być tylko jednem z pól walki robotników, walki która się jednocześnie toczy i na polu politycznem, zawodowem i oświatowem. Z natury rzeczy zatem natrafiamy w tem piśmie na krytykę spółdzielczości burżuazyjnej i na oświetlanie zadań kooperacji robotniczej.

Od sierpnia br. jako miesięczny dodatek do Spółdzielcy ukazuje się **„Pracownik spółdzielczy“**, organ Zw. zaw. prac. Kooperatyw R. P.

Nowa kultura“, tygodnik (Warszawa), wychodzi od 1 lipca br. staje na miejscu zawieszonego w maju br. tygodnika „Kultura robotnicza“.

„Walka robotnicza“ (Warszawa) tygodnik, rok 3. zawieszony w kwietniu br. Dodatek do nru 12 „Z życia młodzieży robotniczej“ daje nam smutny obraz walk rozdwajających młodzież proletarjacką w Polsce, gdzie doprawdy „ruch młodzieży jest tak słaby“.

„Nowy dziennik“, Kraków, rok 4 nr. 108.

„Ogniwo“. organ informacyjny i sprawozdawczy Związku Zawodow. Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich. Wychodzi 2 razy miesięcznie w Warszawie. Rok III. Nauczycielstwo szkół średnich zrzesza się dziś w dwóch organizacjach: Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych (TNSW) silnem zwłaszcza w Małopolsce, skąd wyszło, poważnie zasłużonem, ale dziś schodzącem do roli ekspozytury pewnej partji politycznej — i Zw. Zawod. NPSS: Ten ostatni najsilniejszy w b. Kongresówce, jest bezpartyjny, natomiast przedewszystkiem silnie broni zawodowych interesów nauczycielstwa. Dla nas, jako młodzieży postępowej, sympatycznym być musi charakter tego związku, wokół którego skupiające się nauczycielstwo przejęte jest prawdziwą myślą wychowawczą, pamiętne że naczelnem hasłem wychowania młodzieży winna być boska nauka miłości a plenienie nienawiści. Świadczą o tem artykuły pomieszczone w „Ogniwie“. Drugie pismo związku, zasłużony miesięcznik „Nowe Tory“, obecnie niestety nie wychodzi.

Młodzież z Podlasia, mies. mł. gim. w Białej Podlaskiej, rok 2. Pogłębianie pracy nad sobą, wszechstronna tolerancja poglądów — a stąd ciekawe dyskusyjne artykuły — oto charakterystyczne cechy pisma. Jako motto wysunięto hasło „Młodzież musi zdobyć się na własną odrębną **ideologję,** wyrosłą z charakteru jej zadań i obowiązków, będącą wyrazem jej najgłębszych dążności, zgodną z psychiką dusz młodocianych i mającą podłoże apolityczno-narodowe, musi nieść przed sobą pochodnię swego posłannictwa, pełnię człowieczeństwa“. Styl młodzieży: koniecznie, ale odrębną ideologję? To trudniej.

„Sztubak“, dwutygodnik młodzieży szkolnej, już drukowany, Grudziądz, rok I. nr. 11 i 12. Nieduże to pisemko i nie brak w niem niedociągnięć, ależ przecież miło spojrzeć na ten objaw odżywającego na Pomorzu ducha polskości, niezłamanego przez przemoc i niewolę. Redakcja dba o urozmaicenie pisma wprowadzając takie

działy jak: Ruch harcerski, Z życia młodzieży, Coś wiedzieć powinien?, Korespondencje, interesując młodzież sportami (Grudziądz ma Gimn. klub wioślarski) itd. Widoczną jest dążność do rozprzestrzenienia się terytorjalnego, do wyjścia poza Grudziądz — na całą Polskę.

„Gość", miesięcznik Chełmskiej Młodzieży Harcerskiej, wychodzi co miesiąca. Rok 5, nr. 5-7. Zdumieni jesteśmy tem czasopismem, które potrafiło przetrwać 4 lata niewątpliwych trudności i przeciwieństw. Nietylko sam fakt tak długiego (w porównaniu do innych pism. harc.) wydawnictwa świadczy dobrze o żywotności chełmskiej młodzieży, pisma i o dzielności redakcji: dobór artykułów jest również stosunkowo bardzo dobry i nic do życzenia nie pozostawiający. A nie brak nawet ilustracyj — te już coprawda słabsze!

Wspomnieć wreszcie należy o **„Młodym harcerzu"** (czasopismo młodzieży, Bochnia, nr. 1-2, luty 1923) niczem specjalnie się nie wyróżniającym, i—co za niespodzianka — o **„Skaucie"** lwowskim (czasopismo pol. młodz. harc., tom VIII nr. 1, 15 maja br. nacz. red. Karol Stojanowski). Spotyka nas jednak zawód. Redakcja zapewne czyni co może, harcerze lwowskiej chorągwi także, ale do pisma o tej nazwie i tradycji specjalnie wysoką trza przyłożyć miarę. Tej mierze „Skaut" obecny sprostać nie może. „Daremne żale, próżny trud — Przeżytych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia". „Skaut" lwowski, ów przez kilka lat złoty róg młodzieży, o którym tak trafnie pisze dh. Pawełek („Harcerstwo oniemiałe"),że „szedł z niego duch harcerski w śmiałym pędzie ku przyszłości", powinien pozostać już tylko w historji ruchu harcerskiego. Wskrzesić go, natchnąć tym samym, co przed laty, tonem — nikt już nie potrafi, i to trzeba zrozumieć. Na ogół musimy stwierdzić, że na czele wydawnictw harc. stoi dziś „Czuj duch" poznański (rok II), a po nim bodaj że „Czuwaj" pismo mł. harc. ziemi Łomżyńskiej (rok 7).

Na ogół, co się tyczy pol. prasy młodzieży w roku 1922/3, to stwierdzić trzeba w porównaniu z rokiem 1921/2 nietylko niesłychany spadek tempa rozrostu tej prasy, nietylko ogromne zmniejszenie się liczby wydawnictw, ale i opadnięcie tej fali ideowej jaka wezbrała przed rokiem. Prasa młodzieży jest odzwierciedleniem ruchu młodzieży, częścią on ją sobie stwarza częścią ona go rodzi. Sądząc po prasie, możemy stwierdzić, iż po wielkiem i wysokiem wezbraniu fali ruchu młodzieży przed rokiem, fala ta dziś opada. Składają się na to nietylko przyczyny natury materjalnej i istotnie straszne obecnie warunki wydawnicze; widać — po krótkiem przemożeniu się — powrót zniechęcenia, nudy, niewiary i ospałości...

Te ciężkie następstwa okresu wojennego, okresu wyssania sił, woli, chęci czynu, długo jeszcze obserwować będziemy w ruchu młodzieży...

„Ukraińskyj Płast", misiacznyk ukraińskoj płastowoj mołodi dla literatury, nauky i zabawy. Wychodzi raz na miesiąc od lutego br. w Stanisławowie. Format małej 16-stki, ostatnio trochę rycin, barwna okładka, wygląd zewnętrzny na ogół zadawalający. I treść powoli również urozmaica się, dochodząc do poziomu poprawnego pisma skautowego. Drugie to już pismo po „Mołode żyttja" stale się doskonalącym, centralnym i obowiązującym dla wszystkich płastunów organie, (o ile nie policzymy sześciu szapirografowanych czasopism z lat 1918-23 we Lwowie, Stanisławowie i Stryju, z których wychodzi tylko jedno tj. „Spław" stryjskij płastowyj wistnyk, od 1. V. 1923). Trudno oprzeć się wrażeniu, że i kierunek ideowy i poziom pracy odpowiadają naszemu z lat przedwojennych.

„Ukraina Stelo-Zorja Ukrainy", ilustrata organo de ukrainaj esperantistoj, aperas intermite (wychodzi nieregularnie) Stanisławów, rok 4 nr. 1 (25). Jak widać z tego zeszytu, główny nacisk kładzie redakcja na informowanie świata esperanckiego o dziejach i obecnym stanie kultury ukraińskiej, potem dopiero zmierza do zapoznania ogółu ukraińskiego z ruchem esp.

„Mołoda Ukraina", Lwów, ilustr. czasopismo dla mołodiży, półmiesięcznik, wychodzi od 1. 1923. W nrze 3 artykuł dra Al. Tysowskiego „Na szlachu odnoi idei", osnuty na starej greckiej legendzie o Psyche dążącej do Erosa i o Blaksie wstrzymującym ją w tej drodze, głęboko i szlachetnie ujmujący ideę ruchu skautowego. Nr. 8 przynosi „Płastowi prohulky w Karpaty". Zdarzają się (nr. 6) konfiskaty. — W dodatku: „Swit dytyny", rok 4.

„Totem", Czasopis Sdruženi Zalesaku v Republice Czeskosl. (American Scouting). Heslo: Za pravo mladi.Redaktor J. Josef, starosta S. Z. Wychodzi w Pradze od marca br. poprzedzone pismem litografowanem o tejże nazwie, wydawanem przez III. Sbor Družiny skautu „Dieti prirody". Pismo jest pięknie wydawane i dobrze redagowane. Na pierwszy plan wysunięto hasło walki o swobodny rozwój ruchu młodzieży, stąd zupełny brak pierwiastka politycznego w jakiejkolwiek formie. Nie tyle tu operuje się „puszczańistwem", ile indjanizmem i amerykanizmem, dochodzącym do tego, iż na jednym z rysunków widzimy dwa sztandary: czeskosłow. wywieszony poniżej gwiaździstej bandery amerykańskiej... Prawdziwą ozdobą pisma są rysunki, zwłaszcza cieniowe. Każdy zeszyt zazwyczaj zaczyna się wierszem, lub artykułem wstępnym, poczem idzie artykuł o bieżącym miesiącu (miesiąc wron, trawy itd.), opowiadania, wskazówki metodyczne, techniczne, „Z życia dla życia" (rzeczy ciekawe) i wiadomości z organizacji.

„Płastun-Junak-Cserkesz". Czasopys płastowoi mołodeży Podkarp. Rusy, wychodzi od maja br. w Użhorodzie. Duże, obszerne, bogato ilustrowane czasopismo, o poziomie prymitywnego jeszcze skautingu. Poza zwykłemi w pismach harc. artykułami, poezjami, fejletonem etc., znajdujemy tu działy: Z kroniki harc., Harc. gry i zabawy itd. Wiadomości zagraniczne w dużej mierze mylne, lub nieścisłe. Czasopismo to tem jest niezwykłe, że drukuje się w trzech językach: ukr. czeskim i węgierskim, stanowi zatem unikat w całej światowej literaturze harc. o ile pominiemy „Jamboree", które jest pismem wszechświatowem i z natury rzeczy musi być drukowanem w kilku językach (obecnie franc. i ang., do niedawna też włoski i hiszp.)

„Eesti Skout". Eesti Skoutide maleva haalekandja — rok III., wychodzi w Tartus, w Estonji. Niewiele o tem piśmie powiedzieć potrafimy, bo język estoński nawet dla poligloty ciężki jest do zrozumienia. Wygląd zewnętrzny staranny, rysunków i fotografji sporo, na ogół pismo ładnie wydawane.

„Pine Cone" (Szyszka jodłowa), oficjalny organ of The Order of Woodcraft Chivalry (Zakonu puszczańskiego rycerstwa), wychodzi w Londynie od lipca 1923 jako kwartalnik. Wszystkie publikacje puszczańskie odznaczają się niezwykle staranną szatą zewnętrzną i sharmonizowaną treścią, wolną od wszelkich spraw czysto aktualnych i przemijającej wartości. Taki też charakter ma i wspomniane pismo, prowadzone przez Skaczącego Leoparda. Piękny druk, papier, okładka, liczne zdjęcia fotograficzne; artykuły ujmują systematycznie i naukowo problemy wychowania puszczańskiego. Aczkolwiek niezbyt żywe, ale wysoce wartościowe to prace. Numer 1 poświęcono w dużej mierze pamięci Ernesta Westlake, geologa i antropologa, założyciela Zakonu, który zmarł 30 listopada 1922 wskutek nieszczęśliwego wypadku w 67 roku życia.

(Nawiasem zauważamy, że niewłaściwy charakter „Płomieni" pochodzi stąd, iż— wskutek obecnych ciężkich stosunków, uniemożliwiających wydawanie innych czasopism, musimy brać na siebie także nienależące do nas zadania).

Deutsche Sonderausgabe **„The New Student".** New York-Leipzig 1923. Str. 16 Dla organu amerykańskiej młodzieży skupionej w The National New Student Forum opracowali starannie dobrani autorowie, pod redakcją Pawła Lambrechta, obraz życia niem. ruchu młodzieży, i pracę tę wydano jednocześnie po angielsku i niemiecku. Niemcy są typowym krajem ruchu młodzieży, który jest tam już ważnym czynnikiem życia społecznego. Nawet wątpię, czy ruch młodzieży tak jak go w Niemczech rozumieją, może się gdzie indziej rozwinąć. Nie mogło więc iść w tej

pracy o opis poszczególnych związków i ich dziejów, ale o uchwycenie psychologicznej i filozoficznej istoty ruchu mł. w najważniejszych jego przejawach i prądach. Zadanie to spełnione zostało doskonale, i otrzymujemy trafne i żywe ujęcie całokształtu życia młodzieży niem. przeznaczone oczywiście dla stojących na uboczu, głównie dla zagranicy. Treść: Pozdrowienie dla młodzieży świata. Dlaczego Młoda Ameryka spoziera ku Młodej Europie. O istocie spólnoty w niem. ruchu młodzieży, zarazem zarys jego socjologji. Samopomoc młodzieży. Gospodarcza samopomoc studentów niem. Młodzież a zawód. Jak doszliśmy do osiedli. Czem dla nas młodych proletarjuszy jest ruch młodzieży? Nasza walka ze starą a o nową szkołę. Ruch młodzieży a uniwersytet ludowy. Niem. młodzież a polityka. Co przeżyliśmy na wojnie. Dlaczego wędrujemy. Pierwiastek religijny w niemieckim ruchu młodzieży. Kultura cielesna i taniec. Odrodzenie sztuki z rękodzieła. Gra sceniczna z ducha młodzieży. Nowa scena. Młodzież a erotyka. Wspólny front młodzieży. Literatura.

„Mitteilungen der Weltjugendliga", nr. 9/10. **„Auslandsarbeit** der jungen Generation", nr. 1, 2. Berlin. Krótkie komunikaty o ruchu młodzieży w Niemczech, wzgl. poza ich granicami.

„Junge Menschen, pismo niem. młodz., głos nowej woli młodzieńczej" (2 razy mies., Hamburg, 4 rok, red. Walter Hammer). Pismo to reprezentuje lewe skrzydło ruchu młodz. wolnomieckiej, którego kolebką był wolnoniem. dzień młodzieży na Hoher Meissner w 1913, kiedy to młodzież wolnoniem. opowiedziała się przeciw prusackiemu kultowi „żelaznej pięści". Wtedy to określono ten ruch znaną formułą: „Młodzież wolnoniem. chce z własnego postanowienia, pod własną odpowiedzialnością, z wewnętrzną rzetelnością kształtować swe życie"; założenia o wybitnie indywidualistycznem zabarwieniu łączyły młodzież różnych światopoglądów, głównie z postępowych kół Wandervogla. Ruch ten wywołał silny prąd tworzenia wiejskich osiedli młodzieży (zamek Ludwigstein, osada i wspólnota pracy w Klappholttal na wyspie Sylt — Morze Półn.), wspólnot rzemieślniczych, wolnych gmin szkolnych i kręgów młodz. (Jugendringe) — powstało ich około 200, łącząc w jednolitym froncie różne ugrupowania mł. do walki z wszystkiem co znieprawia i truje życie mł.: z alkoholem, nikotyną, kinem, knapą i pornografją — drogą zebrań dyskusyjnych, wymiany wizyt, gawęd instr. i walki czynnej. Młodzież pojmuje ruch wolnoniemiecki jako styl życia, nigdy jako organizację. Do przynależności do tego ruchu poczuwają się różne związki, może słabe liczebnie, ale wartościowe. „Junge Menschen" kierują młodzież do bieżących zagadnień etycznych i kulturalno-politycznych, lecz stoją ponad wąskiemi ramami polityki partyjnej. Pismo prowadzi ciężką walkę o ducha republikańskiego i demokratycznego, o sztandar „schwarz-rot-gold", propaguje szczery pacyfizm i wszechludzkie braterstwo. Za zadanie, prawo i obowiązek mł. uważa trud wniesienia w świat nowego ustroju społecznego i towarzyskiego, nowej etyki i kultury. Szczególnuą wartość mają zeszyty specjalne tego pisma.

Z początkiem 1922 powstał Freideutscher Bund, mający za zadanie tworzyć wyspy kulturalne w chaosie współczesnej cywilizacji, drogą t. zw. reformy życia (walka o abstynencję od alkoholu i nikotyny, czystość płciową, kulturalność i etyczność życia politycznego itd.).

„Vivos Voco, czasopismo poświęcone Nowej Niemczyźnie" (mies., Lipsk, rok 3, red. P. Lambrecht). Jest to czasopismo kulturalno-polityczne, uzewnętrznia i pogłębia duchową treść młodych Niemiec, omawiając systematycznie i badając ruch mł. i życie studenckie. Współpracowników ma w wszystkich częściach ruchu mł. Ma charakter na wskroś postępowy. 1. występuje przeciw (ekonomicznemu) dławieniu Niemiec. 2. Przeciw reakcji i staremu porządkowi. 3. Pacyfizm uważa za cel przyszłości, obecnie potrzeba praktycznych idealistów. 4. Ostro krytykuje kapitalizm, lecz występuje przeciw tyranji komunizmu. 5. Trzeba wodzów, nie jednostronnych; tymi wodzami będzie młodzież. „Vivos voco" zatem skupia ludzi, którzy chcą wykuwać przyszłość młodzieży. Vivos voco wydaje „spólnota pracy" — dochód na pomoc dla studentów. Stałe informacje o „Weltjugendliga". Czasami wiadomości z Polski.

„Wandervogel" (mies., Berlin, 18 rok). Wandervogel odegrał olbrzymią rolę w życiu młodz. niem. Opierał się na wrodzonym Niemcom pociągu do wędrówek, poznania, odczucia i umiłowania przyrody, piękna kraju ojczystego, ludu — jego obyczajów, pieśni, muzyki, strojów, na dynamicznej sile erotyzmu, potrzebie wyładowania się energji młodzieży, na młodzieńczej potrzebie przyjaźni, na tęsknocie do ideału i na przeciwstawieniu się filisterstwu życia i otoczenia rodziny i szkoły. Miał piętno wybitnie indywidualistyczne, to też z czasem brakło jego grupom wewnętrznej spoistości. Sprawami społecznemi nie interesował się. Jednostką zasadniczą Wv. jest zastęp — Horde, o nieograniczonej liczbie członków; kilka zastępów skupia się w Pachantey wokół osoby kierownika obdarzonego dużą władzą; nadto są grupy miejscowe, okręgi (Gau) i związki: Dwa z tych związków, Wandervogel E. V. i Alt-Wandervogel (zw. chłopców i zw. dziewcząt), wydają powyższe pismo. Prócz tego istnieją liczne inne związki. Za rozbiciem ideowem idzie w ślad rozdrobnienie organizacyjne; ustawicznie powstają nowe związki, z których każdy jako naczelne hasło wysuwa zjednoczenie ruchu WV. Obecnie dokonuje się przegrupowanie ideowe; w WV. zostaje niemal wyłącznie młodzież prawicowa, mł. demokratyczna i lewicowa odchodzi do innych związków. — Treść pisma sharmonizowana, piękna szata ilustr., barwne ryciny tytułowe, wśród tekstu przeważnie czarne wycinanki, specjalność wydawnictw WV. Niemiecki przemysł graficzny wogóle stoi b. wysoko, tem się tłumaczy piękna szata zewn. wszystkich niem. pism młodzieży.

INNE WYDAWNICTWA.

ZHP. Oddział warszawski, Komenda Chorągwi Męskiej. **Rozkaz l. 36.** z dn. 25 IV. 1923.

Otrzymaliśmy nadto:

Tezy o sytuacji międzynarodowej. Sytuacja międzynarodowa. Sytuacja polityczna w Polsce. Wydawnictwo Komun. Partji Rob. w Polsce (sekcji Międzynarodówki Komunist.) Str. 4.

Komunikat Komitetu centralnego zw. Proletarjatu Miast i Wsi z 10 III. 1923, 18 interpelacyj, 1 wniosek i 1 wniosek nagły posłów Stan. Łańcuckiego, Stef. Królikowskiego i i. z miesięcy kwiecień — lipiec Ŀr. 2 przemówienia pos. Królikowskiego.



TATRZAŃSKI SYGNAŁ RATUNKOWY.

W celu umożliwienia szybkiej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach w Tatrach, Zarząd Tatrzańskiego ochotniczego pogotowia ratunkowego w Zakopanem ustalił następującą sygnalizację, którą w razie wypadku należy zastosować.

Wołanie o pomoc. Jakikolwiek sygnał wzrokowy lub słuchowy (wzniesienie do góry czapki, chustki i t. p.; gwizdnięcie, okrzyk, głos trąbki, gwizdka i t. p.; wystrzały z broni palnej) powtarzany sześć (6) razy na minutę z przerwami 1 minutowemi po każdych sześciu sygnałach. (W braku zegarka liczyć wolno na głos do 11, poczem dać sygnał, znów liczyć do 11 i dać sygnał. Tak sześć razy. Potem przerwa minutowa, liczyć tu do 66. Znowu sześć sygnałów. I tak dalej.)

Odpowiedź na wołanie (że zrozumiano). Jakikolwiek sygnał wzrokowy lub słuchowy (jak wyżej) powtarzamy trzy razy na minutę z przerwami jednominutowemi po każdych trzech sygnałach. (W braku zegarka liczyć wolno do 22, poczem dać sygnał; znowu liczyć do 22 i dać sygnał. Tak 3 razy. Potem przerwa minutowa; liczyć tu do 66. Z nowu 3 sygnały. I tak dalej.)

Przećwiczyć!

Podobny sygnał używany jest w Alpach jako „alpejski sygnał ratunkowy“. W Ameryce w podobnym wypadku daje się **trzy sygnały** (wystrzały, głosy trąbki i t. p.) bezpośrednio po sobie; przerwa — znowu trzy sygnały, i tak dalej, aż ktoś w ten sam sposób da znak, że zrozumiał i spieszy na pomoc.

Z WĘDRÓWEK WŁÓCZĘGI

Pamiętajcie o przykazaniach turysty!

W czasie tegorocznych wycieczek wakacyjnych, między innemi wybrałem się do Urycza pow. Skole, aby tam oglądnąć słynne „kamienie uryckie“. Są to trzy wielkie kompleksy złomów skalnych, jakgdyby trzy wycinki ze skał ojcowskich, jedynie może ze względu na swe odosobnienie większe robiące wrażenie. Złomy zbudowane z piaskowca i wapienia zawiarają wiele grot i studzien z których najciekawsze znajdują się na t. zw. „największym kamieniu“ (1/2 km. na północ od cerkwi w Uryczu). Wysokość najwyższego bloku skalnego od otaczającej go dookoła doliny wynosi mniejwięcej 100 m. Wysokość zatem stosunkowo dość znaczna. Gdy się wspinamy w górę z doliny natrafiamy na wysokości około 75 m. na taras, z którego wyżej trudno się dostać ze względu na prostopadłość ścian. Taras ten dawniej był podwórzem obwarowanego ze trzech stron przez naturę, a z jednej przez łupkowy mur grodziszcza (Tustań). Z tarasu prowadzi wejście do ciekawej izby skalnej, okolonej naturalnemi ławami, i wejście do groty, początkowo wąskie, po przeciśnięciu się daje satysfakcję zobaczenia dużej hali.

Jednem słowem urocze miejsce, gdyby nie małe „ale“.

Jak wszędzie tak i tu w zastraszającej liczbie „nomina stultorum ubique locorum“. Świadczące o wandalizmie i braku elementów podstawowych kultury podpisy, szpecą podstawy tego ciekawego pomnika natury.

Udowadniać, że podpisywanie się na zabytkach czy sztuki czy natury jest wstrętnym nałogiem, nie potrzebuję. To rzeczy zbyt powszechnie znane, pragnę tylko podkreślić, że kto jak kto, ale harcerze, wszystko jedno w jakiej organizacji się grupujący, winni być zawsze pionierami ideji piękna. Niestety jak dotychczas bez zastrzeżeń tego powiedzieć nie można. Że wspomnę tu tylko podpisy całych zastępów harcerzy z ZHP. na szczytach „Babiej“ i „Baramiej“. Podobny widok uderzył mnie w Uryczu. Tym razem jednak winowajcami są niestety skauci ukraińscy ze Stryja.

Kto od północy zbliża się do „wielkiego kamienia“ dostrzeże już zdaleka widniejącą na pionowej ścianie na pół metra wysoką lilję z trójzębem, a gdy wyjdzie na taras z łatwością przeczyta że bądźcobądź śmiałe to wyrycie wykonała w r. 1923 VI m. dr. im. Bohuna. Na przeciwległej ścianie wyryto hasło „Naprzód do mety“, narysowano lilję bez trójzęba, podpisano że dzieła tego dokonała VIII m. ze Stryja a widoczny autor tej pracy O. Sadowskij podpisał się poniżej.

Wierząc mocno że tego rodzaju wandalizm szerzy się tylko wskutek niezrozumienia zasadniczych obowiązków turysty u wycieczkującej braci harcerskiej wszystkich organizacyj, pragnąbym zwrócić uwagę na potrzebę jaknajenergiczniejszego zwalczania „azjatyckich zwyczajów“ przez kierowników młodzieży.

Kazimierz Lepszy (Kraków).

PRÓBY MŁODYCH PIÓR.

PRZYRZEKAM...

Cienie lasu ponurego powiedziały mi
O czem dumny, groźnie szumiąc, dąb prastary śni.
Powiedziały prawdę silną w księżycową noc,
Żem skupiwszy wszystkie siły, znów odzyskał moc.
Zapełniły słowa prawdy szczelnie serce me
Które jasnym ogniem życia, coraz silniej wre.
Z mocą wichru, jak huragan, w życiu pójdę sam,
Lecz zerwane, wonne kwiaty moim braciom dam.
Znikły cienie, dąb prastary pokonany legł,
Lecz ja będę przez me życie z prawdą w sercu biegł.

DYM

Dmuchnij silniej w to ognisko,
stańże dalej, nie tak blisko,
bo udusi dym.
Owiał ciebie czarną smugą,
ukradł łezkę jedną, drugą,
jasnym oczom twym.
Skargi bolu nie ukrócą,
dym łzy ukradł, nie powrócą,
daj tym płynąć łzom!
Wspomnij tylko świat dziecinny,
wtedy byłeś zgoła inny,
wtedy łza — nie srom!

Z. E. F. (Warszawa)

SILVA RERUM

Pol. Komitet Pomocy Ofiarom Głodu w Rosji (Warszawa Ordynacka 5 m. 4) nadsyła nam odezwę abp. Edw. Roppa wzywającą organizacje i obywateli do składania ofiar i zbierania składek na rzecz tysięcy bezdomnych dzieci pol. tułających się w głodzie i nędzy na rozległem terytorjum Rosji w oczekiwaniu na powrót do kraju.

Ofiary składać na konto PKO nr. 3415

Domowi pol. im. króla Jana III Sobieskiego w Jaworznie grozi sprzedaż licytacyjna wskutek zapadłości rat i procentów. Datki składać należy na konto PKO. 151.065.

Przeciw plagjatom. Miesięcznik „Grafika Polska“ nadesłał nam protest przeciwko szerzącemu się systemowi plagjatu dla celów reklamowych. Poważne firmy polskie, miast wykazać słuszną ambicję w kierunku zapewnienia sobie współpracy rodzimej sztuki graficznej, posiłkują się naśladownictwami reklam niemieckich. Protest podpisany jest przez zarządy 8 związków artystycznych, zgrupowanych w Związku pol. artystów grafików.

Jarmarki łowickie, ustanowione w 1584, wskrzeszone w 1823 a potem w 1858, zostają wznowione pod nazwą Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Łowiczu; wystawa potrwa od 19—24 września br.

Korespon  dencje.

M. Konarski, Lwów, Murarska 27 parter, pragnie korespondować z starszym, wysoce kulturalnym Wolnym Harcerzem.

Międzynar. Liga Młodzieży (J. L. Y.) organizuje obecnie we wszystkich krajach wymianę listów. Wszyscy młodzi ludzie pragnący urzeczywistnienia międzynarodowej współpracy, będą mogli nawiązać wymianę zdań z kolegami w innych krajach, za pośrednictwem biur korespondencyjnych komunikujących adresy. W Polsce kierownictwo biura korespondencyjnego objął W. Maas, Poznań, ul. Mostowa 1. Pod adresem tym należy się zwracać, podając: 1. nazwisko, zawód i adres, 2. wiek, 3. w jakim języku pragnie się korespondować, 4. jakiej narodowości ma być partner, 5. jakie szczególne zainteresowania należy uwzględnić itd. Do listu należy załączyć znaczki pocztowe w wysokości potrójnej opłaty zagranicznej. Adresy komunikuje się bezpłatnie; dowolne daki są jednak bardzo pożądane, wpłacać je na konto PKO. Poznań Nr. 200.277 W. Maas. Prosimy o szerzenie tych informacyj, o przedruk w prasie, ogłoszenie ich w szkołach itd.

Praca socjalna skautów angielskich

Dla zmniejszenia liczby bezrobotnych skauci angielscy przychodzą z pomocą swej burżuazji, i organizują emigrację młodych robotników do Australji. Kandydat na emigranta zawiera kontrakt na 1—3 lata. Porzucić pracy nie wolno pod karą. Kierownictwo tej organizacji może zabrać takiego „białego niewolnika“ od jednego go-

spodarza i kazać mu pracować u innego. Jako wynagrodzenie otrzymują chłopcy 3–4 szylingi[1]) tygodniowo, z tego $^{2}/_{3}$ zabierają chlebodawcy za ubranie i „naukę“. Koszta podróży pokrywają w połowie rodzice, w połowie przedsiębiorstwo. Tak wygląda praca społeczna „dla dobra narodu“, w którą się wciąga młodzież. **G. Mł.**

[1]) T. j. obecnie około 170—230 tys. mkp!

Szkodliwa działalność

Jeszcze w nr. 9 pisma niniejszego ukazał się płomienny list kol. Wichury o skarleniu ducha ideowego wśród młodzieży współczesnej. Podzielając w zupełności te uwagi, pragnąłbym jedynie poruszyć pewne będące w związku z tą kwestją sprawy na gruncie ideowym szkolnej młodzieży warszawskiej.

Jedna z tutejszych organizacyj, ideowo zupełnie bezbarwna, założyła pismo dość poczytne p. t. „Słowo niezależne“, o którem godzi się wspomnieć, gdyż będąc redagowanem przez osobniki niewysokie moralnie i ideowo (jak to widać z ich artykułów), lecz zdolne pod względem literackim, może wywierać wpływ bardzo szkodliwy na młodzież. Celem nowego pisma jest wydrwienie i zakrzyczenie wszystkich haseł ideowych, jakie dotychczas prowadziły młodzież. Przoduje w tym względzie niejaki kol. C., osobnik zupełnie w życiu młodzieży nieznany, lecz niezaprzeczalnie bardzo zdolny (jak i kilku jego kolegów redakcyjnych), choć często w stylu swym grubijański, lecz cięty i dowcipny. Niestety w parze z temi zdolnościami, ze zwięzłością i jędrnością stylu, ze znaczną spostrzegawczością i trafnością określeń idzie straszne obniżenie ideowego poziomu. Mamy w Warszawie wiele stowarzyszeń „politycznych“ młodzieży, których partyjność i pewne doktrynerstwo przybiera często rozmiary szkodliwe, lecz w zasadzie swej godnych szacunku i uznania. W każdym razie przywódcy ich, mimo że często błądzą, są ludźmi prawdziwie ideowymi, zdolnymi do pracy ku rozszerzaniu swych ideałów. Możemy żądać od tych organizacyj jedynie uczciwości w działalności i pracy nad doskonaleniem moralnem członków. Tymczasem pismo owo, a raczej jego felietonista, z całą pogardą rzuca się na te instytucje. Co gorsza, mamy tu niesłychaną wprost w życiu młodzieży kampanję przeciwko ruchowi młodzieży za podniesieniem poziomu moralnego. Młodzież nasza, zwłaszcza warszawska, zbyt moralną nie jest: kto widział zabawy młodzieży szkolnej z klas najwyższych w karnawale, kto widział tych młokosów rozbawionych, obcych wielkiej myśli wyższej, tę zabawę przechodzącą nieraz wprost w rozwiązłość, temu rzeczywiście wyrwie się z piersi „krzyk lęku o przyszłość narodową“, z którego tak cynicznie drwi kol. C., ten zrozumie że podstawianie nogi odrodzicielom życia moralnego, choćby błądzili, jest wprost nikczemnością! Cóż wartą jest młodzież zniepr awiona, bez wyższych celów, zepsuta? Niesmaczne frazesy kol. C. są pierwszą bezwarunkowo napaścią na ruch etyczny. Pod płaszczykiem walki z „polityką“, pod czem rozumie jak i całe jego „stronnictwo“, wszelkie poczynania społeczne, pod maską rozwoju intelektualnego, podnosi głos niemal że nie obrony współczesnego jadu zgnilizny, toczącego młodociane dusze. Ośmnastoletni łobuz włóczący się po balach i kabaretach i młodziutka rozflirtowana pensjonarka z radością zapewne powitają te zawczesne obelgi pod adresem lepszych od siebie.

Brak młodym publicystom młodzieńczego zapału, wiary w siebie i w swoje ideały i w młodzież. Dla nich wszystkie poczynania młodzieży, to objawy próżności i głupoty; sami nic nie dają, cechą ich złośliwy sarkazm, negacja wszystkiego i indyferentyzm. Pod tym względem znamiennemi są artykuły kol. Karskiego, piszącego nudnie i bezbarwnie, lecz znacznie głębiej, niż jego barwny i żywy, lecz płytki kolega z redakcji. Dla tego przemądrzałego młodzieńca wszystko ma równą wartość — „tezy liberalizmu i program socjalistyczny, ateizm i religijność“; marzy on o odsunięciu młodzieży od życia społecznego, nienawidzi wszelkiego wprowadzania w czyn swych ideałów. Ta ideologja bezdogmatowości, usuwania się od życia społecznego, obojętności na życie moralne jest objawem groźnym. Cóż przyniesie narodowi w przyszłości młodzież o duszy przetrawionej podobnemi hasłami? A teorje te szerzą się, trzeba wreszcie, aby lepsza część młodzieży oparła się tym szkodnikom! Całą młodzież prawdziwie ideową i czystą moralnie, gotową do pracy dla dobra ogólnego wezwijmy do walki!

Cz. Lipski (Warszawa).

[1] Kol. Wacław Ciechowski z początkiem br. objął redakcję „Zwierciadła akademickiego“, którego bezprzykładny ton sprawił, iż w lutym br. walne zebranie Bratniej Pomocy Uniw. Warsz. postanowiło sprawę tego pisma oddać sądowi koleżeńskiemu. W marcu br. „Słowo Niezal.“ ogłosiło, iż kol. C. przestał być członkiem jego redakcji...



MŁODZIEŻ SZKÓŁ ŚREDNICH.

III Zjazd Walny — porozumiewawczy obu odłamów **samopomocy** (Zw. Pol. Kół Mł. Szk. i Zw. Samopomocy Szkół Średn. Mł. Pol.) odbył się 6 I. br. w Warszawie. Zjazd ten zwołany przez oba zarządy główne, miał na zasadzie sporządzonego protokułu uzgodnić stanowiska w kwestji przyjmowania członków i umożliwić przez to połączenie się obu grup. Zasadniczą myślą tego projektu porozumiewawczego było wyeliminowanie zagadnienia, kto może być członkiem koła samopomocowego, ze statutu związku centralnego i ustaw okręgów, a pozostawienia wolnej ręki poszczególnym kołom przy decydowaniu w tej sprawie. Przeciwstawiła się temu koncepcja przyjmowania jedynie Polaków z pochodzenia. Wynikiem zjazdu było przegrupowanie sił, ale odrębne prądy zachowały i nadal odrębność organizacyjną. Większość zjazdu i kół zaakceptowała pierwsze stanowisko, łącząc się w **Związek Polskich Samopomocy Uczniowskich**, natomiast grupa kielecka (ZPKMS) wycofała się, i na drugi dzień odbyła własny zjazd wspólnie z przedstawicielami Poznańskich Kół Ideowych, które przyrzekły się przyłączyć.

ZPSU ma położyć główny nacisk na pomoc niezamożnym kolegom. Zarząd gł. założył centralę zakupów, która ma skoncentrować zabiegi handlowe samopomocy szkolnych, wydał „Biuletyn ZPSU“, pracuje także Referat samokształceniowy udzielając kołom samokształceniowym wskazówek metodycznych i programów pracy.

IV Zjazd Walny Zw. Pol. Samopomocy Uczniów. Dnia 30 VI i 1 VII odbył się IV Zjazd ZPSU. Zjazd ten skupił delegatów i delegatki kilkudziesięciu samopom. szkolnych w przytłaczającej większości prowincjonalnych (warszawskich tylko 3) i królewiackich.

Po otwarciu Zjazdu przez przew. Zw. kol. Bonieckiego wybrano prezydjum z kol. S. Zyckim jako przewodniczącym na czele. Zjazd witali przedstawiciele Zw. Zaw. Naucz. Pol. Szkół Śr., Centrali Ak. Brat. Pomocy i in. pomniejszych organizacyj. Podkreślić tu należy i potępić fakt nieprzeczytania listu powitalnego Akad. Koła Wolnomyślicieli. Dalsze obrady toczyły się nad referatami kol. kol. Bonieckiego (sprawozdanie Zarz. Gł.), Wągrowskiego (Praca samokształceniowa), Ko-

pcia (Pomoc materjalna) i sprawozdaniami Komisyj ogólnej, statutowej, ekonomicznej i prasowej. Wszystko to jednak stanowiło stronę formalną, zresztą bez zarzutu[1]) grającą rolę obowiązkowego refrenu po burzliwych strofach dyskusji. Z innych względów, bardziej zasadniczych nazwę Zjazd ten ciekawym.

Ujrzeliśmy na tym zjeździe około 100 wybrańców młodzieży. Podkreślam: wybrańców! Cóż jednak sądzić o masach młodzieży uczniowskiej, jeżeli taką elitę posiada. Poziom zjazdu przeszedł oczekiwania największych sceptyków. Absolutna bezmyślność, brak orjentacji w przebiegu obrad, bierność i apatja rzucały się na wstępie w oczy. Skamieniały zjazd dawał o sobie znać tylko w czasie przemówień mówców opozycyjnych, wydając z siebie jakieś niewyraźne basowe pomruki. O większości delegatów rzec można krótko: ciasne, prowincjonalne kołtuństwo.

Lepszą stronę zjazdu reprezentowała dość liczna (jak na uczniowskie stosunki) grupująca około ¼ delegatów — opozycja, żywy udział biorąca w obradach i jaskrawo odbijająca się swą ruchliwością od reszty zjazdowiczów.

Reprezentowała ona nie „lewicę", jak to ją ochrzcić chciano, ale demokrację i tolerancję w związku. żądając powszechności związku bez różnicy narodowości (dotąd należą doń tylko samopomoce narowości polskiej), przyjaznego stosunku do wszystkich organizacyj młodzieży, które nie negują samego istnienia związku, żądając ideowego stanowiska związku w reprezentacji przezeń najżywotniejszych interesów młodzieży uczniowskiej (żądania reformy szkolnictwa, a więc szkoła świecka, reforma wykładu historji, zniesienie matur, tolerancji wszystkich stowarzyszeń i przekonań w szkołach i t. p.). Wnioski te były notorycznie, bez żadnego silenia się nawet na motywację sprzeciwu, odrzucane.

Natomiast uchwalono wnioski o polskości Związku, o nieutrzymywaniu kontaktu z młodzieżą wolnomyślicielską, o niekompetencji młodzieży uczniowskiej do zajmowania się kwestjami reformy szkolnictwa i t. d. Drugą uchwałę motywowano tem, że związek nie może się komunikować z politycznemi organizacjami młodzieży. Pomijając już samą oryginalność tej uchwały podkreślić należy jej elastyczność w praktyce (w wolnomyślicielstwie doszukano się tendencyj politycznych!) dochodzącą do jawnego jej łamania (napaści na Zjazd Wolnego Harcerstwa w Machocicach i organ ZPMSu „Na Przełomie".)

Zjazd skończył się nieszkodliwą dla całości związku secesją samopomocy sosnowieckich. Uwagi „Rzeczypospolitej", że było to skutkiem „wolnomyślicielskiego manewru" są zwykłą reporterską fantazją, delegaci ci bowiem przybyli już na Zjazd z myślą rozłamu.

[1]) Dla informacji dodamy, że prawie całe kierownictwo Związku leży w rękach akademików.

W Krakowie w wielu szkołach odbyły się wiece rodzicielskie przy współudziale gron naucz.; na wiecach tych wygłaszane są referaty, odbywa się dyskusja, tworzą się koła rodziców i wybierają rodzicielskie komitety szkolne i klasowe, celem moralnej i materjalnej opieki nad młodzieżą. Zorganizował się komitet nauczycielski wychowania pozaszkolnego młodzieży z sekcjami: 1. przedstawień dla młodzieży, 2. teatru szkolnego, 3. sportowo-krajoznawczą. Tworzy się kinematograf szkolny. W jesieni rozpocznie się budowa domu wycieczkowego z boiskiem dla gier i zabaw; także w różnych punktach miasta powstaną place gier.

Tow. kolonji wakac. dla uczniów szkół średn. Krakowa i Podgórza istnieje 20 lat. W 1922 wysłało 100 uczniów. W 1923 wysłano do Poręby Wiel. na lipiec 58 młodszych, na sierpień 55 starszych uczniów.

Rada opieki moralnej nad młodzieżą istnieje przy wydziale szkolnym magistratu Warszawy. Głównym celem jest przeciwdziałanie publiczne demoralizacji młodzieży w wieku szkolnym. Każdy z członków ma prawo interwencji publicznej przy spełnianiu swych obowiązków. Członkosą zatwierdzani przez prezydenta miasta i działają na mocy zalegalizowanego statutu, posiadając odpowiednie legitymacje, i w ostatecznym razie uciekają się do pomocy organów policyjnych. Mają za główne zadanie kontrolowanie kinematografów, kabaretów i innych widowisk, aby mł. w wieku szkolnym nie używała nieodpowiednich rozrywek. Do dalszych obowiązków należy zwracanie uwagi na młodzież, znajdującą się w miejscach publicznych, np. karcąc palenie papierosów na ulicy przez uczniów, niestosowne zachowanie się itd., dalej: baczenie by na wystawach sklepowych nie znajdowały się odkrytki pornograficzne, widoki gorszące itp. W kierunku dostarczania młodzieży odpowiedniej rozrywki, urządza się systematycznie przedstawienia teatralne uwzględniające tylko odpowiedni dla młodzieży repertuar, dostępne i stałe koncerty, specjalnie składane widowiska kinowe o treści kształcącej, przygotowuje się boiska i tereny do zabaw i gier sportowych. Akcja ta rozwija się coraz lepiej. Na prowincji rady takie nie istnieją.

Woj. Śląskie (max. 28% ludn. niem.) na 14 szkół średn. państw., w tem 5 niem. Razem 139 (55 niem.) klas, 203 nauczycieli, 4274 ucz. (2014 niem.) Na Śląsku ciesz. wszystkie gimn. są koedukacyjne.

Zbrodniczą agitację wśród młodzieży, w związku z wypadkami grudniowemi, potępiła jednogłośna uchwała V doroczn. Zjazdu Delegatów Oddz. ZZNPSS w Warszawie 30 XII; rezolucja gron nauczycielskich szkół średn. w Jędrzejowie 10 I; odezwa do społeczeństwa Zarządu Gł. ZZNPSS.; memorjał Łódzkiego oddziału ZZNPSS. do p. kuratora OSŁ.

Na posiedzeniu komisji oświatowej Sejmu 17 I pos. Langer interpelował co MWR. i OP. postanowiło w sprawie przeszkodzenia na przyszłość udziałowi młodzieży w antypaństwowych manifestacjach. Minister Mikułowski-Pomorski odpowiedział, że min. wdrożyło dochodzenia w tej sprawie i swierdziło tylko kilka faktów wybitniejszego zaniedbania wychowawczego ze strony kierowników zakładów wWarszawie. W jednym wypadku (szkoła Kulwiecia) min. w następstwie wdrożonego śledztwa, odmówiło temu zakładowi praw rządowych, subwencyj, prawa publiczności itp. (zarządzenia te nowy minister cofnął). ZHPowi udzielono również odpowiednich napomnień. Po dyskusji komisja przyjęła rezolucję pos. Smulikowckiego, przyjmującą do wiadomości oświadczenie ministra i domagającą się zapobieżenia w przyszłości udziałowi młodzieży w manifestacjach antypaństwowych, a o ileby dalsze śledztwo wykazało winę pedagogów, pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

W związku z tem śledztwem sekcja kult.-ośw. Zarządu Gł. POW. wezwała by zwalczać w zarodku objawy deprawacji młodzieży, a winnych szukać nie wśród uczniów — ofiar zgubnych wpływów wychow., ale wśród kierowników i wychowawców.

W Piotrkowie z końcem 1922 zebranie uczniowskie w gimn. im. Bol. Chrobrego uchwaliło takie rezolucje. 1. Trzymać się ściśle haseł „rozwojowych": swój do swego i po swoje, 2. terorem nawet wpływać na otoczenie, by się powyższych haseł trzymało, 3. usunąć wszystkich żydów z gimnazjum!

W Łodzi propaganda antysemicka doprowadza do tego że młodzież szkolna czynnie napada na—zazwyczaj biednych—żydów.

W marcu w Łodzi jeden z uczniów — żyd, odmówił złożenia ofiary na jakąś zbiórkę, motywując to tem, że ojciec jego jest biednym urzędnikiem, marnie przez rząd wynagradzanym. Uczniowie zażądali od dyrekcji wydalenia „przestępcy", a gdy ta odmówiła, najwyższe klasy zastrejkowały. Związek młodzieży szkół średn. postanowił ewent. poprzeć je ogólnym strejkiem szkół średnich w Łodzi. Wreszcie skłoniono rodzinę delikwenta do wypisania syna ze szkoły, i dopiero wedy strejkujący w triumfalnym marszu wrócili do szkoły.

Tow. Gniazd sierocych w Warszawie (ul. Wilcza 2) nadesłało nam sprawozdanie za 11 lat swej pracy, z którego wyjmujemy, że w gospodarstwach sierocych znajduje stale opiekę 75—90 dzieci w wieku lat 1—16, poczem dzieci oddawane są do szkół zawodowych. W tych szkołach i na praktykach pozostaje 77 gnieździaków, samodzielnie pracuje już 79. T-wo

planuje stworzenie ogniska kościuszkowskiego.

W czasie świąt wielkanocnych odbył się zjazd gnieździaków.

POLSKA YMCA.

W „Osadzie" pod Krakowem odbywają się w miesiącach letnich kursa dla działaczy społecznych celem zaznajomienia ich z zasadami i metodyką pracy YMCA.

W Krakowie odbywają się kursa pływackie. W roku 1922 urządzono 3 kursa elementarne pływania o frekwencji 368 osób. W Parku Jordana urządza YMCA. zabawy sportowe i gry masowe, szczególnie piłkę siatkową i koszykową. Kursa pływackie zakończono zawodami i popisem.

30 IV. odbył się odczyt zbiorowy „O celach i zadaniach polskiej YMCA": przemawiali prof. dr. L. Marchlewski, prof. dr. M. Siedlecki, gen. Listowski i J. Fischer. YMCA zakupuje grunt pod budowę własnego domu.

W Łodzi przystępuje YMCA do budowy własnego domu, obejmującego dużą salę wykładową, garaż, oraz parę mniejszych pokoi. Urządzono szkołę szoferską, do której uczęszcza 200 osób.

Zarząd gł. polskiej YMCA uchwalił rozszerzyć zakres działania YMCA na **Wileńszczyznę.**

W Warszawie odbyło się w czerwcu uroczyste zamknięcie ogniska YMCA przy Okólniku 5, wskutek wymówienia lokalu. Zebraniu przewodniczył b. min. Chodźko. Sprawozdanie z działalności ogniska złożył p. Centkiewicz. Od 1. I. ub. r. dla chłopców do lat 14 odbyło się 6 kursów językowych z 291 zapisanymi i 453 godzinami wykładowemi. Wycieczek — 15 z 1296 uczestnikami. Urządzono 23 odczyty z 2342 uczestnikami. Dla starszych chłopców urządzono 85 kursów specjalnych z 1861 uczestnikami i 7313 godz. wykładowemi Wydano w rezultacie 1193 dyplomów; wypożyczono 33487 książek. To wszystko przy uczestnictwie 2200 członków.

Uczestnicy zebrania, zgodnie wskazując na wielkie zasługi YMCA życzyli jej owocnej pracy, w nowym lokalu ogniska, przy ul. Miodowej 10. W zebraniu brał udział p. Morse, najstarszy sekretarz YMCA, który pamięta jeszcze zaczątki ruchu.

Magistrat nie skorzystał z propozycji YMCA wybudowania wielkiego pałacu sportowego.

Marszałek Piłsudski przyjął godność hon. członka YMCA.

MŁODZIEŻ WIEJSKA.

CZMW zorganizował w Warszawie 2-tygodniowe kursy dla pracowników oświatowo-kulturalnych w Kołach Młodz. Wiejsk., które rozpoczęły się 15 II.

Zjazd informacyjno-pokazowy okręgowego ZWM pow. Równieńskiego w Równem na Wołyniu w dniach 15-16 IV. Zadaniem zjazdu było zapoznanie miarodajnych czynników rządowych, samorządowych i społecznych z ideałami do jakich zorganizowana młodzież wiejska dąży, ze stopniem zaawansowania organizacyj młodzieży w dążeniu do tych ideałów, z zamierzeniami młodzieży na najbliższą przyszłość. Na powyższe tematy wygłoszone zostały stosowne referaty, uzupełnione praktycznym pokazem prac zorganizowanej młodzieży w formie robót ręcznych koleżanek, bibljoteczek, apteczek, wydawnictw, biurowości i t. p. prowadzonych przez młodzież po wsiach. Pozatem licznie zebrana publiczność mogła na zakończenie zobaczyć wzorowo przeprowadzoną wieczornicę, której program wypełniły przedstawienie „Łobzowianie". deklamacje solowe i chóralne, śpiewy chóralne, zabawy towarzyskie i tańce. W obradach w których wogóle udział wzięło 300 osób, delegatów różnych instytucyj, organizacyj, oraz członków Kół Młodz., stwierdzono niezwykłą ważność oświatowo-kulturalnego ruchu wśród młodzieży na wsi kresowej w wychowaniu typu uświadomionego Polaka obywatela.

Doroczny Ogólny **Zjazd Delegatów Kółek Rolniczych** CZKR w Warszawie 24 V. uchwalił m. i. wnioski w sprawie popierania ZMW oraz szereg wniosków w sprawach oświatowych.

Doroczny sprawozdawczy **Zjazd Delegatów Kół Mł. Wiejs. w Lublinie** odbył się 9 i 10 VI. przy udziale 380 delegatów i gości z 87 Kół i 14 Związków okręgowych. Zjazd poprzedziła uroczystość poświęcenia sztandaru wojewódzkiego ZMW. Związek liczy 163 kół i 4560 członków, rozwój w ciągu ostatniego roku był poważny. W czasie zjazdu wygłoszono 2 referaty.

V doroczny **Walny Zjazd delegatów Kół Mł. Wiejs.** należących do CZMW. odbył się w dniach 24 i 25 VI. w Warszawie. Obrady poprzedziło nabożeństwo, podczas którego dokonano poświęcenia sztandaru związkowego. Przybyło 376 delegatów. 496 gości z kół mł. i wielu gości z Warszawy. W obradach zjazdu wzięli udział przedstawiciele młodzieży roln. z Czechosłowacji, Jugosławji i Łużyc, delegaci bułgarscy przybyć nie mogli. Przewodniczył Piotr Olewiński, zagaił A. Langer. Wygłoszono cały szereg powitalnych przemówień i odczytano nadesłane listy i depesze, poczem odczytano protokuł obrad zjazdu 1922. Ze sprawozdania rzeczowego wynika, że 31 XII. związek liczył 1358 kół (65.000 członków), z nich 420 zrzeszonych w 28 związkach okręgowych i 2 związki wojewódzkie. CZMW zbliżył się do Małop. Zw. Mł. stwarzając wspólną Komisję porozumiewawczą w celu zjednoczenia obu organizacyj. Nawiązano ścisłą łączność z wielkopolskiemi kołami mł. Na czas najbliższy przewidziane jest powstanie słowiańskiego Zw. Mł. Rolniczej— jego zasady ustaliła konferencja delegatów w Pradze 18—20 V. Po omówieniu planu pracy na najbliższą przyszłość złożono sprawozdanie rachunkowe i nastąpiły wybory Zarządu Gł. Wieczór spędzono na wieczornicy. Na 2 dzień uczestnicy wysłuchali dyskusyjnego referatu: Praca zawodowa Kół Mł. Wiejs. Popołudniu delegaci udali się na zawody sportowe, w których brał udział klub ludowy z Sobieszyna pow. Garwolińskiego. Bezpośrednio po zjeździe, 26 VI wyruszyła nad polskie morze wycieczka zorganizowana z pomiędzy delegatów. W wycieczce wzięli udział przedstawiciele organizacyj młodzieży z zagranicy.

Doroczne **Zgromadzenie ogólne Małop. Zw. Mł.** odbyło się 9 i 10 VI. w Krakowie przy udziale niemal 400 delegatów. Prof. dr. Kaz. Rouppert zagaił zjazd, poczem nastąpiły powitania. Sprawozdanie wykazuje 19 okręgowych związków, 849 kół (w tem 225 w Małopolsce wsch.) z tego nowo powstałych 322. W lutym urządzono, jak w roku poprzednim, miesiąc Związku Mł. Zjazd zamknęły referaty i dyskusja. Po zjeździe ponad setka młodzieży udała się z wycieczką na Górny Śląsk.

Małop. Zw. Mł. w Małopolsce wsch. posiada w każdym powiecie organizację powiatową, a te już blisko 600 kół zorganizowanych po wsiach. Organizacja opiera się na Kółkach rolniczych. Praca organizacyjna postępuje stale naprzód. W kwietniu otwarto wzorową czytelnię przy Kierownictwie Małopolskiego Zw. Kół Mł. we Lwowie.

Redakcja „Drużyny", organu mł. wiejs. wydawanego przez obszarnicze Centr. Tow. Rolnicze w Warszawie, zorganizowała w dn. 24—29 VI. **5-dniowy kurs pracy wśród młodzieży wiejskiej**. W przeprowadzeniu kursu przyjęły udział: Zjednoczenie Stow. Młodzieży Pol., ZHP., Pol. Macierz Szkolna i Zw. Florjański. Na kurs przyjmowano młodzież szkół średn., od 5 klasy i 18 lat. polaków i chrześcijan, mł. szkół wyższych, rolniczych i semin. naucz. „Zadaniem kursu obok zachęcenia młodzieży do pracy połecznej na terenie młodej wsi, było udzielenie jej podstawowych wskazówek jakiemi kierować się należy w pracy kult.-ośw." Kurs był zupełnie bezpłatny.

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

I Pol. Kongres Sportowy w Warszawie w dn. 10—11 IV. uchwalił m. i. wniosek: „Kongres uważa, że wychowanie fizyczne w szkole powinno być uprawiane przez wprowadzenie gimnastyki metodycznej i że do świadectw maturycznych należy wprowadzić ocenę ze sprawności fizycznej" i wniosek o zwrócenie się do Sejmu o przeprowadzenie ustawy o wychowaniu fizycznem. Jednocześnie z kongresem odbywała się wystawa, w której wzięło też udział harcerstwo i Strzelec.

Państwowe kursa wychowania fizycznego istnieją w Poznaniu, Krakowie i Warszawie. Uniwersytet poznański zało-

żył w 1919 **Studjum Wychowania Fizycznego** z kursami trojakiego rodzaju: 1. kurs roczny, 2. studja 3-letnie uproszczone, 3. studja 3 letnie pełne. Wymagane są: wykształcenie średnie, wiek 18—30 lat, świadectwo zdrowia. Zajęcia od początku października, do końca czerwca. Informacyj udziela Dyrekcja Studium Wych. Fiz. Uniwersytetu Pozn., Poznań 3, ogród botaniczny.

PRZYSPOSOBIENIE REZERW.

Rozporządzenie Ministrów WR i OP. i SWojsk. z dn. 19 XII. 1922. w sprawie organizacyi przysposobienia wojsk. w szkołach średnich i zawodowych wprowadza (tymczasowo w drodze ochotniczego zgłaszania się młodzieży) zajęcia z zakresu przysposobienia wojskow. związane z wychowaniem fizycznem. Celem jest przygotowanie młodzieży szkolnej do służby wojskowej, pomnożenie jej sił fizycznych, ponadto — możność wypełnienia obowiązku służby wojskowej w terminie krótszym, uzyskanie stopni wojskowych w szybszem tempie. Dla realizacji tego planu stwarza się hufce szkolne, na których czele stoją kierownicy wojskowi. Szkolenie odbywa się na specjalnym 2 stopniowym kursie, obejmującym cały szereg wiadomości specjalnych, połączonych z ćwiczeniami, pobytem na odpowiednich kursach w obozach wojskowych; pozatem przewiduje się wprowadzenie pewnych, związanych z wojskowością, wiadomości do przedmiotów ogólnokształcących. Zajęcia na kursie tygodniowo wynosić mają, skromnie licząc, 10 godzin. Kurs kończy się egzaminem i otrzymaniem odpowiedniego świadectwa. Ministerstwa do realizacji tego projektu już przystąpiły. Gen. Zieliński został powołany do służby czynnej i powierzono mu gen. inspekcję przysp. rezerw. w szczególności obozów i kursów ćwiczebnych. Na mocy porozumienia z NZHP. udział w hufcach szkolnych biorą również drużyny szkolne harcerskie.

W lutym władze wojskowe zorganizowały w Krakowie, Cieszynie, N. Sączu, Tarnowie i Wadowicach **kursa zimowe przysp. rezerw.** W kursach uczestniczyli głównie synowie rolników. Zakończono je rozdaniem świadectw i nagród za konkursowe strzelanie, uroczystościami, popisami i wieczornicami. Absolwentów było 350.

Grupy **obozów letnich przysp. rezerw** pod namiotami, zorganizowało we wszystkich okręgach korpuśnych MSWojsk w porozumieniu z MWR i OP. Każdy obóz objął około 100 uczestników wraz z ofic. personalem wojsk., wychowawcą fizycznym i profesorem gimn. delegowanym przez MWR i OP. Obozy trwały 6 tygodni, od 1 VII. do 15 VIII. Ogółem zorganizowano 68 obozów, przeważnie łącząc je w grupy po 3—5, po 2 grupy w każdem DOK. Grup takich powstało 16 i 13 obozów samodzielnych. Z tego 39 obozów dla mł. szkolnej, 14 dla mł. pozaszkolnej, 8 harcerskich instruktorskich, 3 nauczycielskie dla kierowników hufców szkolnych, 2 obozy łączności (1 mł. szk 1 mł. pozaszk.) i 2 ob. żeńskie. W obozach uczestniczyło około 5000 młodzieży.

Zjazd **Zw. Hallerczyków** w czerwcu uznał ten związek za również powołany do przygotowania rezerw wojskowych.

Zarząd okręgu lwowskiego **TNSW**, wobec zamierzonego wprowadzenia do szkół średnich przysposobienia wojskowego i t. zw. hufców szkolnych, zażądał przez delegatów swych na konferencjach zredukowania niebezpieczeństwa, grożącego szkole ze strony czynników wojskowych.

ZWIĄZEK STRZELECKI.

Okręg krakowski, liczący dziś 10 obwodów, stojąc u progu 4 roku reaktywowanej działalności, ogłosił odezwę pod hasłem „Wstępujcie do ZS!“ Ostatnio powstał w grudniu obwód cieszyński i liczne oddziały.

2—3 V. odbyły się pod Krakowem większe ćwiczenia 3 kompanij obwodu Kraków-miasto, poczem udano się na obchód święta narodowego. 5 V. odbyło się w Krakowie, a 6 V. w N. Sączu strzelanie konkursowe.

Z. S. przystąpił do tworzenia **oddziałów żeńskich** i organizowania kobiet do służby pomocniczej dla armji w myśl specjalnych programów i instrukcyj wydanych przez naczelne władze Związku w porozumieniu z MSWojsk. Praca kobiet w ZS. dzieli się na szereg działów służby pomocniczej.

ZS. zorganizował w Zagórzanach (Małop.) 3 **obozy letnie**: instruktorski dla młodszych, instr. dla starszych i obóz żeński. Kursy w obozach letnich ZS. ukończyło ogółem 381 ludzi w 5 obozach.

Wystawę obrazów ofiarowanych na cele obozów letnich ZS. otwarł w Krakowie 16 VI. p. prezydent R. P.

Rocznicę 6 sierpnia uczczono w Krakowie nabożeństwem, odczytaniem rozkazu Piłsudskiego z 1914, i marszem „Kadrówki“ do Michałowic, oraz ćwiczeniami polowemi licznych oddziałów z całego okręgu, podzielonych na 2 grupy. Tegoż dnia odbyły się odchody w obwodach, zwłaszcza w Żywcu, Zatorze i Bochni, gdzie nadto odbyły się 2 dniowe ćwiczenia obwodowe.

II doroczny **zjazd okręgowy** delegatów ZS. odbył się we Lwowie 11 III. Po powitaniach i referacie dra Bartla „o celach i zadaniach ZS.“ złożono sprawozdania. Okręg liczy ponad 100 oddziałów, 10.000 członków. Wybrano nowe władze Okręgu i uchwalono szereg wniosków.

Deklaracja POWoln. stawia jako jedno z głównych zadań POW.dążenie do wychowania żołnierza na obywatela i odwrotnie, przez popieranie Z. S.

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO.

I konferencja instruktorów ZHP. odbyła się w Brześciu n. B. 3 i 4 I. H. Glass mówił znowu o ideale „Polaka-katolika nie z imienia i nazwiska tylko, lecz z życia“. To co mówią chłopcy którzy tam byli każe przypuszczać iż nic dobrego nie wyniknie z hecowo-humorystycznie pojętego indjanizmu wprowadzanego przez Gł. Kwaterę. Zostanie „angielska choroba“ — ale zupełnie to nie będzie wychowanie plemienne. Tego rodzaju imprezy powinny być wielkiem świętem młodzieży. Sądzić należy, że ta odprawa nie była niem i nie da rezultatów nadzwyczajnych.

Zjazd delegatów **Chor. wielkopolskiej.** 17 III. obradowały komisje. 18 III. rozpoczął się zjazd nabożeństwem w kościele farnym. Na zjeździe wygłoszono liczne przemówienia, wybrano 8 nowych członków Zarządu, członków Komisji Rewizyjnej i dokonano wyborów uzupełn. do poszczególnych Komisji.

III Zjazd Walny ZHP. odbył się w Poznaniu w dn. 6 i 7 IV. Obrady otwarto w auli uniwersytetu, przy udziale gen. Raszewskiego, rektora Święcickiego, kuratora Chrzanowskiego, delegata MSWojsk i i. Zagaił ks. Mauersberger, poczem wygłoszono szereg przemówień powitalnych i odczytano depesze gratulacyjne.

Zjazd uchwalił wysłać do prezydenta ministrów depeszę protestującą przeciw rozstrzelaniu ks. Butkiewicza, z zapewnieniem, iż harcerstwo zawsze jest gotowe do obrony kraju.

Wybrano delegację z 9 członków zjazdu, która udała się do ks. prymasa Dalbora by złożyć mu hołd harcerstwa i wyrazić prośbę o uzyskanie błogosławieństwa papieskiego.

Uchwalono powołać na honorowych protektorów marsz. Piłsudskiego i śp prez. Narutowicza, oraz zwrócić się do prez. Wojciechowskiego z prośbą o przyjęcie protektoratu.

Po załatwieniu spraw formalnych, rozdzielono pracę między komisje, do których odesłano szereg wniosków zgłoszonych na zjeździe. Komisje pracowały do samego wieczora 2-go dnia obrad. Na plenarnem posiedzeniu dyskutowano nad wnioskami przedłożonemi przez komisje. Między wnioskami różnej natury przyjęto budżet na r. 1923, przewidujący 119 milj. deficytu. Na wniosek p. Sedlaczka uchwalono zatwierdzić uchwałę 13-go zjazdu Rady Naczelnej i wezwać pos. Hallera, który zgłosił rezygnację z stanowiska członka RN., do pozostania na tem stanowisku (za wnioskiem głosowało 75 delegatów, przeciw 25, wstrzymujących się 18.)

Dokonano uzupełniających wyborów członków Komisji rewizyjnej, Sądu harc. i Rady Naczelnej. O godz. 23 zakończono zjazd; przewodniczący zjazdu p. sędzia Kamiński z Łodzi podkreślił w swem przemówieniu udział reprezentanta harc. pol na G. Śląsku niem. i delegata harcerstwa amerykańskiego. W obradach plenarnych wziął również udział p. Haller.

Zjazd ten był najspokojniejszym z dotychczasowych: Nie było dyskusji, gdyż nie przygotowano drukowanego sprawozdania. Najwięcej czasu zabierające wnioski poszły do specjalnej Komisji statutowej przy N. ZHP. i będą dyskutowane dopiero na 5 zjeździe walnym, podobnie wnioski co do prawa harc., które odesłano do Komisji prawa harc. przy N. ZHP. pod przewodnictwem dra Kozielewskiego. W sprawach finansowych ma być przy N. ZHP. zorganizowaną komisja, która na podstawie wniosków i referatów ustali politykę finansową Związku oraz będzie pilnowała wykonywania rozporządzeń.

Zjazd nie był ciekawy. Trwał b. krótko, co spowodowało, przy pomocy sprężyście działającego prezydjum — niezwykle przyspieszenie obrad i zredukowanie dyskusji. Zapowiedziana dyskusja nad ogólnym stanem ZHP., która się miała rozwinąć na tle sprawozdań naczelnictwa, zmalała do rozmiarów kilku ogólników. Widocznem było dążenie do zatajenia przed sobą wszelkich organizacyjnych trosk. Pozatem praca zjazdu skoncentrowała się w komisjach, których wnioski na plenum przegłosowane stanowiły mizerny dorobek. Przeprowadzono wniosek o odłożenie na przeciąg 2 lat, do r. 1925, wszelkich poprawek statutu i (co gorsze) regulaminów wewnętrznych związku; tym sposobem $^3/_4$ chyba wniosków zostało odłożone „do teki“. Wynik wyborów znany jest z prasy. Przewodniczącym Związku został ks. Mauersberger. Jak więc widać, brak było na zjeździe ciekawszych momentów. Mały incydent z p. Hallerem wykazał obecność dwudziestu kilku zdecydowanych jego przeciwników. Sprawa wolnego harcerstwa wogóle nie była na zjeździe poruszana, nawet w nawiasie.

W dn. 19—22 V. odbył się **w Poznaniu** obchód 10-lecia harcerstwa na ziemiach zachodnich Rzp., zorganizowany przez Oddział Wielkopolski ZHP.

W czasie zlotu wielkopolsk. byliśmy na akademji. Dominująca nuta wszystkich przemówień: wróg tuż — czyha — wyjdźcie na wzgórza nadnoteckie, patrzcie — „po drugiej stronie w szyszaku i zbroi...“ wyciągają się drapieżne ręce. O tem by iść na wzgórza nadgraniczne i patrzeć czy tam po drugiej stronie nie płoną harcerskie ognie, by szukać odzewu bratnich serc — o tem się nie mówi.

Wreszcie słyszeliśmy, że harcerstwo jest gwarancją iż wywrotowe prądy wśród młodzieży nie znajdą posłuchu, a zresztą gdyby wróg sięgnął po przyszłość narodu — młodzież — cały naród stanie w obronie.

Całość zimna zresztą i bez duszy zakończyła oczywiście „Rota“.

Bajeczny incydent zdarzył się znajomemu, oto z biletami w ręku zwrócił się do harcerzy, siedzących na miejscach właśnie zakupionych przez nas, z prośbą o ich opuszczenie. Otrzymał odpowiedź: „no tak, dobrze, ale gdzież my będziemy siedzieć“. Trzeba przyznać że chłopcy po nocy spędzonej w obozie, kilkukilometrowym marszu, defiladzie itd. byli zmęczeni.

Traf zdarzył iż poprzedniego dnia czytałem właśnie gawędę Baden-Powella w „The Scout“ z 1920 przed Jamboree, o tem iż w czasie zlotu harcerze winni być szczególnie uważni, grzeczni wobec publiczności itp. Cóż kiedy zamiast chociażby przypomnienia tego przed zlotem przez przedruk tej gawędy, „Czuj duch“ (który zresztą jak uważam zawsze świetnie jest redagowany), daje przedruki różnych „Polonia maru“ Komandora zu Stollberg i pozwala żerować wśród młodzieży różnym „Czarnym Krukom“ i „Lwom świętego Marka“.

Dość jednak tych zgryźliwych uwag. Defilada wypadła wcale ładnie. Źle że na defilady bierze się tylko chłopców umundurowanych. Zlot taki jest ich świętem i generalną rewją sił, nie powinno się więc ich tak dzielić.

Organizacja zlotu i ćwiczeń mojem zdaniem wyborna, drobne usterki nic tu nie znaczą. Poziom ćwiczeń nie wysoki, świadczy o niskim stanie pracy drużyn, niemniej jednak widać że dali to na co ich stać było.

Natomiast wystawa b. kiepska — porządna, dobrze pracująca drużyna dałaby rzeczy bardziej ciekawe, bardziej harcerskie — ilościowo i jakościowo b. źle świadczy o pracy.

Organizatorzy zlotu mieli bardzo daleko idącą pomoc wojskowości: namioty, sienniki, wyżywienie i nawet żołd (!) zapewniony dla chłopców — przyrządy techniczne, telefony, aparaty do sygnalizacji świetlnej. Przykre wrażenie w czasie defilady robił wachmistrz jadący za oddziałem konnym (zresztą zrozumiałe — opieka nad końmi).

Nie chciałbym szukać dziury w całem, ale dla charakterystyki: w obozie namiot nr. 12 miał tabliczkę drukowaną: „Żydom wstęp wzbroniony“. Zresztą zakaz bezprzedmiotowy, bo w całym Poznaniu wogóle żydów się nie widuje. Może widują ich tutejsi kupcy i przemysłowcy, ale ci ich zdaje się widzą chętnie, chociaż zapewne puszczają ich do domu nie przez t. zw. po polsku „Aufgang nur für Herrschaften“.

Wydano też dwa bardzo ładne numery harc. pisma obozowego „Obóz na Malcie“. **(Teb.)**

Obchody. W program Akademji ku czci powstania styczn., jaka się odbyła w sali ratuszowej we Lwowie, weszło złożenie hołdu uczestnikom powstania przez kadetów i harcerzy. W obrzędzie eksportacji zwłok bohaterów rokitniańskich uczestniczyli harcerze pol. w Czerniowcach, a w Krakowie 25 II. harcerze i harcerki z sztandarem oddziału wzięli udział w pogrzebie. Warszawscy harcerze uczestniczyli w pochodzie, a harcerki przemyskie urządziły 19 II. urocz. wieczorek ku czci Kopernika. Z powodu uznania granic wsch. harcerze poznańscy uczestniczyli w urocz nabożeństwie i defiladzie przed zamkiem, a chełmscy w pochodzie 19 III. P. prezydenta RP. witali harcerze w Chełmży 24 IV. eskortując na rowerach jego powóz; w Łodzi 4 IV. witali go harcerze i strzelcy; p. prezydent dłuższy czas rozmawiał z jednym z drużynowych w szkole powsz. pod dyr. p. Kilańskiego; w Krakowie z sztandarami witali go 15 VI. na dworcu kol. i pod Wawelem. W Warszawie 3 III. około 1000 harcerzy defilowało przed marsz. Fochem i pomnikiem ks. Józefa, wznosząc w górę kapelusze na laskach i wołając „Czuwaj“; na specjalnej paradzie wręczono marsz. Fochowi krzyż harc. i dyplom hon. Harcerza Rzpltej; w Krakowie witali go harcerze przed budynkiem DOK. W Stanisławowie tworzyli szpaler przy przejeździe króla rumuńskiego. W Sanoku 18 VII. z sztandarem uczestniczyli w poświęceniu sztandaru 2 p. strz. podh. W Poznaniu 15 VIII. defilowali podczas „święta żołnierskiego“ przed dowódcą okr. korp. W Jędrzejowie 26 VIII. wzięli udział w uroczystościach obchodu 700 rocznicy zgonu bł. Winc. Kadłubka. 2 IX. liczne wycieczki harc. przybyły na konkurs lotniczy aparatów bezsilnikowych w N. Targu.

W Krakowie bawiła 21 IV. wycieczka harcerstwa górnośląskiego urządzona w celach naukowych na zakończenie kursu o stylach, by uzupełnić nabyte wiadomości przez praktyczne pokazy pomników architektury krakowskiej.

Wakacje. Chor. krak. zorganizowała w Żywcu kurs dla wyszkolenia komendantów, którzy potem poprowadzili obozy letnie. W Opawie spędzało wakacje 16 harcerek z Warsz. D. H. im. Kościuszki, kwaterując w budynku szkolnym. Pomorze urządziło obóz instr. w Rzucewie koło Pucka. Wycieczka harcerska udała się do Budapesztu, oficjalnie witana na granicy węgierskiej.

Warszawski Harc. Klub instruktorski powstał w marcu br., i składa się przeważnie z młodzieży akademickiej.

Brzeżany mają od roku Harc. Klub Sportowy, który rozegrał szereg zawodów z korzystnym dla siebie wynikiem, i który nadesłał nam swą fotografję.

W Tarnobrzegu odżyła 1 dr. skaut. im. gen. H. Dąbrowskiego.

Poświęcenie izby 8 krak. żeńskiej dr. odbyło się 4 III. w południe w oficynie szkoły powsz. przy ul. Rajskiej, przy udziale rodziców i sympatyków.

Nie do wiary! W Rybniku, po nabożeństwie za duszę smutnej pamięci Niewiadomskiego, złożono wielotysięczną ofiarę „ku uczczeniu pamięci N." — na ręce kierowniczki drużyn harc. w Rybniku.

PAT donosi 8 IX: Z okazji 2 katolickiego zjazdu śląskiego, odbył się w **Król. Hucie** także zjazd harcerstwa pol. Po nabożeństwie pontyfikalnem dokonano poświęcenia sztandaru Oddziału harc. w Król. Hucie. Po nabożeństwie harcerze udali się na górę Bedena, gdzie rozłożyli się obozem. Kuchnie polowe dostarczone przez wojskowość aprowizują uczestników zjazdu.

W Warszawskiem Kole Tow. Naucz. Szkół Wyższ. odbyło się 24 XI. przy licznym współudziale członków koła, posiedzenie sekcji wychowawczej poświęcone sprawie stosunku harcerstwa do szkoły. Referaty wygłosili: Sedlaczek i prof. J. Jastrzębska. Nad referatami wywiązała się ożywiona, poważna i rzeczowa dyskusja. Kontynuowano ją dn. 14 XII. w obecności licznych przedstawicieli warsz. komendy harc. Wszyscy mowcy podkreślali konieczność wzajemnego porozumienia się i stałego kontaktu dla usunięcia tarć między szkołą, rodziną a harcerstwem. W końcu przyjęto jednomyślnie wniosek wytworzenia stałej komisji, do której weszliby przedstawiciele obu stron, i przekazania zarządowi Koła Warsz. sprawy wydelegowania przedstawicieli nauczycielstwa do komisji tej ze strony TNSW. Zjazd TNSW. w Katowicach 21 V. na wniosek prof. dr. Weinera z Krakowa uchwalił: Walne Zgr. uchwala, aby TNSW. rozwinęło szeroką i energiczną akcję, celem zbadania harcerstwa, jego stosunku do szkoły, oraz gorącego poparcia go.

W Charbinie harcerstwo pol. liczy 5 rok istnienia. Pierwszymi kierownikami 1. Mandżurskiej d. h. im. Sienkiewicza byli dh. Anioł i Krzywiec; drużyna była koedukacyjna i liczyła około 100 członków. W kwietniu 1920 wyjeżdżają kierownicy, prawie cały patronat i wielu harcerzy, a systematyczna praca zamiera aż do 21 I. 1921. Potem powstała 3 dr. zuchów, ale nie mogła się należycie rozwinąć. Stow. „Gospoda Polska" bezpłatnie udziela swej sali na zimowe zbiórki i ćwiczenia oraz wieczorki. Dziś hufiec jest w pełnym rozwoju, liczy 70 członków. Patronatu obecnie niema. W drużynie męskiej powstał warsztat introligatorski, w żeńskiej kursy szycia i kroju, któremi przez dłuższy czas kierowała nauczycielka.

Okólnik MWR i OP. do Kuratorjów Okr. Szk. z dnia 29 III. poleca celem **zwalczania pijaństwa** wśród młodzieży szkolnej popierać koła harcerskie, organizować stowarzyszenia abstynenckie, uświadamiać dziatwę i rodziców, urządzać pogadanki i wykłady itd.

OMYŁKA DRUKU. Na str. 44, w łamie środkowym wiersz 12-14 od góry winien brzmieć:
A czy znasz siebie i umiesz sobie rozkazać?
Czy kochasz życie i odważnym witasz je uśmiechem?



Odbiwszy od lądu w San Francisko, statek nasz pożeglował w kierunku północnym, prując wzdłuż wybrzeża spokojne fale „Wielkiego Oceanu. Minęliśmy końcowy cypel Kalifornji i płynąc równolegle do poszczerbionych łańcuchów Kordyljerów zapuściliśmy się w kręty labirynt archipelagu księcia Walji. Ponieważ parowiec zmierzał dalej na północ, my zaś chcieliśmy wylądować w kraju czerwonoskórych Thlinkitów — przeto wysiadłem wraz z towarzyszem w porcie na wyspie królowej Karoliny, by tu zaczekać na przygodny statek, kursujący między wyspą a wybrzeżem.

Przerwę w podróży wyzyskaliśmy nader pożytecznie, załatwiając w składach portowych cały szereg zakupów, które wypełniły wybornie luki w wyekwipowaniu niezbędnem dla poszukiwaczy złota.

Ben Heading, mój przyjaciel i jedyny towarzysz awanturniczej wyprawy, okazał teraz swój spryt i praktyczność yankeesa, ktry w miejscowości widzianej po raz pierwszy w życiu, znalazł się odrazu, jak w najludniejszej dzielnicy rodzinnej Philadelphii, gdzie spędził większą część niespokojnego żywota.

Szczęście nam sprzyjało, bo w niespełna cztery godziny po odjeździe parowca, odpływał ku lądowi mały kupiecki bryg, naładowany wyrobami skórzanemi tubylczego szczepu Haidah. Załoga była nieliczna i, prócz kilku krajowców w fantastastycznych strojach indyjskich, nikt nie wsiadał na statek. Dlatego kapitan, młody, ujmującej powierzchowności Peruwjańczyk, nie czynił nam trudności i za mierną opłatą zabrał z sobą na pokład.

Przed wieczorem wysiedliśmy w małej przystani, jednej z tych zacisznych ustroni, w które obfituje wydłużony pas brzeżny, zamieszkany przez plemię Thlinkitów.

Odtąd mieliśmy odbywać dalszą drogę pieszo, przedzierając się przez niebotyczne góry Kordyljerów północnych i dziewicze puszcze i bory Ameryki.

Celem naszej wyprawy był złoty piasek. Straciwszy niemal doszczętnie całą fortunę w ryzykownem przedsięwzięciu, uległem namowom Bena, by szukać szczęścia w awanturniczej wyprawie po złoto. Chociaż zasadniczo nie pochwalam tego rodzaju zdobywania majątku, przecież ustąpiłem pod naciskiem okoliczności, zmuszony do powzięcia szybkiej, a stanowczej decyzji.

Przeszedłszy ziemię Thlinkitów, przebyliśmy wązką przełęcz Mentasta, skierowując bieg wycieczki ku złotonośnym rzekom Yukon i Tanana, w pas pograniczny między Kanadą angielską a południowo-wschodnią połacią Alaski, kraj pierwotny, mało przez podróżników zbadany, a bogaty. Trudności piętrzyły się — w miarę jak zapuszczaliśmy się w głąb dziedziny wojowniczych Atapasków. Plemię to dzikie, łączące w charakterze cechy Indjan Ameryki środkowej i swych pobratymców północno-zachodnich, usposobione było dla białych intruzów nieprzychylnie i należało się mieć na baczności, by nie wpaść w jaką pułapkę. Zwłaszcza szczep Czippewesów i t. zw. Yellowknives'ów, czyli Żółtych Chłopców, dawał się niejednokrotnie białym osadnikom dobrze we znaki. Osady skwaterów, naokoło skąpo rozrzucone, nie użyczały dostatecznej obrony; milami ciągnęły się głuche bory jaworowe, podszyte leszczyną, splątane dzikim powojem, bez ścieżek, bez przesieczy. Czasem ni stąd ni zowąd można się było natknąć na indyjską wieś, zapadłą wśród leśnej głuszy, dziką, rozbrzmiewającą tonami bojowej pieśni lub zawodzącą skargami pogrzebowych płaczek.

Parę razy ledwo z życiem uszliśmy przed pogonią zezowatych Kuczimów, kiedyindziej znów cudem tylko udało nam się wymknąć z niewoli u zajadłych Bobrowców.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z książki „Szalony pątnik", za łaskawem zezwoleniem Autora i Krakowskiej Spółki Wydawniczej

Ciekawem jest, że początkowo istniała tendencja stworzenia poprostu związku puszczańskiego. Pomimo rzekomo wyznawanej wolnomyślności narzucono z góry puszczańskie formy pracy Wolnego Harcerstwa wykluczając prawie inne. Wielkim minusem według mnie jest brak uwzględnienia pracy społecznej, kulturalno-oświatowej w ogólnym programie.

Pomimo mojej opozycji, uchwalono wziąć udział w zjeździe w Pradze czes, mającym na celu stworzenie międzynarodowej Unji puszczańskiej.

Dyłem przeciwny naszemu udziałowi w charakterze czynnym ponieważ organizacje, mające wziąć udział w Zjeździe nie mają wyraźnego oblicza ideowego.

Postawiłem wniosek, domagający się poczynienia kroków, celem stworzenia międzynarodowego stowarzyszenia skautów socjalistycznych. Wniosek jednakże nie przeszedł.

Tyle co do minusów zjazdu.

Zjazd dał następujące rezultaty dodatnie: stworzył zjednoczenie, zapewnił wolność związków ideowych w łonie Zjednoczenia i bądź co bądź był bardziej zdecydowanym niż mąchocicki w sprawach ideowych. Poszliśmy pomimo wszystko naprzód.

Powstaje pytanie, jaką drogą pójdziemy obecnie dalej. Chcemy iść w „masy". Będą one od nas wymagały jasnego zdeklarowania się w kwestjach natury społecznej.

Dla mnie odpowiedź jest jasna. Pójdziemy tylko ku socjalizmowi*), albo stracimy rację bytu. W obecnej dobie jest koniecznem zdecydowane stanowisko ideowe i przyjęcie jak najdalej idących konsekwencyj.

Albo staniemy się żywiołowym ruchem mas młodzieży, i przedewszystkiem młodzieży proletarjackiej, albo będziemy grupką bezbarwnych inteligentów, anachronistów, błąkających się bojaźliwie między dwoma obozami i odtrącanych zewsząd.

Wybierajmy. Są tylko te dwie możliwości. Decydujmy się, bo inaczej życie przejdzie nad nami i pogrzebie, jak pogrzebało wiele podobnych poczynań.

Stajemy — jak rycerz w bajce, wobec dwóch dróg.

Jedna droga szeroka, wygodna zaprowadziła już wielu do pogrzebania „szaleństw młodości". — druga — jest percią, pełną walk i zmagań, a prowadzi ku wyzwoleniu ludzkości.

Idźmy, z płomiennym proporcem naszej młodości, **nowym szlakiem ku starym ideałom.**

LEON JANKOWSKI (Warszawa)

Chętnie powitamy dalsze głosy w dyskusji na temat naszego zjazdu. *Redakcja*

„Gwałtu! Wszędzie masoni!"

Po zjeździe W. H. w Krakowie, jak to jest całkiem zrozumiałe, prasa przyniosła zeń krótkie relacje. Sprawozdanie takie przeczytane w „Robotniku" warszawskim dało asumpt „Kurjerowi Poznańskiemu" (Nr. 165) do pomieszczenia artykuliku pt. **„Masonerja dla młodzieży?"** w którym czytamy: „Nie ulega wątpliwości, że inicjatorom ruchu wolnoharcerskiego chodzi o urobienie sobie materjału ludzkiego na przyszłych wolnomularzy oraz o opanowanie po cichutku za pomocą „wolnego" harcerstwa polskiego harcerstwa". Doskonałą odpowiedź dał na to br. Ordo w „Naprzodzie" (Nr. 190), co znowu odbiło się echem w „Głosie Narodu".

Niemal jednocześnie w „Rzeczypospolitej" (Nr. 183) ukazał się artykuł p. Wojciecha Dąbrowskiego pt. **„Masonerja dla dzieci"**, poświęcony angielskiemu ruchowi Kibbo Kift. W obszernym tym artykule zasługuje tylko na uwagę, że autor tłumaczy „Thing, Middle-Thing i All-Thing" (t. j. wiec, sejmik i sejm) przez... **„rzeczy"**. Znajomość omawianego przedmiotu wykazuje zaś taką samą jak i angielszczyzny.

Nie poraz pierwszy posądzają nas o współdziałanie i zależność od masonerji. Strach ma wielkie oczy. Szkoda wdawać sie w polemikę i tłumaczyć tym panom, którzy najchętniej wszystkich inaczej myślących pożarliby na surowo, że unosi ich bujna wyobraźnia, i że obawy ich są najzupełniej nieuzasadnione. Zaznaczamy tylko, że:

1. gen. Baden-Powell jest masonem (patrz ks. bp. Pelczar: Masonerja), 2. do Międzynar. biura harc. należy otwarcie wolnomularska organizacja harcerska w Finlandji, Finlands Fria Scoutbrigad, 3. duch skautingu B-P. polegający na pogodzeniu z sobą wszystkich religij, nawet z ich wszelkiemi niedorzecznościami najzupełniej zgadza się z duchem masonerji, 4. do tegoż „masońskiego" biura harc. należy i ZHP. „chrześcijański i narodowy".

Wśród swoich zatem szukajcie masonów, nie wśród nas!

Osobiste.

W ostatnim numerze „Harcmistrza" pan Strumiłło przypomina oświadczenie jakie złożyłem w Mąchocicach, iż na np. jego wezwanie gotów byłbym zaniechać wydawania „Płomieni". Przyrzeczenie takie istotnie nieopatrznie złożyłem, nieopatrznie bo niema powodu objawiać zbytnią lojalność i rycerskość wobec ludzi, którzy lojalności w walce nie znają. P. Strumiłło napisał potem do mnie 14. lipca 1922 bardzo uprzejmy list, w którym pisze o mej dobrej woli, o pokrewieństwie dążeń odrodzeńczych, o tem że „całym szeregiem pozytywnych wartości dobrze przysłużyć się mogę ruchowi" itp., ale stwierdza, że całokształt mego stosunku do Harcerstwa uważa za szkodliwy, a czasowe odsunięcie się — za wysoce pożądane.

Chciałem dotrzymać słowa, z tego zatem jakoteż z innych powodów, wydawnictwo „Płomieni" było przez pewien czas wstrzymane. Ale kiedy strzał oddany przez zbrodniczego fanatyka do pierwszego prezydenta naszej Ojczyzny straszliwą błyskawicą oświetlił mi, że naród nasz jest i musi być rozdzielony na dwie połowy, że między niemi musi się stoczyć nieubłagana, bezlitosna walka aż do końca, że trzeba ratować co się da wśród młodzieży, wsród młodzieży inteligentnej zwłaszcza, z pod wpływu partji mordu politycznego — uświadomiłem sobie że nie wolno zakładać rąk i że trzeba skupiać wszystko co wśród tej młodz. tchnie życiem i postępem. Zawiadomiłem zatem listownie p. Strumiłłę, że wobec zmienionej sytuacji wznawiam wydawnictwo „Płomieni". Dziś p. Strumiłło tak o tem pisze: „Było to po zabiciu prez. Narutowicza. Sytuacja jest zupełnie jasna, gdy zważymy że niedługo przedtem (co za perfidja! AC.) p. A. Ciołkosz nie wahał się położyć podpis pod partyjną odezwą przedwyborczą, tak pełną demagogicznych kłamstw i inwektyw, że od tego czasu było już dla mnie jasne ostateczne załamanie się harcerskie tego człowieka", i tak dalej w tym tonie.

Wzywam pana Strumiłłę, by wskazał jakiekolwiek „demagogiczne kłamstwo" w jakiejkolwiek podpisanej przezemnie odezwie. Jeśli tego nie uczyni, jego będę musiał uważać za kłamcę i oszczercę.

Jednocześnie przypominam wszystkim ludziom dobrej woli przemówienia i odezwy, pod jakiemi podpisywał się jeden z najwybitniejszych członków ZHP., były Harcerz Naczelny. Odezwy te są dobrze znane, i nie potrzeba ich tutaj kwalifikować. Wtedy sytuacja nie była dla p. Strumiłły „jasną", i nie słyszeliśmy o „chorobliwie zrozumiałym demagogu" ani o „załamaniu się harcerskiem". To jest podwójna moralność, panie „Harcmistrz". To jest załamanie się harcerskie, panie Strumiłło.

Adam Ciołkosz.

Krąg rady

Każdy może przemawiać!

Ludzi trzeba zmienić...

Słowa to W. Sieroszewskiego, i coraz szerszy ogół ludzi za nim czuje to, że dzisiaj reformy państwowe które tylko od starych poczynają nie bardzo przyszłość państwa naszego utwierdzą, jedynie tylko reforma szkoły i to od najniższych poczynawszy! Szkoła to gniazdo starych błędów austr. i rosyjsk. paragrafów, ciągle śle w świat i społeczeństwo nasze ludzi nieudolnych i nienadających się do dzisiejszych stosunków życiowych. Ludzie ci są mniej lub więcej dobrze ułożeni towarzysko z duszą sformowaną ściśle według gramatyki greckiej i łacińskiej, nie uznający żadnych ideałów bo zajmowania się przedmiotami „nieszkolnemi" dyrekcja gimnazjum zakazuje, zaliczając „ideały" poza obręb rozumu ludzkiego. Ludzie ci po skończeniu swych studjów doskonale się mogli nadawać na karjerowiczów austr., ale teraz się nie nadają na obywateli polskich.

*) Dla uniknięcia nieporozumienia zaznaczam że używam tu i wszędzie dotychczas wyrazu „socjalizm", z powodu braku innego wyrażenia, dla oznaczenia wszelkich rewolucyjnych, reformatorskich prądów społecznych, a więc: marxistowskich i niemarxistowskich, z II i III międzynarodówki, syndykalistów i anarchistów i t. d. W tem też znaczeniu mówiłem o wypowiedzeniu się za „socjalizmem wogóle". Moje stanowisko jest tembardziej słuszne, że Zjazd zapewnił wolność tworzenia grup ideowych w łonie Zjednoczenia.

Jak dochodzą słuchy z kół miarodajnych, do szkół średnich mają być z powrotem wprowadzone mundury[1]), dla odmiany stare: już najdokładniej odzwierciedlające szarzyznę duchową owej biednej młodzieży! I tak jak za austr. czasów, nie było młodzieży i wychowawców, tylko władze szkolne i ich poddani, tak jest i teraz i inaczej nie będzie dopóki się nie zmieni tych ludzi, którzy za austryjackich czasów, młodzież tylko według paragrafów wychowywali, a teraz ze swoich dawnych przywar nie wychodzą. Czemu to gdy Polska powstała, nie zaczęto od zmian „Rady szkolnej", czemu nie dano tam ludzi młodych dostosowanych do prądów czasu, a nie wyrzucono tych stetryczałych starców do których żadna jaśniejsza myśl nie dociekła? Cały świat dzisiaj w płomieniach, lekarze i pedagogowie ręce sobie podali i zgodną zwartą masą przeciw przestarzałym przesądom i utartym sposobom wychowania młodzieży.

Tylko u nas cicho i dalej „rada“ szkolna ściśle paragrafy i dalej dyrektorowie prowincjonalnych gimnazjów są postrachem i bóstwem karzącem wybryki niesfornej młodzieży. I nadal, nadal są Oni przeciwnikami wszelkich „ruchów“ młodzieży nawet takiego jak harcerstwo. Ale to **musi się zmienić,** bo inaczej niedaleko zajdziemy! Za granicą o wiele lepiej niż u nas; tam młodzież ma już dobre podstawy stosunku do swoich wychowawców. I może my doczekamy się chwili takiej kiedy młodzież uczelni, której przy wejściu do klasy bardzo srogiego „pedagoga“ ze strachu serce bić przestaje, nie będzie musiała się bać swoich wychowawców i będzie w nich widziała tylko dobrych przyjaciół, którzy ją na ciernistą drogę życia chcą przygotować.

Więc ludzi zmienić...

Ludwik Schaller. (Jasło)

[1]) Kuratorjum Krak. już wprowadziło nakaz noszenia czapek mundurowych o specjalnych barwach, legitymacje z fotografiami, surowo przestrzegany zakaz uczęszczania do teatrów, kin, na bale itp.

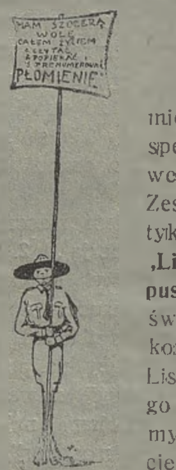
Nie zbierajcie roślin leczniczych!

Co roku o tej porze czasopisma młodzieży harcerskiej i wiejskiej wzywają do gorliwego zbierania ziół leczniczych celem sprzedaży aptekom względnie hurtowniom (jak „Planta" itp.) Akcja ta, zwłaszcza w kołach młodzieży wiejskiej zakrojona jest na dużą skalę i daje skromniutkie zyski zbierającym, natomiast nie słyszano jeszcze by apteki obniżyły cenę ziół leczniczych, których już nie muszą sprowadzać „za miliony od obcych" — z zagranicy.

Tymczasem w książeczce **„Ochrona przyrody ojczystej i jej znaczenie“** (Lwów — Warsz. Książnica Pol. TNSW, 1923) zwraca uwagę prof. Seweryn Krzemieniecki na to iż nawoływanie do zbierania ziół leczniczych może wyrządzić niemałe **szkody.** „Bawarja już dziś skarży się na wytępienie paproci po lasach. — Byłoby o wiele racjonalniej przedewszystkiem popierać uprawę roślin lekarskich, a z pośród dziko rosnących robić bardzo oględny i rozumny wybór“ (str. 19).

Zatem każdy puszczak powinien:

1. przeciwdziałać tępieniu ziół leczniczych,
2. popierać ich uprawę,
3. dobrze się zapoznać z roślinami leczn.,
4. umieć je stosować w wypadkach potrzeby.



Czytajcie!

Najbliższy numer „Płomieni“ poświęcony będzie specjalnie międzynarodowemu ruchowi młodzieży. Zeszyt ten przyniesie artykuł **Johna Hargrave'a** pt. **„List otwarty do pol. mł. puszczańskiej“,** wraz z świetnemi rysunkami wykonanemi przez Białego Lisa wyłącznie dla naszego pisma! Nadto pomieścimy własne korespondencje ze zjazdu młodzieży skandynawskiej w Hellerau, z III międzynar. demokr. kongresu pokojowego i zjazdu Międzynar. ligi młodzieży w Fryburgu i. B. oraz z zjazdu młodzieży robotniczej w Norymberdze.



Od Wydawnictwa

Redakcja naszego pisma zawsze chętnie odpowiada na wszelkie listy i udziela odpowiedzi, wyjaśnień, wskazówek i porad.

Do listów bezwarunkowo należy dołączyć znaczek pocztowy na odpowiedź, inaczej odpowiedzi zupełnie nie będziemy mogli udzielić.

Wszystkich kolporterów naszego pisma prosimy o **natychmiastowe,** a w każdym razie jak najszybsze, choćby częściowe, regulowanie należytości za nasze pismo. Znajdujemy się w tak ciężkich warunkach wydawniczych, że zwłoka w wypłacaniu należytości grozi nam ustawicznie zaniechaniem wydawnictwa.

Przyjaciół naszego pisma prosimy o intensywną akcję zbierania darów na Fundusz prasowy naszego pisma. Jak wiadomo, nie korzystamy z żadnych bezpośrednich ani pośrednich subwencyj i wsparć, i byt naszego pisma zależy wyłącznie od dobrej woli sympatyzującej z niem młodzieży.

Wszelkie listy adresować: Adam Ciołkosz, Tarnów, ul. Krakowska l. 32. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.134. — Na poczet prenumeraty wpłacać należy najmniej 30.000 Mk. — Ceny ogłoszeń podajemy na żądanie. — Wszelkie prawa zastrzeżone!

Redaktor odpowiedzialny i naczelny: Adam Ciołkosz Nakładem Spółki Wyd. „PŁOMIENIE“ w Krakowie
Drukarnia Józefa Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.